NR 39 (1707) 28 WRZEŚNIA 2021

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Fot. M. Żegliński

DO MATKI

XXXIX Pielgrzymka Ludzi Pracy

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
INDEKS 379433
CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- NIE WYŁĄCZYMY TUROWA
- PRZED SZTUCZNĄ INTELIGENCJĄ OSTRZEGA NAWET ONZ

eprasa.pl 3/58991b94

OBYWATELE DECYDUJĄ!

CZYM JEST EMERYTURA STAŻOWA?

Emerytura stażowa będzie przysługiwać osobom, które osiągną odpowiedni staż pracy objęty ubezpieczeniem społecznym. W przypadku **mężczyzn jest to 40 lat, a w przypadku kobiet 35**. Dodatkowym wymogiem jest, by składki odprowadzane przez ten czas zgromadziły kapitał minimalny, wymagany do otrzymania choć minimalnej emerytury.

TWÓJ KAPITAŁ

Co miesiąc część Twojego osobistego wynagrodzenia przekazywana jest w formie składek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, z których tworzony jest kapitał emerytalny. Jeśli więc pracodawca proponuje Ci pracę bez płacenia składek emerytalnych, tak naprawdę **pozbawia Ciebie istotnej części Twojego wynagrodzenia** (!), skazując w przyszłości na głodową emeryturę.

TWOJA EMERYTURA

Składki gromadzone w ZUS-ie są waloryzowane na poziomie nie niższym niż inflacja. Oznacza to, że środki zapisane na naszych indywidualnych kontach **nie tracą na wartości**. Ponadto dzięki „kalkulatorowi emerytalnemu" prowadzonemu przez ZUS każdy przyszły emeryt otrzyma precyzyjną informację, jaka będzie wysokość emerytury stażowej. Na tej podstawie **my sami zdecydujemy**, czy chcemy z niej skorzystać, czy dalej pracować.

TWOJE PRAWO

Czas na „Emerytury za staż". Zdecydowaliśmy się na **obywatelską inicjatywę** ustawodawczą. Skorzystaj ze swojego prawa i złóż podpis pod obywatelskim projektem wprowadzającym emerytury stażowe.

Podpisując się pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą **#EmeryturaZaStaż** bierzesz udział w demokracji bezpośredniej. Jeżeli zbierzemy 100 tys. podpisów, to Sejm będzie musiał rozpatrzyć projekt.

Więcej na: **emeryturazastaz.pl** i **Tysol.pl**

Inicjatorem obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej jest

NSZZ Solidarność

eprasa.pl 3f58991b94

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Coroczna Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę organizowana przez NSZZ „Solidarność” to okazja do refleksji i zastanowienia się nad stanem polskiego świata pracy. Szczególnie w tym roku była ona wyczekiwana ze względu na to, że ostatnio jej organizacja nie była możliwa z uwagi na sytuację pandemiczną. Dla Solidarności, która w swoich działaniach opiera się na katolickiej nauce społecznej Kościoła, stanowi ona niezmiennie jedno z ważniejszych wydarzeń w roku, a także okazję do przypomnienia, że praca ludzka nie służy jedynie zarobkowi, ale ma także głębokie znaczenie moralne. Jak wspominał błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński, ma ona przede wszystkim znaczenie rozwoju wartości osobistych, będąc środowiskiem doskonalenia osoby, do czego niezbędne są bodźce moralne. W tym właśnie kontekście należy rozumieć wciąż trwającą walkę Solidarności o wolne niedziele, ale także dbałość o to, aby zachowywać należyte relacje w podziale zysku pomiędzy pracodawcami a pracownikami, zapewniające tym ostatnim godziwą płacę i godne warunki pracy. Moralna wartość pracy to także odpowiedzialność, w której nie należy zwracać uwagi tylko na zysk czy osiągnięcie często krótkotrwałej jednowymiarowej korzyści, bez oglądania się na konsekwencje i koszty jej osiągnięcia. Pokazuje to sytuacja w sektorze energetycznym, gdzie w imię osiągnięcia iluzorycznych korzyści w zakresie ochrony środowiska nie zważa się na koszty, które przerzucane są na zwykłego człowieka, chociażby w zapowiadanych drastycznych podwyżkach cen energii.

Moralna wartość pracy to także odpowiedzialność, w której nie należy zwracać uwagi tylko na zysk.

NA DOBRY POCZĄTEK MICHALSKI

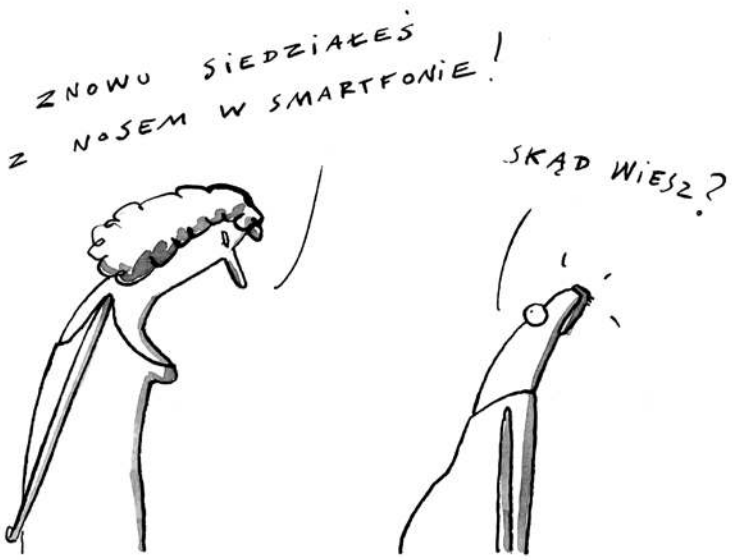

eprasa.pl 3f58991b94

28.09.2021
WYDANIE Nr
39

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

XXXIX Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę

8 „Tobie Matko zawierzamy Ojczyznę i Ludzi Pracy”

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

KRAJ

Dialog społeczny trudny, ale jest. Rozmowa z J. Mosińskim 14
Nie tak mityczny elektorat środka 18
Podnieś standard swojej podróży po rynku pracy 22

GOSPODARKA

Nie wyłączymy Turowa 26
Katastrofa na rynku gazu 31
Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo włączone do postępowania certyfikacyjnego dla Nord Stream 2 33

ZAGRANICA

Strzeż się SI. Przed sztuczną inteligencją ostrzega nawet ONZ 44

KULTURA

Chciałbym, żeby moja płyta przynosiła dobro. Rozmowa z D. Grupą 48
„Będziesz miłował”. Recenzja filmu „Wyszyński. Zemsta czy przebaczenie?” 52

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 56

SPOŁECZEŃSTWO

Polska Macierz Szkolna w Belgii potrzebuje pomocy 58

ZWIĄZEK

Co w związku 62
Trzydziestolecie Krajowej Sekcji Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych NSZZ „Solidarność” 64
Jedność jest najważniejsza. Rozmowa z A. Skiereszem 66
Poseł Rusecka pomogła zwolnionym działaczom Solidarności 68
Rozmowa kwalifikacyjna „na próbę”? 69

FELIETONY:

WOŚ 7
GAC 21
PŁUŻAŃSKI 41
TERLIKOWSKI 43
BINIECKI 47
KRYSZTOPA 61

eprasa.pl 3f58991b94

I VICE VERSA

Mateusz Kosiński

Sojusze prowadzi się dla interesów

Niestety mam wrażenie, że Grupa Wyszehradzka, podobnie zresztą jak Trójmorze, to projekty wykorzystywane w Polsce w dużej mierze na potrzeby wewnętrzne. To budowanie narracji o Polsce żyjącej w bliskich relacjach z państwami Europy Środkowo-Wschodniej, które mają podobne doświadczenia społeczne i historyczne jak my, jest pewnego rodzaju kontrą wobec złych relacji z „gnijącym" Zachodem. A w rzeczywistości, czy fakt dobrych relacji w V4 w jakiś sposób przełożył się choćby na słynne głosowanie 27:1 w sprawie ponownego wyboru Donalda Tuska w 2017 roku?

W dzisiejszej dyplomacji najistotniejsza jest umiejętność budowania sojuszy problemowych, dotyczących konkretnych kwestii, i tak należy w dużej mierze patrzeć na politykę zagraniczną. Czesi, podobnie zresztą jak przedstawiciele innych narodów, są naszymi przyjaciółmi tylko wtedy, gdy mają w tym interes. Oczywiście spodziewam się więc pewnego oziębienia w relacjach z Czechami, być może nawet perturbacji w działalności całej Grupy Wyszehradzkiej, jednak wobec prowadzenia polityki wielowektorowej jestem przekonany, że gdy obie strony będą miały w tym interes, to będą ze sobą współpracować. A w kwestii Turowa najważniejsze jest, by polski rząd pokazał swoją sprawczość, z tego w końcu po 2015 roku słynął. Niestety po wyborach w USA, wraz ze zmieniającą się sytuacją geopolityczną, będzie to w sprawach międzynarodowych coraz trudniejsze.

Jakub Pacan

V4 niezagrożone

Przez Czechy Polska ma płacić 500 tys. euro kary dziennie za działalność kopalni w Turowie. Z informacji, do których dotarła Wirtualna Polska, wynika, że: „Gdy późną wiosną ugoda z Czechami w sprawie Turowa była niemal zawarta, czeski rząd nagle wycofał się ze wszystkich ustaleń (...). Zaskoczył nas ich brak lojalności, ciche konszachty z Brukselą przeciwko nam" – mówi źródło.

To nie pierwszy raz, gdy Czechy wybierają Brukselę i Berlin. Od jakiegoś czasu w kuluarowych rozmowach pojawiały się wątpliwości, czy nasi południowi sąsiedzi chcą być lojalni wobec Grupy Wyszehradzkiej, czy wobec Niemiec i unijnego mainstreamu.

Premier Mateusz Morawiecki odwołał już wizytę w Budapeszcie, ponieważ ma tam być premier Czech Andrej Babiš.

Czy Czechy rozbiją V4? Nie sądzę, politycy V4 zdążyli się już przyzwyczaić do niespodziewanych wolt czeskich partnerów. Polskę więcej łączy w ramach grupy np. z Węgrami, niż dzieli z Czechami.

Węgrzy ze Słowakami też mają wiele drażliwych tematów z przeszłości, a mimo to potrafią razem współpracować i przyjmować wspólne stanowiska w UE. Polska, gdyby nawet czasowo zawiesiła spotkania szefów rządów w ramach Grupy Wyszehradzkiej, o czym się mówi, to w dłuższej perspektywie wspólnie z Czechami zasiądzie do rozmów w ramach grupy.

eprasa.pl 3f58991b94

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA

Fot. STRINGER / Reuters / FORUM

Pełniący obowiązki minister spraw zagranicznych talibów Amir Khan Muttaki przemawia podczas konferencji prasowej w Kabulu

Średniowieczny emirat w ONZ? A dlaczego nie? Talibowie złożyli wniosek do rozpatrzenia w ONZ. Jak oświadczył rzecznik ONZ Stéphane Dujarric, sekretarz generalny António Guterres otrzymał list od Amira Khana Muttakiego, który przedstawił się jako „minister spraw zagranicznych Islamskiego Emiratu Afganistanu".

Dujarric poinformował, że wniosek talibów został przekazany do rozpatrzenia komitetu akredytacyjnego. W skład tego komitetu wchodzą m.in. Stany Zjednoczone, Chiny i Rosja. Sama radość! Świat wolnych narodów poszerzy się o nowego członka.

***

Czy możliwe jest zakończenie polsko-polskiej wojny? Czy politycy z przeciwnych obozów, których różni niemal wszystko, mogą podać sobie ręce i normalnie porozmawiać? Oficjalnie nie mogą, na szczęście w kontaktach nieformalnych mogą, a nawet jest wskazane, by przy wódeczce na urodzinach u Roberta Mazurka pośmiać się z żartów śmiertelnego wroga, poklepać go po ramieniu i nosić to spotkanie w serdecznej pamięci. Czy obrazki z urodzin Roberta Mazurka są gorszące? Tyle o ile, fakt, że posłowie z politycznych antypodów mogą się jeszcze spotkać i normalnie po ludzku poplotkować, wnosi pewien element normalności, daje nadzieję, że nie do końca daliśmy się zwariować ideologiom, a w politykach są przestrzenie gotowe na normalne funkcjonowanie. Fakt, że amortyzowane wódką i drinkami, ale jednak.

***

Donald Tusk na konwencji Platformy Obywatelskiej w Płońsku chciał wbić szpilę premierowi Mateuszowi Morawieckiemu i przekonywał, że premier nie wie, ile kosztuje chleb. „ [Morawiecki] Wykonał niezwykłe piruety, aby ominąć odpowiedź na to pytanie. To nie jest jakaś tragedia, nie każdy ma w głowie ceny podstawowych produktów, ale warto to powiedzieć, warto się tego nauczyć. (...) premier nie wie, ile kosztuje chleb, i nie chce wiedzieć. Jest taka reguła, że zawsze, jak są pytania o ceny chleba, to nie wiedzą, ile ten chleb kosztuje. Ceny chleba w ciągu czterech ostatnich lat wzrosły o 50 procent". Błąd, według GUS w 2017 roku taka sama ilość chleba pszenno-żytniego kosztowała 39 procent mniej, nie 50 procent. Ale i danymi dotyczącymi cenami chleba można żonglować, okazuje się, że są bochenki chleba droższe od kilograma mięsa. Dziś w asortymencie piekarni można znaleźć pieczywo w dowolnej kombinacji. Chleb może być superzdrowy z superdrogimi dodatkami, a może też być z zamrożonego ciasta przywiezionego z Chin. Swoją drogą, ciekawe, czy p.o. przewodniczący PO wie, jaki chleb kupuje jego żona?

***

Najpóźniej od listopada osoby niezaszczepione przeciw COVID-19 będące na kwarantannie nie będą otrzymywać odszkodowania za utracone zarobki – ustalili ministrowie zdrowia niemieckich landów. – Zgadzamy się, że jest najwyższy czas na stworzenie jasnych zasad – powiedział minister zdrowia Bawarii i przewodniczący konferencji ministrów zdrowia Klaus Holetschek. – Dlatego najpóźniej od 1 listopada w całych Niemczech nie powinno być już żadnych odszkodowań dla nieszczepionych osób, które muszą przejść kwarantannę jako osoby kontaktowe lub powracające z podróży, a które w rzeczywistości mogły zostać zaszczepione – wyjaśnił. No pewnie, „Ordnung muss sein"! Ciekawe, czy ktoś z unijnych mądrali podniesie tę kwestię lub skieruje skargę do TSUE.

eprasa.pl 3f58991b94

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Koniec świata i koniec miesiąca

Wielu w Polsce uważa, że związkowcy i ekolodzy muszą patrzeć na siebie wilkiem. Niesłusznie. W połowie września w amerykańskim stanie Illinois przyjęto zobowiązania do odejścia tego – górniczego niegdyś – regionu od produkcji energii z paliw kopalnych do 2050 roku. Jednocześnie władze stanowe zobowiązały się do bardzo konkretnych inwestycji w zapewnienie ciągłości zatrudnienia w wygaszanej energetyce konwencjonalnej i do rozbudowy energetyki jądrowej oraz odnawialnej, a także do rozwoju infrastruktury (powszechnie dostępne ładowarki do elektrycznych aut), tak, by zielona rewolucja nie pozostała tylko zabawką dla najbogatszych. Główną siłą, która lobbowała za tymi ustawami, był stojący na dwóch nogach sojusz polityczny: z jednej strony organizacje proekologiczne, z drugiej AFL-CIO, czyli największa w Stanach organizacja związkowa.

Podobne koalicje widać też w wielu innych miejscach. Kilka miesięcy temu w należącej do koncernu Total rafinerii w Grandpuits związki zawodowe przeciwstawiły się planom „zazielenienia" produkcji zakładu. To znaczy przestawienia go z przeróbki paliw konwencjonalnych na biopaliwa. Pracownicy nie dali się jednak zrobić na zielono (pardon, na szaro) i przypominali, że przy okazji pracę straci połowa załogi. I teraz najważniejsze: tamten protest poparły francuskie organizacje ekologiczne, zarzucając Totalowi tzw. greenwashing, czyli robienie sobie z ekologii kolejnej PR-owskiej zagrywki.

I jeden, i drugi przykład pokazują, że porozumienie jest możliwe. Musi się ono po prostu oprzeć na uczciwym układzie. Tak, możemy odchodzić od węgla, ropy i innych wysokoemisyjnych źródeł energii, na których polegaliśmy przez lata. Ale zobowiązania do niskoemisyjności muszą być ściśle powiązane z bardzo konkretnymi obietnicami: po pierwsze – pracy nie będzie mniej, po drugie – praca w zielonej energetyce będzie równie dobra i stała, co w energetyce tradycyjnej. Wtedy – i tylko wtedy – kompromis będzie możliwy. Kompromis między tymi, co martwią się ekologicznym końcem świata, oraz tymi, którzy nie mogą sobie pozwolić na to, by nie pamiętać o końcu miesiąca – czyli perspektywie najbliższej wypłaty. Mam wrażenie, że w Polsce nadszedł już czas, by zacząć wykuwać podobne porozumienie.

eprasa.pl 3f58991b94

Temat Tygodnia

„TOBIE MATKO

zawierzamy Ojczyznę i Ludzi Pracy”

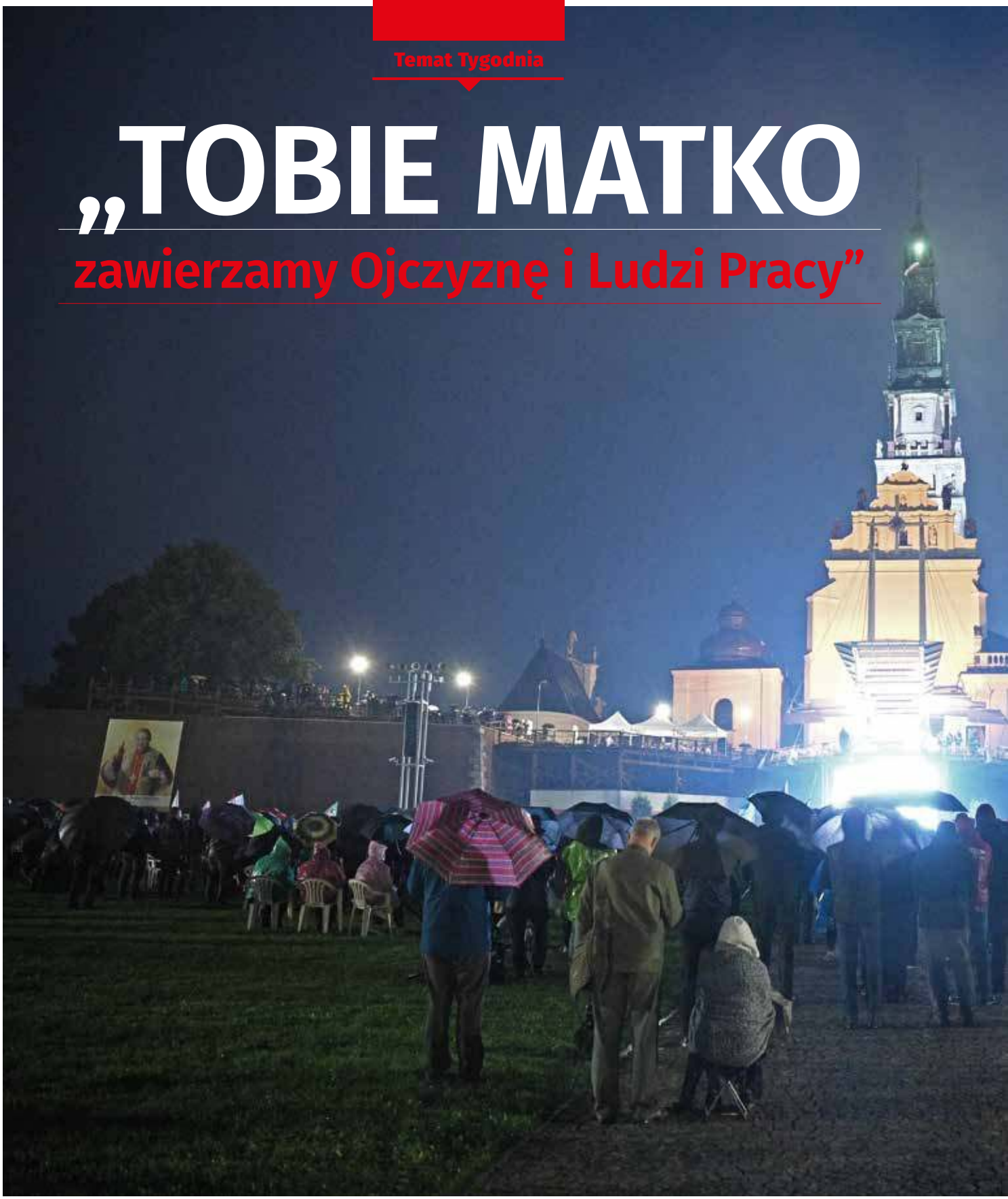

eprasa.pl 3f58991b94

W dniach 18 i 19 września 2021 roku odbyła się XXXIX Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę. W tym roku była ona **szczególnie wyczekiwana** – z uwagi na zeszłoroczne odwołanie wydarzenia w związku z obostrzeniami koronawirusowymi.

Agnieszka Żurek, Jakub Pacan

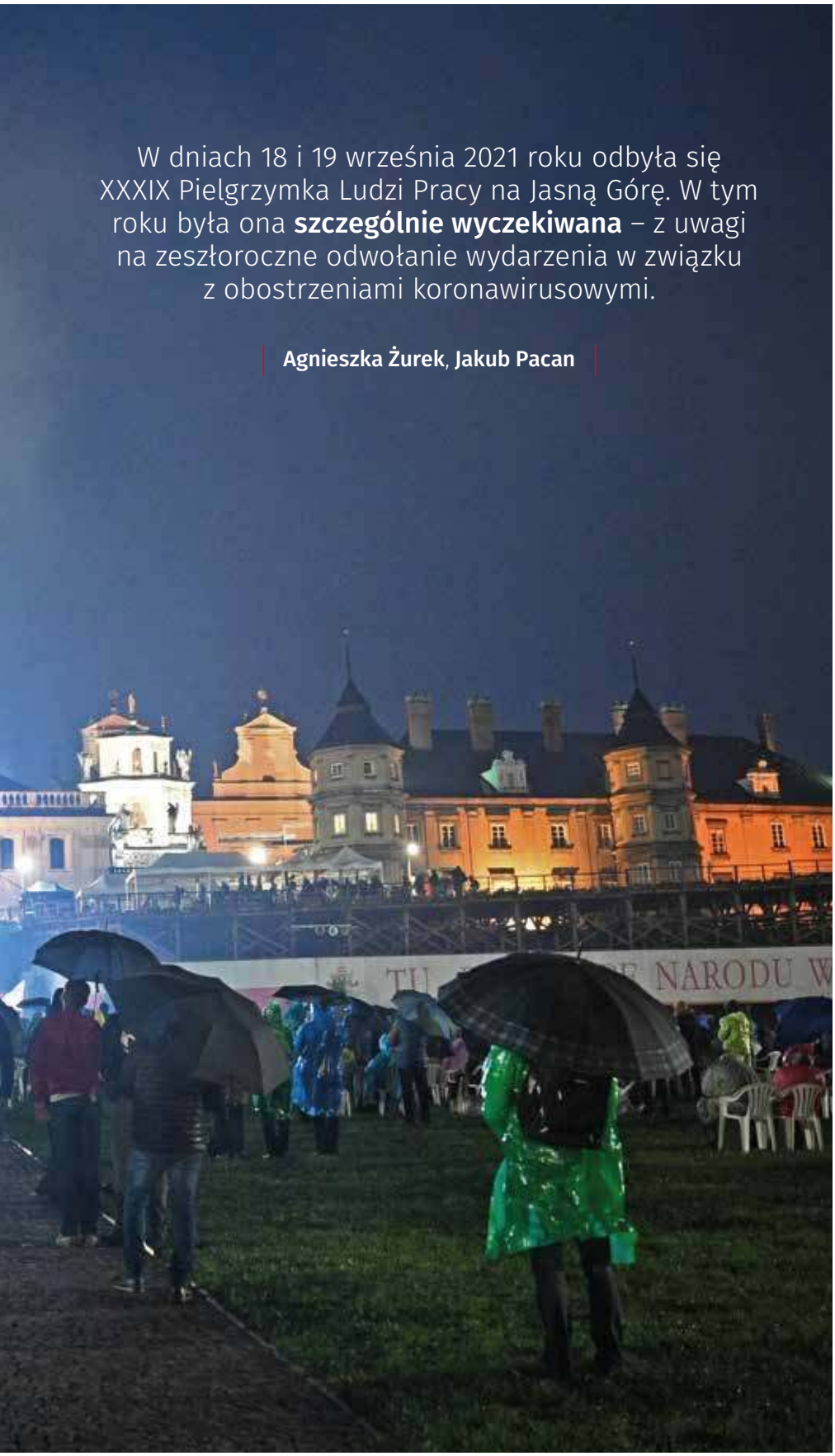

Fot. M. Żegliński (6)

Wspólna modlitwa u tronu Jasnogórskiej Pani zgromadziła mimo chłodu i deszczu kilka tysięcy członków i sympatyków NSZZ „Solidarność” z całej Polski.

Wydarzeniem otwierającym pielgrzymkę było tradycyjnie złożenie kwiatów pod pomnikiem patrona Solidarności – błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki.

W sobotę na Błoniach Jasnogórskich odprawiona została Msza Święta, której przewodniczył biskup tarnowski Andrzej Jeż. Po Mszy Świętej uczestnicy pielgrzymki wzięli udział we wspólnym Apelu Jasnogórskim, a następnie tradycyjnej Drodze Krzyżowej Ludzi Pracy.

Kulminacyjnym punktem XXXIX Pielgrzymki Ludzi Pracy odbywającej się pod hasłem „Tobie Matko zawierzamy Ojczyznę i Ludzi Pracy” była Eucharystia odprawiona na Jasnogórskich Błoniach, której przewodniczył Krajowy Duszpasterz Ludzi Pracy arcybiskup Józef Kupny z Wrocławia. Homilię wygłosił metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski. Do zgromadzonych pielgrzymów skierował także swoje przemówienie przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda. Zaapelował on o wierność Kościołowi w Polsce i obronę wiary w Ojczyźnie, nawiązując do słów błogosławionego Prymasa Tysiąclecia: „Kiedy przyjdą zniszczyć ten naród, to zaczną od Kościoła, bo Kościół jest siłą tego narodu”.

Przed Mszą Świętą na Jasnogórskim Szczycie zostały odczytane listy od prezydenta RP Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego. Głównym organizatorem tegorocznej pielgrzymki był Region Małopolska NSZZ „Solidarność”.

eprasa.pl 3f58991b94

Fot. Artur Kasprzykowski

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Piotr Duda w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" przypomniał o godności ludzkiej pracy, nawiązując do kardynała Stefana Wyszyńskiego i księdza Jerzego Popiełuszki: – Błogosławiony w ubiegłym tygodniu Prymas Tysiąclecia i nasz patron błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko apelowali o podmiotowe traktowanie pracowników w zakładzie pracy. Prymas przypominał, że „praca ma przede wszystkim znaczenie rozwoju wartości osobistych" i jest „środowiskiem doskonalenia osoby. Do tego są potrzebne bodźce moralne". My, jako związek zawodowy Solidarność, mówiliśmy o tym od zawsze, upominaliśmy się o godność człowieka pracy, o to, by miejsce pracy było przyjazne pracownikom, a pracodawca respektował ich prawa. Prymas mówił „módl się pracą", wskazywał, że pracuje cały człowiek, włącznie z jego siłami duchowymi, i my nieustannie o tym pracodawcom przypominamy, mówimy o poszanowaniu zdrowia pracowników, prawie do czasu wolnego. Nasze pielgrzymki są znakiem pokazującym, że człowiek ma prawo do wolnej niedzieli, by mógł oddawać Bogu cześć. Dlatego tak ważne są niedziele wolne od handlu. NSZZ

eprasa.pl 3f58991b94

„Solidarność" uświadamia pracodawców, że w zakładzie pracy relacje zysku, poszanowania godziwej płacy i godności pracownika muszą być odpowiednio poukładane. Te korporacje międzynarodowe zarabiające w naszym kraju pieniądze, które wszelkimi sposobami próbują ominąć prawo i handlować w niedzielę, pokazują, że społeczną odpowiedzialność biznesu mają na ustach, ale na pewno nie w sercu. Stąd nasze kolejne działania poskutkowały nowelizacją ustawy, która uszczelnia ograniczenie handlu w niedzielę. Mamy nadzieję, że od nowego roku będziemy mogli powiedzieć, że niedziela faktycznie jest już dla Boga i rodziny. O to zresztą apelował Prymas Wyszyński, który wołał, że dnia Pańskiego nie wolno oddawać „bożkom produkcji i zysku". Bez Prymasa nie byłoby dzisiaj Solidarności i wolnej, demokratycznej Polski.

Z kolei sekretarz Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Ewa Zydorek w podsumowaniu minionego roku wskazała, że mimo trudności związanych z pandemią Solidarności udało się zrealizować wiele fundamentalnych dla niej projektów: – Jest wiele rzeczy, które w tym roku – mimo pandemii – udało nam się przeprowadzić z sukcesem, i za to przyje-

eprasa.pl 3f58991b94

Fot. Artur Kasprzykowski

chaliśmy dziękować. Dla nas wszystkich, dla pracowników, związkowców, ale i każdej rodziny czas lockdownów był trudny, jednak właśnie w tym trudnym okresie realizowane są postulaty Solidarności, które zawarte były jeszcze w 1980 roku. Przecież w 21. gdańskim postulacie walczyliśmy o wolne soboty i nikomu nie przyszło do głowy, że trzeba będzie walczyć o wolne niedziele. Nam udało się wywalczyć wolne niedziele. Kolejna rzecz to możliwość odpisania od dochodu opodatkowania składek członkowskich. Prosimy też o łaskę rozsądku i dary Ducha Świętego dla parlamentarzystów opozycji. Przyjechaliśmy w końcu z intencją przyciągnięcia do Solidarności młodych ludzi, którzy są często osamotnieni w swoich korporacjach, deptana jest ich godność. Dzień przed pielgrzymką na Polskę zostały nałożone kary za kopalnię Turów, a proszę sobie teraz wyobrazić, co by się tam działo, gdyby w Turowie nie było Solidarności?

Zastępca Przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Bogdan Biś nawiązał do trudnej sytuacji polskiej energetyki wywołanej

eprasa.pl 3f58991b94

szkodliwą polityką Unii Europejskiej w tym zakresie: – Na swoich pielgrzymkach modlimy się o mądrość dla rządzących, również tych, którzy decydują o naszych losach w Brukseli. Niestety, patrząc na ich poczynania, lekceważenie wrażliwości i elementarnych interesów poszczególnych państw członkowskich, trudno nie stwierdzić, że daleko odeszli od idei wspólnoty europejskiej nakreślonej przez ojców założycieli. Realizacja Zielonego Ładu, jakbyśmy go nie nazwali, sprawi, że Europa znajdzie się w ogonie większości państw świata i będzie biedna. Nasze pielgrzymowanie i modlitwy obejmują również ten wymiar.

Przewodniczący Zarządu Regionu Rzeszowskiego NSZZ „Solidarność" Roman Jakim dzieląc się z nami refleksją nad minionym rokiem, mówił w rozmowie: – Gdy patrzę wstecz na czas, kiedy widzieliśmy się tutaj poprzednim razem, to widzę okres wielu wyzwań dla związkowców i świata pracy. Wielu ludzi straciło źródło swojego utrzymania, wiele rodzin straciło swych bliskich w wyniku pandemii koronawirusa. Początek minionego pandemicznego roku był trudny, mieliśmy wiele zwolnień i bankructw, koszty społeczne koronawirusa były ogromne. Drugie półrocze było na szczęście lepsze. Znowu na rynku zaczęli być poszukiwani pracownicy, zwiększyła się produkcja, akcja zbierania podpisów pod emerytury stażowe dobrze się rozwija i widać zapotrzebowanie Polaków na to rozwiązanie. Patrząc na lata wstecz, właściwie można zapytać, kiedy dla Solidarności było łatwo? Przez cały okres lat 90. wszelkimi sposobami próbowaliśmy amortyzować fatalne dla pracowników rządy neoliberałów. Od niemal dwóch lat towarzyszy nam koronawirus, ale my, jak widać, trwamy, znowu tu jesteśmy i modlimy się o siłę do walki o obronę praw pracowniczych.

Fot. Artur Kasprzykowski

eprasa.pl 3f58991b94

Dialog społeczny trudny, ALE JEST

– Jestem przekonany, że od 2015 r. na drodze dialogu udało się wprowadzić w życie wiele bardzo dobrych rozwiązań propracowniczych, o których za rządów PO-PSL mogliśmy tylko pomarzyć. Nikt z liderów PiS nie wyzywa szefa Solidarności od pętaków, jak to miało miejsce ze strony Donalda Tuska – mówi poseł PiS **Jan Mosiński** w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Dzień przed XXXIX Pielgrzymką Ludzi Pracy na Jasną Górę Sejm uchwalił ustawę uszczelniającą zakaz handlu w niedziele. Ładny prezent dla pątników.

– Jestem przekonany, że nowelizacja ustawy ograniczającej handel w niedziele, mająca za zadanie uszczelnić przepisy tak, aby nie dochodziło do zbyt swobodnej interpretacji jej zapisów, to pokazanie, że PiS i nasz lider Jarosław Kaczyński, a także premier Mateusz Morawiecki bardzo poważnie traktują dialog z NSZZ „Solidarność", który jest architektem ustawy, bo przecież to Solidarność złożyła projekt obywatelski w przedmiotowej sprawie. Osobiście cieszę się, że mogłem przez jakiś czas przewodniczyć pracom Podkomisji ds. Rynku Pracy nad tym projektem. Po objęciu funkcji członka Komisji Weryfikacyjnej w randze sekretarza stanu nie mogłem już być członkiem nie tylko tej podkomisji, ale też żadnej komisji sejmowej, i pracami nad tym projektem zajął się poseł Janusz Śniadek. Co do „prezentu" z naszej strony dla ludzi pracy, to jestem przekonany, że przede wszystkim to Solidarność zrobiła prezent pracownikom handlu, a Sejm swoją decyzją przyczynił się do tego.

– „Naszym zadaniem jest dokończyć kwestię czternastego postulatu gdańskiego, który mówi o emeryturach stażowych" – mówił Piotr Duda. Jak Pan ocenia szanse na realizację tego postulatu?

– Emerytury stażowe to wielkie wyzwanie dla NSZZ „Solidarność". W chwili obecnej trwa akcja zbierania podpisów. Wspomnę tylko, że podpisałem się pod tym projektem. Uczyniłem to, ponieważ: po pierwsze – utożsamiam się z tym wyzwaniem, jest to jeden z postulatów strajkujących robotników w Sierpniu 1980 r., po drugie – jestem w dalszym ciągu członkiem Solidarności, i po trzecie – uważam, że złożenie tego projektu ustawy w Sejmie wraz z wymaganą liczbą podpisów daje szansę na debatę w komisji, jak również na sali obrad. To będzie debata merytoryczna, która może wnieść wiele ciekawych uwag ze strony ekspertów. Pyta mnie Pan o szanse na powodzenie w realizacji tego postulatu? Odpowiem tak, sam fakt złożenia projektu ustawy w Sejmie i debata nad nim będzie sukcesem naszego Związku. Myślę, że jakiś „pierwiastek dobra" z tego projektu zostanie przekuty w obowiązujące prawo.

– Przewodniczący Solidarności mówił o atakach na Kościół ze strony posłów PO, doczekaliśmy się czasów politycznej i kulturalnej delegitymizacji religii?

– Podczas konwencji PO Donald Tusk stwierdził, że jego formacja jest partią chadecką, a bardzo wielu członków Platformy to katolicy. Muszę stwierdzić, że to wyjątkowa hipokryzja ze strony polityka, który nie jest wiarygodny. Osoba, która po powrocie do polskiej polityki twierdzi jednego dnia, że krzyże w przestrzeni publicznej należy usunąć, a po kilku dniach mówi o katolicyzmie, sama daje argumenty do tego, aby wątpić w jego prawdomówność. Bez wątpienia wielu czołowych polityków PO atakuje Kościół katolicki i to jest fakt. Ten

eprasa.pl 3f58991b94

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 3f58991b94

atak wspólnie z Lewicą daje powody ku temu, aby stawiać tezę o tym, że w Polsce podejmowane są próby politycznej i kulturowej delegitymizacji religii. Przecież od wielu lat obserwujemy te nikczemne ataki na Kościół ze strony różnych osób związanych z obozem politycznym Donalda Tuska. Ostatnia wypowiedź posła Nitrasa podczas Campus Polska w Olsztynie dotycząca „opiłowania" katolików potwierdza, że jesteśmy świadkami haniebnej krucjaty antychrześcijańskiej. Jakie przywileje miał na myśli poseł Nitras? Prawa do wiary? Czyżby Nitras chciał zostać „strażnikiem naszych dusz", wolnej woli, którą każdy z nas posiada? A może poseł Nitras zachłysnął się filozofią Nietzschego, który był zajadłym krytykiem judeochrześcijańskiej moralności i religii? Jedno jest pewne, ataki na Kościół przez kluczowych polityków PO można odczytywać jako niebezpiecznie zmierzające w kierunku działania delegitymizującego religię. Dobrze się stało, że podczas pielgrzymki z ust przewodniczącego Piotra Dudy padły te ważne słowa w obronie wiary, prawa do jej okazywania, słowa w obronie Kościoła jako wspólnoty. Solidarność jest odpowiedzialna za trwanie na straży testamentu bł. kard. Stefana Wyszyńskiego i bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

– Jak Pan ocenia dialog społeczny rządu ze stroną związkową?

– Jak wspomniałem na wstępie naszej rozmowy, premier Mateusz Morawiecki, a także lider naszego obozu Zjednoczonej Prawicy Jarosław Kaczyński cenią sobie dialog jako formę rozwiązywania problemów, cenią dobre relacje z NSZZ „Solidarność". Jestem przekonany, że od 2015 r. na drodze dialogu udało się wprowadzić w życie wiele bardzo dobrych rozwiązań prospołecznych, propracowniczych, o których za rządów PO-PSL mogliśmy tylko jako członkowie NSZZ „Solidarność" pomarzyć. Oczywiście mam świadomość tego, że w niektórych obszarach, zwłaszcza tam, gdzie trzeba przeprowadzić zmiany systemowe, ten dialog jest trudny. Ale jednak jest. Nikt z naszych liderów nie wyzywa szefa Solidarności od pętaków, jak to miało miejsce ze strony Donalda Tuska, kiedy ten, będąc premierem, nie potrafił nawiązać dialogu z nami w kwestii wieku emerytalnego.

SKORO MIELIBYŚMY ZAMKNĄĆ TURÓW, TO OD KOGO BĘDZIEMY MUSIELI ZAKUPIĆ ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ? OD NIEMCÓW CZY OD CZECHÓW?

– TSUE nałożył 500 tys. euro dziennej kary na Polskę za „niezaprzestanie wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów". Czym to się skończy?

– Odkąd PiS wygrało wybory, a ówczesny lider PO Grzegorz Schetyna orzekł, że opozycja staje się opozycją totalną, następuje ze strony instytucji unijnych niekorzystny dla Polski ciąg pewnych zdarzeń. Pan Schetyna nie ukrywał, że jego scenariusz „ulica i zagranica" ma wywrócić do góry nogami demokratyczny porządek w kraju. Brak ze strony PO akceptacji dla demokratycznych wyborów w Polsce rodzi u tych polityków frustrację, przejawiającą się donoszeniem na Polskę do Brukseli, i tym podobne antypolskie działania. Ostatnio obserwujemy pewne zdarzenia wymierzone przeciwko Polsce, chociażby te polegające na orzeczeniu wiceprzewodniczącej TSUE pani Rosario Silvy de Lapuerty, która jednoosobowo podjęła decyzję o zastosowaniu środka zabezpieczającego polegającego na wstrzymaniu wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów.

– Ta kara jest sprzeczna z prawem UE?

– Nałożenie kary 500 tys. euro dziennie jest kuriozalną decyzją sprzeczną z prawem unijnym, a konkretnie z art. 192 ust. 2c w związku z art. 194 ust. 2 Traktatu o Funkcjonowaniu UE. Budująca dla mnie była natychmiastowa deklaracja premiera Mateusza Morawieckiego, który stwierdził, że Polska nie zamknie kopalni. Z mojej strony dodam, że pani sędzia Lapuerta nie zna zasad, którymi kieruje się solidarność energetyczna, a przede wszystkim nie wie, jaki wpływ na bezpieczeństwo energetyczne w Polsce, a także w UE, ma kopalnia i elektrownia Turów. Nie możemy pozwolić na pozbawienie pracy kilkudziesięciu tysięcy ludzi, pozamykać przedszkola, szkoły czy też szpitale. Skoro mielibyśmy zamknąć Turów, to od kogo będziemy musieli zakupić energię elektryczną, zapewnić dostawy ciepła i wody? Od Niemców czy od Czechów?

eprasa.pl 3f58991b94

– Może takimi działaniami brukselskie elity chcą zmusić polski rząd, by zaczął mówić o polexicie?

– Zapewne niektórzy politycy totalnej opozycji wspierani politykami z zachodniej Europy, którzy wyjątkowo nie lubią Polski, liczą na to, że wywołają ducha POLexitu. Proszę zwrócić uwagę na wypowiedzi kilku polityków: Trzaskowskiego, który twierdził, że niezależnie od tego, jak będzie to trudne i bolesne, kopalnię Turów należy zamknąć. W podobnym tonie wypowiadała się pani poseł Kidawa-Błońska czy też Szymon Hołownia. Jak określił to prezydent Andrzej Duda, politycy ważni, ale niepoważni. Jestem przekonany, że to, co wygadywali politycy PO i Polski 2050, to wyjątkowo antypolskie myślenie. Na szczęście my ani nie zamierzamy wyjść z UE, ani też wykonywać politycznej decyzji TSUE. Stoimy po stronie mieszkańców Zagłębia Turoszowskiego.

– Małgorzata Kidawa-Błońska stwierdziła, że Polska powinna wygasić kopalnię w Turowie i zapłacić kary.

– Polityka UE wobec Polski w niektórych obszarach faktycznie nie pomaga, nie wspiera naszej obecności w UE. Muszę jednak mocno podkreślić, że sytuacja ta jest pochodną złych decyzji ze strony UE, a w szczególności KE i PE. Tym bardziej teraz, kiedy mamy do czynienia z ogromną agresją ze strony reżimu Łukaszenki wspieranego przez Putina na granicy białorusko-polskiej. Kolejnym potwierdzeniem tego, o czym wspomniałem, jest sytuacja związana z ogromną presją ze strony KE i PE skierowaną wobec szefa rządu ws. wycofania przez premiera Morawieckiego wniosku z TK. To atak na naszą suwerenność.

– Czy możemy mówić o „polskim zmartwieniu" w kontekście powyższych zdarzeń?

– Jesteśmy świadkami napięcia pomiędzy Brukselą i Warszawą, a także stolicami innych państw członkowskich UE. Myślę, że nadszedł czas, aby na poważnie podjąć temat reformy UE. Cieszy mnie ogromnie propozycja złożona przez wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego, lidera obozu Zjednoczonej Prawicy, który w liście skierowanym do prezesów Klubu Gazety Polskiej stwierdził, że musimy obronić Polskę, Europę, musimy obronić krąg cywilizacji chrześcijańskiej, która jest naszym duchowym domem. Prezes Jarosław Kaczyński podkreślił, że rozpoczęto prace nad przygotowaniem alternatywnego wobec mainstreamowych planu reformy Unii Europejskiej. Myślę, że finał tych działań spowoduje, że będzie to przede wszystkim powrót do korzeni, do koncepcji Schumanna, Adenauera i de Gasperiego, a nie do koncepcji Spinellego. Realizacja tej reformy będzie szanować suwerenność państw członkowskich w myśl zasady– jedność w różnorodności, a tym samym zakończy politykę klinczowania się instytucji europejskich (unijnych) z państwami członkowskimi. Dzisiaj Polska i Węgry, jutro inne niepokorne państwa członkowskie UE będą musiały walczyć o swoją suwerenność, marnując tym samym energię, którą można przekierować na całkiem inne, bardziej pożyteczne tory. Dlatego tak ważna jest zapowiedź wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego o pracach nad reformą UE.

– Roman Dmowski mawiał: „Niektórzy Polacy bardziej nienawidzą Rosji, niż kochają Polskę", dzisiaj można by powiedzieć, że niektórzy posłowie opozycji bardziej nienawidzą PiS, niż kochają Polskę?

– Przytoczone słowa Romana Dmowskiego odnosiły się do okresu, kiedy Polska została wymazana z mapy świata przez trzech zaborców, i zdaniem Dmowskiego trzeba było postawić na którąś ze stron wobec zbliżającego się kryzysu europejskiego. Dzisiaj mamy inną sytuację geopolityczną, mamy silne państwo polskie, poważnego gracza w tej części Europy. Ale... no właśnie, mamy totalną opozycję, której jakaś część posłów bardziej nienawidzi PiS, niż w tym szale nienawiści kocha Polskę. Takiej konstatacji możemy dokonać, obserwując postawy, które są szkodliwe dla Polski tylko dlatego, że po prostu nienawidzą PiS. Nie kryją tej nienawiści różne wpływowe grupy w naszym kraju: środowiska dziennikarskie, sędziowskie, adwokackie, świata kultury itp., a więc środowiska mające wpływ na kształtowanie opinii publicznej.

BRAK ZE STRONY PLATFORMY AKCEPTACJI DLA DEMOKRATYCZNYCH WYBORÓW W POLSCE RODZI U TYCH POLITYKÓW FRUSTRACJĘ.

eprasa.pl 3f58991b94

Nie tak mityczny elektorat środka

Analiza tendencji sondażowych w ostatnich latach dowodzi, że **kluczową rolę** w następnych wyborach parlamentarnych może odegrać elektorat środka.

Mateusz Kosiński

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 3f58991b94

Polska znajduje się na półmetku drugiej kadencji rządów Zjednoczonej Prawicy. Politycy będą więc coraz rzadziej zerkać na to, co za nami, i skupiać się na jesieni 2023 r., gdy odbędzie się – o ile nie dojdzie do przyspieszonych wyborów, a na nie dziś nic nie wskazuje – kolejna odsłona bitwy o rząd dusz nad Wisłą. Perspektywa zbliżających się wyborów będzie zmieniać wielkie narracje. Wiele wskazuje na to, że dla politycznych strategów kluczowe może okazać się udzielenie odpowiedzi na pytanie – czy skupić się na najtwardszym elektoracie, czy podjąć grę o zdobycie centrum i wyborców o umiarkowanych poglądach? Obserwując wahania sondażowe w ostatnich kilkunastu miesiącach, można postawić tezę, że to ta druga grupa może okazać się kluczowa.

Aborcja i migracja

Najpierw suche fakty: jesienią 2019 r. odbyły się wybory parlamentarne, w których Prawo i Sprawiedliwość zdobyło 43,59 proc. poparcia (poprawiając swój wynik o 6,01 proc.), osiągając najlepszy rezultat w historii polskiego parlamentaryzmu. W tych samych wyborach na Koalicję Obywatelską swój głos oddało 27,40 proc. głosujących, co jest o 4,29 proc. wynikiem gorszym niż sumaryczny wynik PO i Nowoczesnej cztery lata wcześniej. Prawo i Sprawiedliwość potrafiło obronić się przed zarzutami wprowadzania w Polsce rządów autorytarnych, z kolei radykalna taktyka „ulicy i zagranicy", którą przez cztery lata prowadziła totalna opozycja, poniosła klęskę. Jednak w trakcie kolejnych dwóch lat Prawo i Sprawiedliwość w sondażach nie pokonało bariery osiągniętej w trakcie wyborów, a największy kryzys pojawił się po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji, który był identyfikowany politycznie z formacją rządzącą. Od stycznia 2021 r. Prawo i Sprawiedliwość osiągało średnią sondażową w okolicach 34-36 proc. poparcia. Ten wynik, który jednoznacznie nie daje Prawicy większości parlamentarnej, utrzymywał się przez blisko trzy kwartały, stając się tendencją, a nie jednorazowym wahaniem. Prawica zapłaciła cenę za radykalne w odbiorze społecznym działania w sferze obyczajowej, tak niechętnie przez Polaków poruszanej.

Odbicie nastąpiło w ostatnich tygodniach, w trakcie kryzysu na granicy polsko-białoruskiej, gdzie swoją niepoważną, ale i radykalną w kwestii światopoglądu twarz pokazali z kolei posłowie Koalicji Obywatelskiej. Wyborcy zapamiętali więc radykalną postawę bliską polityce „herzlich willkommen", która na Zachodzie skończyła się klęską, i niepoważne zachowania posłów Franciszka Sterczewskiego, Klaudii Jachiry czy niezawodnego duetu – Michał Szczerba i Dariusz Joński. W efekcie tego dziś sondaże dają coraz częściej prawicy wynik zbliżony do 40 proc., który zapewnia już nieznaczną większość parlamentarną. Prawica wciąż jeszcze nie odrobiła wszystkich strat poniesionych na początku bieżącego roku.

Doświadczenie Tuska

– Po wynikach sondaży widać pewne ruchy, jednak te sondaże z ostatnich tygodni, związane z sytuacją na polsko-białoruskiej granicy, nie zdołały odbudować poparcia dla Prawa i Sprawiedliwości. Bilans i tak jest więc dla Zjednoczonej Prawicy in minus. Przed orzeczeniem Trybunału – po drodze była jeszcze piątka dla zwierząt, która z kolei zraziła twardych wyborców – mieliśmy cały ciąg niekonsekwentnych działań ze strony rządzących. Pamiętajmy, że w momencie pozycji wyjściowej poparcie dla PiS-u było porównywalne z tym, co PiS dostał w wyborach w 2019 r., to było około 44 proc. Jeśli dziś spojrzymy, to nie jest już to co prawda 34-35 proc., które było cztery miesiące temu, ale to wciąż nie jest wynik 44 proc. Jeśli były ruchy ze strony twardych i miękkich wyborców i część z nich porzuciła PiS, to jeszcze nie wszyscy wrócili – słyszę od Marcina Paladego, socjologa polityki, autora opracowań i analiz z zakresu preferencji społeczno-politycznych i geografii wyborczej w Polsce.

> ***Skoro polaryzujemy się, a po drugiej stronie jest KO i Donald Tusk, to wszyscy nielubiący Tuska powinni wiernie być przy PiS-ie. I wtedy wynik wyglądałby jak w wyborach w 2019 r. A tak nie jest.***
>
> **MARCIN PALADE**

To, że to nie radykalizmem zwycięży się następne wybory, rozumie najważniejszy gracz po stronie opozycji – Donald Tusk. Gdy platformerska „młodzież" harcowała na granicy, ten tweetował, przyjmując postać państwowca. „Polskie granice muszą być szczelne i dobrze chronione. Kto to kwestionuje, nie rozumie, czym jest państwo. Ochrona nie polega na antyhumanitarnej propagandzie, tylko sprawnym działaniu. Za czasów PiS polską granicę przekroczyło rekordowo dużo nielegalnych migrantów" – pisał Donald Tusk. – Po powrocie Tusk zdał sobie sprawę, że wyłączne bazowanie na twardym antypisie, takim najtwardszym z możliwych,

eprasa.pl 3f58991b94

to za mało, by myśleć o czymś więcej niż odbudowanie poparcia KO do tego, co było w wyborach w 2019 r. To udało się Tuskowi w związku ze słabością Hołowni, 27 proc. może daje satysfakcję, bo to pierwsze miejsce w sondażach, jeśli chodzi o opozycję, ale z całą pewnością nie daje pewności jakiegoś uczestniczenia w większościowym rozdaniu w 2023 r. – kontynuuje Marcin Palade.

Również postawa Tuska w trakcie konwencji w Płońsku nie jest przypadkowa. Uczynienie znaku krzyża na chlebie, karcące słowa wobec posła Nitrasa za wypowiedź o „piłowaniu katolików" to wyraźny zwrot w stronę chadeckich korzeni partii i zarazem prawdziwa rewolucja w tej formacji, której nie było od 2015 r. I tak naprawdę nie jest istotne, czy to prawdziwe oblicze Tuska i Platformy – najważniejszy jest odbiór społeczny. Współpracownicy Tuska mają świadomość, że gra toczy się o te kilka procent wyborców, którzy znajdują się w sferze zgniotu między dwoma obozami politycznymi. A ich nie można zrazić radykalizmem. „Jesteśmy w pierwszym rzędzie Polakami – wiemy, co to znaczy być polskim patriotą. Wiemy, co znaczy miłość do tej małej, lokalnej ojczyzny. Wiemy, że nie ma nieważnego miejsca w Polsce, że nie ma nieważnego człowieka w Polsce i wiemy też, co znaczy być Europejczykiem" – to słowa Tuska, które są skierowane do wyborcy środka. Co istotne w zachowaniu Tuska, można zauważyć wręcz narzucanie swoim przeciwnikom „gęby" radykałów, chociażby w temacie relacji z Unią Europejską. Co oczywiście jest starą i skuteczną bronią. „Unia w każdym wymiarze przeszkadza Kaczyńskiemu i PiS-owi. To, co ich powstrzymuje, to wyłącznie to, że 80 proc. Polaków jest przeciwko wyjściu z UE" – atakował Tusk, który sytuację w Polsce porównywał do sytuacji w Wielkiej Brytanii przed brexitem. Tu rodzi się poważne zagrożenie dla Prawicy, która z jednej strony musi prowadzić twardą grę z Brukselą, bo taki jest nasz narodowy interes, ale z drugiej strony im mocniej będzie broniła swoich racji, tym bardziej będzie oskarżana przez opozycję o próby wychodzenia z Unii.

Lekcja z 2015 r.

Dyskusja o roli politycznego centrum, o wyborcach umiarkowanych, toczy się przed każdymi wyborami, a radykalniejsze skrzydła prawicy twierdzą, że zbyt „miękki" obraz formacji rozpuszcza jej ideową substancję, podając za przykład m.in. okres, gdy na wizerunek PiS-u silny wpływ miała grupa „gołębi" w postaci Joanny Kluzik-Rostkowskiej, Pawła Poncyljusza czy Pawła Kowala, co zakończyło się m.in. porażką wyborczą w wyborach prezydenckich w 2010 r. Nie można zapominać jednak o tym, że w pewien sposób wybory w 2015 r. były odejściem od najbardziej radykalnego obrazu prawicy. – W odróżnieniu od wielu publicystów, którzy chcą uchodzić za analityków słupków sondażowych w twardym jądrze PiS-u, uważam, że elektorat środka istnieje. Ba, to ten elektorat, który dał zwycięstwo Andrzejowi Dudzie i Zjednoczonej Prawicy w 2015 r. Również w 2019 i 2020 r. to elektorat środka przeważył. Gdyby było tak, jak mówią eksperci, twierdzący, że nie ma elektoratu środka, to dzisiaj PiS powinno mieć w sondażach co najmniej 44 proc., skoro polaryzujemy się, a po drugiej stronie jest KO i Donald Tusk, to wszyscy nielubiący Donalda Tuska i niechcący powrotu do Polski Tuska powinni wiernie być przy PiS-ie. I wtedy wynik wyglądałby jak w wyborach w 2019 r. A tak nie jest. Gdzieś ten elektorat, któremu radykalny przekaz nie odpowiada, uszedł. To oczywiście zagwozdka dla tych, którzy twierdzą, że nie ma elektoratu środka, że liczą się tylko skrajne skrzydła. To samo można powiedzieć o KO. Gdyby wszyscy wyborcy tej formacji byli zainteresowani przekazem radykalnym, to po tym, co obserwowaliśmy na granicy polsko-białoruskiej w wydaniu niektórych posłów, dzisiaj Donald Tusk powinien wokół siebie gromadzić wszystkich, którzy nie akceptują rządów PiS-u, a tak nie jest. To znaczy, że jest cała grupa wyborców pośrodku, bliżej PO lub PiS-u, ale to na pewno nie są osoby, które chcą się pozycjonować na skrajnych biegunach tych formacji – kończy swoją wypowiedź Marcin Palade.

ODBICIE SONDAŻOWE NASTĄPIŁO W OSTATNICH TYGODNIACH, W TRAKCIE KRYZYSU NA GRANICY POLSKO-BIAŁORUSKIEJ, GDZIE SWOJĄ NIEPOWAŻNĄ, ALE I RADYKALNĄ W KWESTII ŚWIATOPOGLĄDU TWARZ POKAZALI POSŁOWIE KOALICJI OBYWATELSKIEJ.

eprasa.pl 3f58991b94

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

W prawo zwrot

Już nie wielkomiejska, ale również małomiasteczkowa. Zamiast zdjęć z Martą Lempart, znak krzyża i całowanie chleba. To nie opis kolejnej formacji politycznej czy nowego lidera, ale metamorfoza Donalda Tuska i Platformy Obywatelskiej. Cel jest jeden: zdobycie przychylności wyborców. Pytanie, na ile kolejna zmiana jest dla nich wiarygodna.

Platforma od kilku tygodni była w defensywie. Najpierw zaczął przemijać „efekt Tuska", a później największa partia opozycyjna zakiwała się ws. kryzysu na polsko-białoruskiej granicy. Sondaże zaczęły niebezpiecznie spadać, a w związku z tym nowy-stary lider postanowił szarpnąć lejcami. W efekcie otrzymaliśmy zgrany już serial pt. „Platforma blisko ludzi". Ile razy PO postanowiła „jechać w Polskę", tyle razy rezultat był komiczny. Podobnie było i tym razem.

Na miejsce Rady Krajowej PO wybrano Płońsk, co miało podkreślić związek największej partii opozycyjnej z mniejszymi miejscowościami. Potem było już tylko lepiej. Jeszcze niedawno Donald Tusk przekonywał, że w szkołach i innych miejscach publicznych nie powinny wisieć krzyże, bo od tego są kościoły, by teraz czynić znak krzyża nad chlebem i mówić, że „przecież w większości jesteśmy katolikami". Zapewne wielu wyborców zbierało po tym szczęki z podłogi.

Wolta Tuska to oczywiście zwrot wymuszony. Były premier doskonale zdaje sobie sprawę, że do wygrania z PiS potrzebuje głosów w mniejszych ośrodkach. Tyle tylko, że on sam będzie musiał się mierzyć z brakiem wiarygodności. Na przestrzeni lat Tusk dobitnie pokazał, jak instrumentalnie traktuje wiarę i Boga. Jego rządy i ministrowie dały też dowód, jak podchodzi do Polski prowincjonalnej („ch** z Polską Wschodnią").

Szef PO próbował też grać na nucie drożyzny i inflacji. Fakt, podwyżki cen podstawowych artykułów spożywczych doskwierają każdemu. Tuskowi jednak nie bardzo wypada o tym mówić. Dlaczego? Wystarczy porównać siłę nabywczą Polaków albo przypomnieć rekordowo wysokie bezrobocie czy niskie płace, które nie pozwalały na godne życie. Nie mówiąc już o policji, którą wysyłano na protestujących Polaków. Solidarność pamięta to doskonale.

Otwarta pozostaje też kwestia, co na to wszystko politycy PO. Wiadomo przecież, że ewentualne słowa pojedynczych posłów od razu powędrują na konto największej partii opozycyjnej. Szef PO będzie więc musiał balansować i godzić różne interesy. Tyle tylko, że sytuacja znacząco się zmieniła, a Tusk zachowuje się, jakby od jego ewakuacji do Brukseli czas stanął w miejscu. Może dlatego jest taki bezradny i przewidywalny?

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 3f58991b94

PODNIEŚ STANDARD SWOJEJ PODRÓŻY PO RYNKU PRACY

Ile to już razy jako pracownik, myśląc o swojej pracy, mówiłeś sobie: „Nie no... pewne rzeczy tutaj powinny wyglądać inaczej". I zapewne Twoje zdanie podzielały też inne osoby, tylko brakowało wam zorganizowania się i podjęcia odpowiednich kroków. Jeśli pracownicy wspólnie wskażą problemy do rozwiązania, to świadomy pracodawca chętnie podejmie z nimi temat. W końcu to leży w jego interesie, by ulepszać miejsce pracy i tworzyć je jeszcze bardziej efektywnym i komfortowym.

Konrad Wernicki

To właśnie praca w zespole, naturalne organizowanie się pracowników i otwartość na dialog z pracodawcą sprawia, że polepszamy warunki swojej pracy i nie myślimy o tym, by ją ciągle zmieniać, gdy coś nam nie pasuje. Dzięki wsparciu innych sami mamy możliwość wprowadzania zmian, o których myślimy.

Praca w zespole

Praca zespołowa ma szczególne znaczenie i jest korzystna zarówno dla pracowników, jak i pracodawców. Jak jednak dobrze i skutecznie zorganizować pracę zespołową? Jakie są wyróżniki skutecznej pracy zespołowej? Jak podkreślają specjaliści od zarządzania zasobami ludzkimi, na jej końcowe wyniki wpływa przede wszystkim skuteczna komunikacja.

Znaczenie ma też dobra atmosfera w zespole oraz zdolność do jej budowania. Dlatego nie obędzie się bez działań nastawionych na integrację pracowników.

Zespoły funkcjonują najefektywniej wtedy, kiedy wykorzystują talenty wszystkich swoich członków, kiedy wszyscy rozumieją swoje zadania i wiedzą, kto jest za co odpowiedzialny.

Idealny zespół:
– ma formalnie przydzielone role, wszyscy członkowie zespołu wiedzą, czego się od nich oczekuje,
– każdy rozumie, które role należą do określonej osoby, a które są wypełniane wymiennie, oraz jak te ostatnie są przekazywane, np. stosowanie określonej procedury przekazywania funkcji,
– wykorzystuje talenty każdego uczestnika i w taki sposób angażuje każdego członka w działania zespołu, aby nikt nie czuł się odrzucony lub wykorzystany.

Niestety istnieje też szereg zjawisk, które utrudniają osiągnięcie zamierzonych efektów pracy zespołowej. Co można zaliczyć do czynników utrudniających skuteczną pracę w grupie? Utrudnieniem może być brak zaangażowania poszczególnych członków zespołów, konflikty między pracownikami (najczęściej wynikające z trudności w komunikacji), brak zaufania, rywalizacja oraz brak odpowiedniej motywacji. W związku z budowaniem zespołów mogą pojawić się różne zagrożenia, takie jak:

Konflikty

Zespół to zbiór ludzi o różnych charakterach, poglądach i postawach. Ta różnorodność może prowadzić

Organizatorzy
TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
tysol.pl
Krajowa Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność"

eprasa.pl 3f58991b94

do konfliktów, odmiennych zdań na dany temat. W tym momencie istotna jest rola przywódcy w tworzeniu się grupy. Ważne, by lider potrafił łagodzić konflikty, co więcej, starał się tak budować zespół, by nie dochodziło do niepotrzebnych napięć.

Próżniactwo społeczne

Jest to psychologiczne zjawisko, które polega na tym, że gdy osoba pracuje w grupie, czuje się anonimowa, przez co może wkładać mniej energii i zaangażowania, niż gdyby pracowała sama. Dzieje się tak dlatego, że rozmywa się odpowiedzialność, pracownik może liczyć na to, że nikt nie zauważy, że zrobił mniej, jeżeli kolega z zespołu zrobił więcej. Można temu zapobiec, rozliczając każdego pracownika z zespołu indywidualnie z cząstkowych zadań.

Rozproszona odpowiedzialność

Najczęściej problem ten dotyczy dużych zespołów, ze względu na anonimowość osoby nie czują się odpowiedzialne za wykonanie wspólnego zadania. Dlatego trudno jest ocenić pracę poszczególnych osób, gdyż zazwyczaj nie wiadomo, kto z grupy pracował więcej, a kto mniej.

Konformizm

Jest to zjawisko polegające na tym, że dana osoba podporządkowuje się grupie, tzn. panującym zasadom, wartościom, którymi się kieruje. Dlaczego tak się dzieje? Może to wynikać z obawy przed odrzuceniem. Osoba stara się dopasować, by czuć się w grupie bezpieczniej. Jakie są konsekwencje? Nie ma rozwoju i synergii.

Syndrom grupowego myślenia

Zagrożeniem w tym przypadku jest jednomyślność. Jedna osoba rzuca pomysł, reszta go akceptuje, twierdząc, że uważa tak samo. Kryje się tutaj niebezpieczeństwo, ponieważ nie dyskutuje się o tych mniej popularnych – co wcale nie oznacza gorszych – pomysłach. Często te przemilczane, oryginalne pomysły, które nie ujrzały światła dziennego, mogą okazać się tymi najlepszymi.

Zbyt wielu liderów w grupie

Może zdarzyć się sytuacja, gdy w zespole pojawi się kilka silnych osobowości, które zaczną rywalizować ze sobą o możliwość bycia liderem. Wyjściem z tej sytuacji może być wytypowanie lidera jeszcze przed rozpoczęciem przez zespół pracy nad projektem. Ważne, by liderem została osoba, która posiada odpowiednie kompetencje miękkie, takie jak: umiejętność organizowania pracy, planowanie, nadawanie wag i priorytetów zadaniom, motywowanie innych do pracy, otwartość, komunikatywność itd.

Zorganizowani mają lepiej

Organizacje pracownicze, czyli związki zawodowe, są tworzone, aby mogły wyrażać wspólny, zbiorowy głos pracowników, czyli innymi słowy, aby uzyskali oni zdolność bycia skuteczną przeciwwagą dla siły kapitału reprezentowanego przez pracodawców.

Warto podkreślić, że siłę zbiorową pracowników budujemy od poziomu najniższego – staramy się organizować w poszczególnych zakładach pracy tak, by reprezentacja zakładowa mogła być źródłem siły zbiorowej na poziomie poszczególnych branż i sektorów gospodarki oraz na poziomie krajowym. Kluczowe jest, aby nie zapominać, że poziom krajowy to nie koniec: siła krajowych związków zawodowych przekłada się na siłę i znaczenie Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, czyli organizacji, która jest partnerem zarówno dla Komisji Europejskiej, jak i dla europejskich organizacji pracodawców. Tak samo z siły krajowych organizacji branżowych czerpią znaczenie europejskie federacje branżowe.

I pamiętajmy, że to jeszcze nie koniec tej układanki: dla ruchu związkowego kluczowy jest także poziom globalny, gdzie związki zorganizowane są w Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych.

Przyjrzyjmy się dokładniej działalności związkowej oraz temu, jakie cele realizuje:

– pracodawca musi z zakładową organizacją związkową konsultować regulamin pracy i wynagradzania,
– zakładowa organizacja związkowa może podjąć się negocjowania układu zbiorowego pracy,
– zakładowa organizacja związkowa reprezentuje pracowników w procesie zwolnień grupowych.

Równocześnie zakładowa organizacja związkowa reprezentuje nas w kwestiach indywidualnych:

– opiniuje wypowiedzenie umowy zawartej na czas nieokreślony,
– opiniuje rozwiązanie umowy o pracę w trybie natychmiastowym (na przykład w sytuacji gdy pracownik ciężko naruszył podstawowe obowiązki pracownicze),
– reprezentuje pracownika, wobec którego pracodawca zastosował odpowiedzialność porządkową.

Związki dbają o godność pracowników i o to, aby ich głos był słyszany przez pracodawcę.

Aby założyć zakładową organizację związkową potrzebujemy 10 pracowników. Pamiętajmy, że obecnie w związkach mogą zrzeszać się także osoby, które współpracują z pracodawcą na podstawie umowy-zlecenia

PARTNERZY STRATEGICZNI
Młodych pracowników WSPIERAJĄ
PKP POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE Spółka Akcyjna
SKM szybka kolej miejska
PARTNERZY
LOTOS
Pracownicze Plany Kapitałowe

eprasa.pl 3f58991b94

albo mają zarejestrowaną działalność gospodarczą.

Jak założyć związek zawodowy?

Należy pójść z kolegami z pracy na piwo albo kawę, ciasto albo grilla i zastanowić się, co chcielibyśmy zmienić w naszej pracy. Poprawić komunikację? Więcej zarabiać? Nie jesteśmy pewni, czy pracodawca przestrzega prawa? Nie odpowiada nam atmosfera, a może wiemy, że są osoby, które doświadczają mobbingu? Może nie jest tak źle, ale chcielibyśmy, aby pracodawca traktował nas bardziej po partnersku? Może po prostu uważamy, że związki zawodowe są potrzebne, aby budować bardziej sprawiedliwy i bezpieczny świat? Ilu ludzi i sytuacji, tyle będzie odpowiedzi. Co nas zmotywuje, nie jest najważniejsze. Najważniejsze, to zrobić ten krok i zacząć działać.

Oczywiście, że nie zrealizujemy wszystkich swoich celów od razu – i sprawczość małej organizacji jest ograniczona, ale od czegoś trzeba zacząć. Aby założyć komisję zakładową NSZZ „Solidarność" musisz skontaktować się z Zarządem Regionu właściwym dla położenia Twojego zakładu pracy. Wszystkie niezbędne informacje znajdziesz na stronie internetowej NSZZ „Solidarność": www.solidarnosc.org.pl

Wsparcie pracodawcy

Wszyscy wiemy, że czekają nas intensywne zmiany na rynku pracy związane ze zmianami technologicznymi, robotyzacją oraz coraz większą rolą sztucznej inteligencji. Kompetencje cyfrowe są dziś niemal kluczowe na rynku pracy. By sprostać nachodzącym wyzwaniom wiele firm zaczyna świadomie wprowadzać politykę szkoleniową dla swoich pracowników.

Działanie w obszarze kompetencji i kwalifikacji pracowników może być dobrym polem do rozwijania współpracy na linii pracownicy-pracodawca.

Punktem wyjścia do planowania rozwoju pracowników powinna być tzw. luka kompetencyjna. Jest to różnica pomiędzy posiadanymi a pożądanymi kompetencjami potrzebnymi do wykonywania powierzonej pracy. Oznacza to, że należy ustalić, jaki jest obecny poziom wiedzy i umiejętności pracownika oraz w jakim stopniu spełnia on wymagania zdeterminowane przez zakres obowiązków. Trzeba wcześniej określić, jaki poziom wiedzy i umiejętności pracownik powinien posiadać na danym stanowisku. Rozwój pracownika planuje się w dwóch przypadkach: pracownik nie spełnia stawianych mu oczekiwań albo pojawiają się nowe zadania (np. obsługa nowego programu komputerowego) czy okoliczności (np. wprowadzane są nowe produkty). Dodatkowo trzeba zauważyć, że szkolenie w zakresie umiejętności niewykorzystywanych w codziennej pracy demotywuje pracownika. Nauczenie go na przykład, jak zarządzać projektami – bez możliwości wykorzystania tej wiedzy w pracy, jest jak obietnica awansu bez pokrycia.

Znając lukę kompetencyjną, można przystąpić do zdefiniowania celów rozwojowych danego pracownika lub pracowników pracujących na tym samym stanowisku. Warto stosować tu ogólną zasadę ustalania celów – SMART. Mówi ona, że dobrze zdefiniowany cel, również ten rozwojowy, jest: konkretny (specific), mierzalny (measureable), akceptowalny (agreed), realny (rationable) i określony w czasie (timebound).

Dopiero po ustaleniu luki kompetencyjnej oraz po zdefiniowaniu celów następuje wybór metody rozwoju pracownika. Może się okazać, że najczęściej stosowana forma, czyli szkolenie, nie jest wcale najbardziej efektywną w danych okolicznościach. Warto pamiętać o innych, czasami dużo bardziej adekwatnych do postawionych celów, sposobach podnoszenia kompetencji. Są to między innymi: praca indywidualna (e-learning, czytanie literatury fachowej, portale specjalistyczne itp.), powierzanie pracownikowi zadań specjalnych, poszerzenie jego zadań lub odpowiedzialności w ramach tego samego zakresu obowiązków (job enrichment) albo zwiększenie zakresu obowiązków (job enlargement), realizacja nowych projektów, udział w zespołach projektowych, czasowa zmiana stanowiska lub miejsca pracy, awans pionowy lub poziomy, coaching lub odgrywanie roli mentora, współpraca lub rozmowa z bardziej doświadczonym pracownikiem, studia, udział w konferencjach, wizyty w innych oddziałach itp.

Cały proces szkoleniowy dzieli się na trzy fazy: przygotowanie do szkolenia, jego realizacja i działania poszkoleniowe. Doświadczeni praktycy zarządzania zasobami ludzkimi mówią o zasadzie 40-20-40, której nazwa oddaje to, ile zaangażowania należy włożyć w kolejne etapy procesu. Praktyka pokazuje, że im więcej pracy dział HR włoży w przygotowanie szkolenia, tym lepsze będą jego efekty w kolejnych etapach.

Niezwykle ważne jest, aby szefowie angażowali się w działania poszkoleniowe, przynajmniej przeprowadzając rozmowy z każdym pracownikiem, których efektem jest ustalenie indywidualnych celów rozwojowych. Cele te powinny bezpośrednio wynikać z nowo nabytej wiedzy.

Naturalna wydaje się dbałość o „domknięcie" warsztatu, a więc przyjęcie opinii od uczestników, i informację zwrotną dla trenera. Ważne jest również wsparcie pracownika dopasowanymi narzędziami, których celem jest utrzymanie kontaktu z nową wiedzą, informacja zwrotna w kontekście uruchamiania nowych umiejętności, a przede wszystkim podtrzymanie postawy gotowości do zmian.

Artykuł został przygotowany w ramach projektu edukacyjnego „Kolej na Młodych", realizowanego przez „Tygodnik Solidarność" wraz z Krajową Sekcją Młodych NSZZ „Solidarność".

Więcej na kolejnamlodych.pl

eprasa.pl 3f58991b94

Organizatorzy

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

tysol.pl

Krajowa Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność"

www.kolej NA MŁODYCH.pl

SPRAWY PRACOWNICZE NA BOCZNYM TORZE DEBATY PUBLICZNEJ?

PRZESTAWIAMY WAJCHĘ!

DEBATA

12.10.2021, godz. 17.00
ul. Prosta 30, Warszawa

WSTĘP OTWARTY

RELACJA LIVE NA TYSOL.PL

Młodych pracowników WSPIERAJĄ

PARTNERZY STRATEGICZNI

PKP POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE Spółka Akcyjna

SKM szybka kolej miejska

PARTNERZY

LOTOS

Pracownicze Plany Kapitałowe

eprasa.pl 3f58991b94

NIE WYŁĄCZYMY Turowa

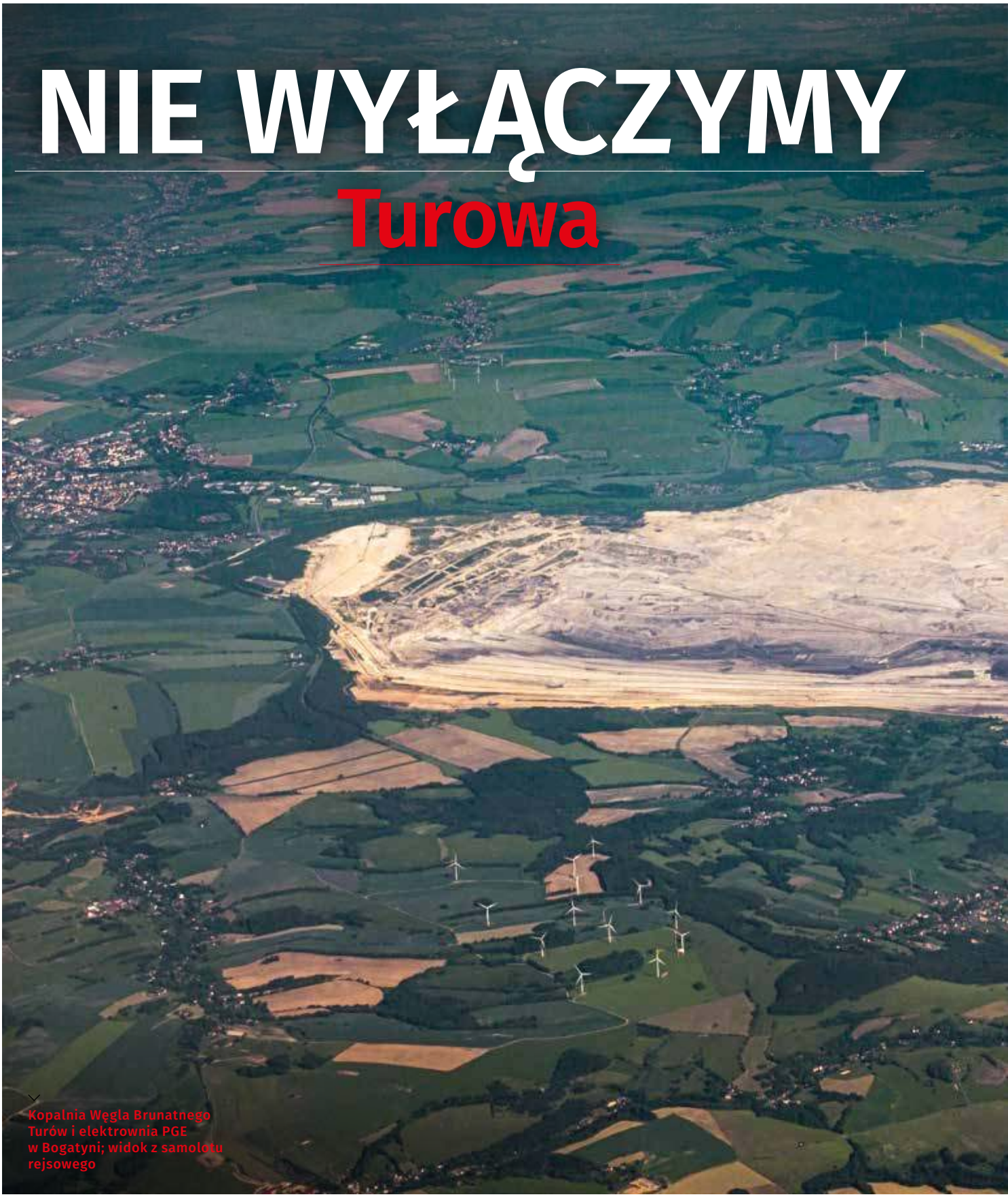

Kopalnia Węgla Brunatnego Turów i elektrownia PGE w Bogatyni; widok z samolotu rejsowego

eprasa.pl 3f58991b94

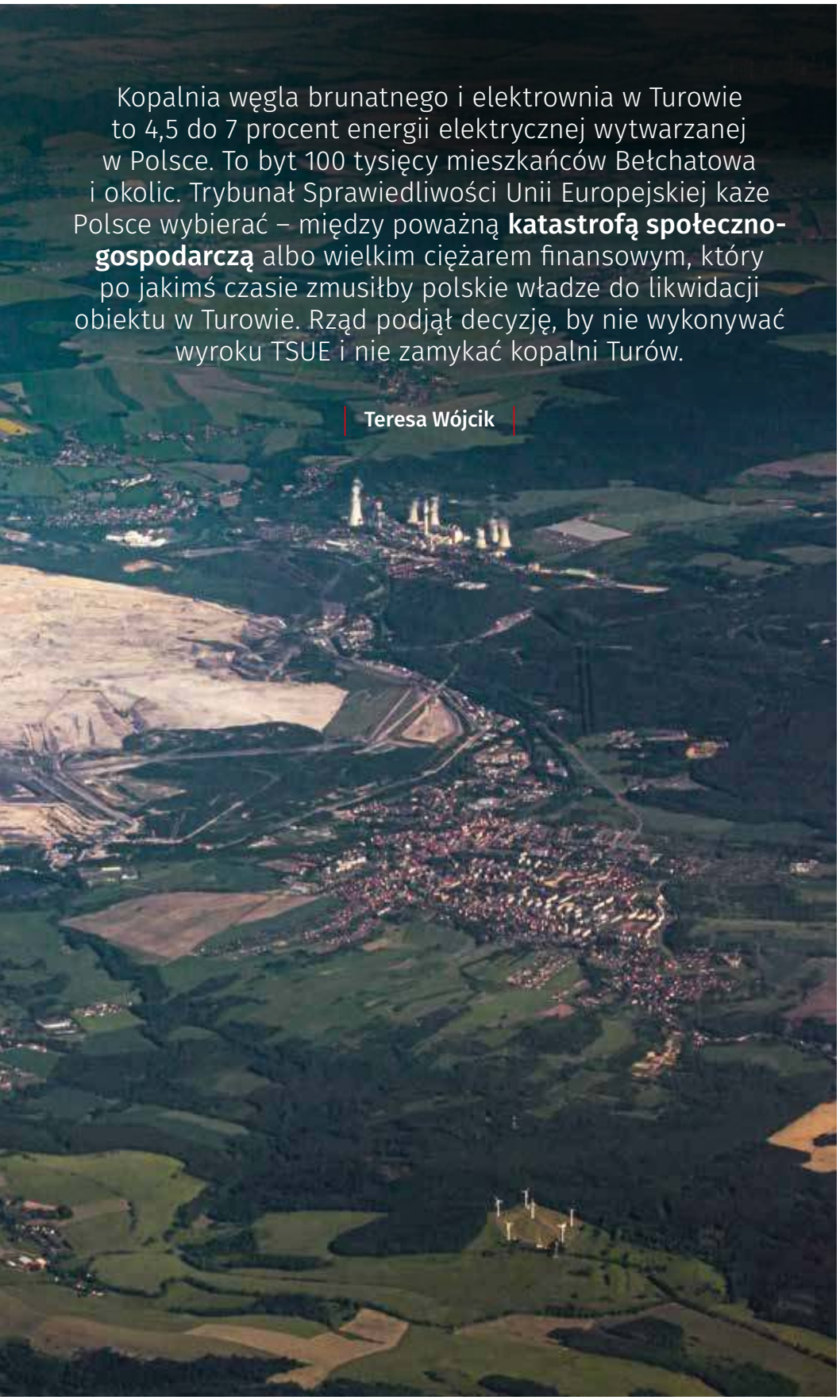

Kopalnia węgla brunatnego i elektrownia w Turowie to 4,5 do 7 procent energii elektrycznej wytwarzanej w Polsce. To byt 100 tysięcy mieszkańców Bełchatowa i okolic. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej każe Polsce wybierać – między poważną **katastrofą społeczno-gospodarczą** albo wielkim ciężarem finansowym, który po jakimś czasie zmusiłby polskie władze do likwidacji obiektu w Turowie. Rząd podjął decyzję, by nie wykonywać wyroku TSUE i nie zamykać kopalni Turów.

Teresa Wójcik

Fot. Mateusz Włodarczyk / FORUM

W odniesieniu do postanowienia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, wydanego 20 września 2021 roku przez wiceprezes TSUE Rosario Silva de Lapuerta, Polska Grupa Energetyczna, właściciel firmy PGE GiEK, do której należy kopalnia i elektrownia Turów, poinformowała w oficjalnym komunikacie, że „Kopalnia Węgla Brunatnego Turów posiada niezbędne pozwolenia środowiskowe i ważną, legalnie wydaną koncesję, na podstawie której prowadzi wydobycie". Wobec tego będzie nadal normalnie pracować. Premier Mateusz Morawiecki potwierdził, że Polska nie wykona tego orzeczenia TSUE.

Historia konfliktu

Polska została zobowiązana przez postanowienie wstępne TSUE, wydane 21 maja, do natychmiastowego zatrzymania pracy kopalni węgla brunatnego, która dostarcza surowiec jednej z największych elektrowni w Polsce – Elektrowni Turów. Miało to być środkiem tymczasowym do czasu rozpatrzenia złożonej 26 lutego 2021 roku przez Czechy skargi, dotyczącej „uwarunkowań środowiskowych funkcjonowania kopalni". Czeskie władze zaskarżyły polską stronę do TSUE za rzekome szkody środowiskowe powodowane ich zdaniem przez kopalnię odkrywkową węgla brunatnego oraz przedstawili zastrzeżenia do procedury przedłużenia koncesji wydobywczej. Kopalnia i elektrownia Turów należą do spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna, będącej częścią PGE Polskiej Grupy Energetycznej. W 2020

eprasa.pl 3f58991b94

roku polski minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka przedłużył koncesję na wydobywanie w Turowie węgla brunatnego na kolejne sześć lat, do 2026 roku.

Polska strona zareagowała w dobrej wierze. Podjęła negocjacje z Czechami. Uzgodniono porozumienie ramowe, które zobowiązuje Polskę do inwestycji ograniczających negatywne skutki wydobycia dla środowiska, a Czechy – do wycofania sprawy kopalni z TSUE. Polska zgodziła się na powołanie komisji eksperckiej, która ma badać kwestie środowiskowe, a PGE ma przeprowadzić do końca budowę ekranu przeciwfiltracyjnego, który będzie eliminował odpływ wody z miejscowości po stronie czeskiej. Ponadto Grupa PGE ma prowadzić prace, by zabezpieczać przed pyłami, które przenikają na stronę czeską.

Planowane inwestycje o wartości 40-45 mln euro miały być finansowane zarówno z budżetu państwa, jak i samorządów i PGE. Od maja trwały polsko-czeskie negocjacje w tej sprawie. Umowa bilateralna miała być przygotowywana przez stronę czeską i zostać zawarta w ramach art. 273 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE).

Mimo to w czerwcu władze Czech złożyły do TSUE wniosek o zasądzeniu zapłaty przez Polskę 5 mln euro kary dziennie za niewykonanie obowiązku natychmiastowego zaprzestania wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów. Polska strona natomiast złożyła wniosek zmierzający do uchylenia tego postanowienia.

KOPALNIA WĘGLA BRUNATNEGO TURÓW LEGALNIE PROWADZI WYDOBYCIE. WOBEC TEGO BĘDZIE NADAL NORMALNIE PRACOWAĆ.

Fot. M. Żegliński (2)

O sytuacji w Turowie na posiedzeniu RDS

O sytuacji w Turowie rozmawiano na wniosek przewodniczącego NSSZ „Solidarność" Piotra Dudy na posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego. Informacji ze strony rządu udzielali: minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka oraz sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego Artur Soboń.

Piotr Duda: Dzisiejsze postanowienie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, nakładające na Polskę kary finansowe za niewdrożenie środków tymczasowych i niezaprzestanie wydobycia węgla brunat-

Najnowsze wydarzenia

W postanowieniu wydanym 21 września wiceprezes Trybunału Rosario Silva de Lapuerta „oddaliła ten wniosek Polski i zobowiązała państwo członkowskie do zapłaty na rzecz Komisji Europejskiej okresowej kary pieniężnej w wysokości 500 000 euro dziennie, począwszy od dnia doręczenia Polsce niniejszego postanowienia, aż do chwili, w której wspomniane państwo członkowskie zastosuje się do treści postanowienia wiceprezes Trybunału z dnia 21 maja 2021 roku" – czytamy w postanowieniu. Oddaliła też wnioski o przekazanie sprawy Wielkiej Izbie Trybunału oraz o zarządzenie wysłuchania stron.

Orzeczenie TSUE w złej wierze

Zdaniem wiceprezes Rosario Silva de Lapuerta argumenty przedstawione przez Polskę stanowią „powtórzenie lub rozwinięcie argumentów w przedstawionych na piśmie uwagach dotyczących wniosku w przedmiocie środków tymczasowych złożonego przez Republikę Czeską w dniu 26 lutego 2021 roku". Nie mogą zatem stanowić „zmiany okoliczności" w rozumieniu regulaminu postępowania. W odniesieniu do przedstawionych przez Polskę argumentów uznała też, że Polska nie wykazała w wystarczający sposób, że „zaprzestanie wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów może uniemożliwić dostawy energii cieplnej i wody pitnej na obszarze Bogatyni i Zgorzelca, powodując zagrożenie dla

eprasa.pl 3f58991b94

nego w Kopalni Turów, wzbudza poważne kontrowersje i stwarza zagrożenie wybuchu niepokojów społecznych. Rodzi również wiele istotnych pytań, na które strona społeczna oczekuje konkretnych odpowiedzi.

Wojciech Ilnicki: Jest ogromne napięcie wśród załogi kopalni oraz mieszkańców, których los jest związany z całym kompleksem. Wszystkie działające tam związki zawodowe zdeterminowane są do ostrej walki o swoje miejsca pracy. Obserwuje się radykalne pogorszenie nastrojów społecznych w całym regionie. Kompleks kopalni i elektrowni Turów wraz z otoczeniem biznesowym zapewnia pracę 40 tys. osób. Tyle miejsc pracy zamierza zlikwidować decyzja TSUE.

zdrowia i życia mieszkańców tego obszaru". Podsumowując, wiceprezes zaznaczyła, że z akt sprawy jednoznacznie wynika, że Polska nie zastosowała się do postanowienia z dnia 21 maja 2021 roku. Nie znaleźliśmy w tym wystąpieniu wiceprezes TSUE odniesienia do bardzo istotnego argumentu strony polskiej – produkcja energii elektrycznej Kombinatu Turów stanowi 7 procent zapotrzebowania polskiego rynku energii. Złośliwie należałoby uznać, że TSUE dąży w ten sposób do obniżenia o owe 7 procent zużycia energii elektrycznej w Polsce, czyli zwiększenia w Polsce efektywności energetycznej.

Realnie wyłączenie Turowa oznaczałoby paraliż całego systemu energetycznego w Polsce, a również i w Europie, ponieważ te systemy są ze sobą bezpośrednio połączone.

Obciążenia finansowe i polityka

Wiceprezes TSUE – jak zaznaczono w komunikacie – uznała za „konieczne wzmocnienie skuteczności środków tymczasowych zarządzonych postanowieniem z dnia 21 maja 2021 roku poprzez nałożenie na Polskę okresowej kary pieniężnej (w wysokości 500 000 euro dziennie) w celu odwiedzenia tego państwa członkowskiego od opóźniania dostosowania swojego zachowania do tego postanowienia". Co do strony czeskiej nie wiadomo, czy jest zupełnie zadowolona, w jej skardze wymieniono karę w kwocie 5 mln euro dziennie.

Reakcja polskich władz była taka, jaka być powinna. – Decyzja TSUE w sprawie kary za niezastosowanie się do środków zapobiegawczych w sporze o działalność kopalni Turów jest skrajnie agresywna i szkodliwa – oświadczył 21 września br. premier Mateusz Morawiecki.

– Nie może być tak, że od decyzji jednej osoby, nawet jeżeli jest to sędzia TSUE, zależą newralgiczne interesy państwa członkowskiego – mówił 22 września na konferencji prasowej w Brukseli sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska Edward Siarka. – Pytanie o procedury jest dzisiaj bardzo zasadne. Jeżeli jest tak rzeczywiście, że jedna osoba, nawet jeżeli to jest sędzia TSUE [której kadencja niebawem się kończy – przyp. red.], może podejmować tak newralgiczne decyzje z punktu widzenia żywotnych interesów danego państwa. Decyzje, które zagrażają bezpieczeństwu energetycznemu, bezpieczeństwu ludzi – to jest pytanie, w jaki sposób te procedury należy zweryfikować, żeby nie dochodziło do takich sytuacji – powiedział przebywający w Brukseli wiceminister Siarka, komentując postanowienie TSUE. – Dziś to dotyka Polski, a za chwilę może dotyczyć zupełnie innego państwa. Warto przyglądać się procedurom, które są stosowane w Trybunale – zaapelował Siarka. – Procedurom, które ostatecznie mają skutki także polityczne.

WYŁĄCZENIE TUROWA OZNACZAŁOBY PARALIŻ CAŁEGO SYSTEMU ENERGETYCZNEGO W POLSCE I W EUROPIE.

Zagrożone relacje polsko-czeskie

Premier Morawiecki podkreślił: „Nie zamierzamy wyłączyć Turowa". Uznał decyzję TSUE z 21 września „za skrajnie agresywną, skrajnie szkodliwą również w naszych relacjach polsko-czeskich". Stwierdził, że wyłączenie kompleksu Turów wywołałoby dewastujące konsekwencje dla milionów polskich obywateli. To likwidacja wielu tysięcy miejsc pracy, pozbawienie milionów polskich rodzin prądu. To zagrożenie bezpieczeństwa energetycznego kraju. Zarzucił jednocześnie stronie czeskiej zachowanie „absolutnie bez dobrej woli". Ocenił, że postawy władz czeskich „nie usprawiedliwiają zbliżające się w Czechach wybory".

Zadziwia fakt, że bezowocne okazały się negocjacje, które

eprasa.pl 3f58991b94

po 26 maja prowadziły zainteresowane strony (polska i czeska). Mateusz Morawiecki podkreślił, że z informacji, jakie uzyskał ze strony polskiego zespołu negocjacyjnego, wynikało, że Czesi w trakcie rozmów nie wykazywali dobrej woli. Polska przedstawiła ofertę Czechom, a oferta na początku negocjacji „jako taka" została przez nich przyjęta. Potem zaczęły się komplikacje. Nieoficjalnie wiadomo, że premier Czech Andrej Babiš jest zainteresowany decyzją TSUE w kontekście wyborów parlamentarnych. Ma dość wątpliwą przeszłość. Jest czeskim przedsiębiorcą i czeskim politykiem narodowości słowackiej posiadającym też słowackie obywatelstwo. Twórcą i właścicielem koncernu Agrofert, z majątkiem ocenianym przez ekspertów na ponad 3 mld dolarów. W 1997 roku przeprowadził się na stałe do Czech, osiedlił w Pradze i przyjął czeskie obywatelstwo. Założył partię ANO 2011 („ano" znaczy po czesku „tak"). Za „komuny" od 1978 roku pracował w przedsiębiorstwie Petrimex, czechosłowackiej, kontrolowanej przez władze komunistyczne centrali handlu zagranicznego. W drugiej połowie lat 80. był przedstawicielem tej firmy w Maroku. Był tajnym współpracownikiem czechosłowackiej służby bezpieczeństwa StB o pseudonimie „Bureš". W latach 80. należał do Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

W maju br. pojawiła się na niektórych czeskich portalach informacja, że czeska policja ponownie zaleciła postawienie zarzutu oszustwa premierowi Andrejowi Babišowi. Jest to pokłosie zakończonego już dochodzenia w sprawie nadużyć przy pozyskiwaniu funduszy z Unii Europejskiej. Tymczasem wybory parlamentarne w Czechach odbędą już w październiku i Andrej Babiš myśli przede wszystkim o tym, jak je wygrać. Eksperci czescy uważają, że sukces w sprowokowanym konflikcie z Polską w sprawie Turowa może mu znacznie dopomóc w zwycięstwie.

PREMIER MORAWIECKI UZNAŁ DECYZJĘ TSUE Z 21 WRZEŚNIA ZA „SKRAJNIE AGRESYWNĄ".

Tymczasem pojawiły się nieoficjalne informacje, że rząd Zjednoczonej Prawicy może wycofać naszego premiera w spotkaniach Grupy Wyszehradzkiej z udziałem premiera Czech. Rząd nie potwierdza oficjalnie doniesień o tymczasowym wstrzymaniu rozmów w ramach formatu V4, ale jego rzecznik Piotr Müller przyznał mediom, że rozważane są różne scenariusze w ramach mechanizmów unijnych. S

Prawie co drugie gospodarstwo domowe w Niemczech korzysta z gazu do ogrzewania. Tej zimy to może kosztować znacznie drożej niż kiedykolwiek, ponieważ ceny hurtowe gazu ziemnego **rosną od miesięcy**. W wielu miastach i miejscowościach RFN konsumenci już się o tym przekonali. Dla bogatych Niemiec to może być mroźna zima.

Teresa Wójcik

To może być gorsze od jednej z biblijnych plag egipskich. Według niemieckiego portalu informacji gospodarczej Verivox 32 regionalnych dostawców gazu ziemnego ogłosiło podwyżki cen średnio o 12,6 procent

Katastrofa

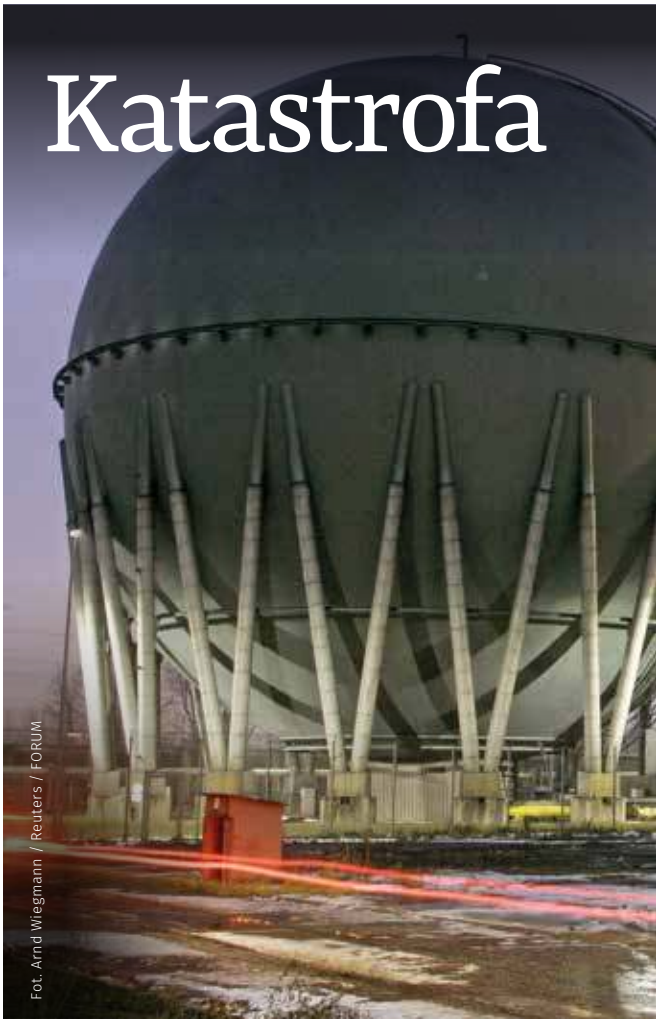

Fot. Arnd Wiegmann / Reuters / FORUM

eprasa.pl 3f58991b94

we wrześniu. Na tym nie koniec, gaz nadal drożeje. Stał się w większości krajów Unii Europejskiej towarem deficytowym. Wiosną 2020 roku, w czasie pandemii COVID-19, ceny gazu były stabilne, pełne magazyny zapewniły dobre zaopatrzenie rynku i gospodarstwa domowe mogły nawet spodziewać się spadku cen. Ale to się zmieniło w porównaniu z 2020 rokiem. Ceny importu gazu ziemnego, zgodnie z danymi niemieckiego Federalnego Urzędu Gospodarki i Kontroli Eksportu, wzrosły od stycznia do lipca 2021 roku o 42 procent. Na europejskich rynkach spotowych – np. na holenderskim hubie gazu TTF – ceny przy dostawach krótkoterminowych są jeszcze wyższe.

Braki i pustki w magazynach gazu w Niemczech

Podziemne magazyny rozsiane po całych Niemczech rekompensują szczyty zużycia zimą, zwłaszcza w okresie silniejszych mrozów. Według stowarzyszenia branżowego Initiative Erdgasspeicher lokalne magazyny pokrywają w mroźne dni do 60 procent zużycia gazu. Niemiecka sieć magazynów ma przepustowość 23 mld m sześc. gazu. To średnio około jednej czwartej wolumenu gazu ziemnego zużywanego rocznie w Niemczech.

Rok temu pod koniec września poziom zaopatrzenia niemieckich magazynów gazu wynosił ponad 94 procent. Tymczasem magazyny gazu w Niemczech są obecnie zapełnione mniej niż w dwóch trzecich, w niektórych innych krajach jest jeszcze gorzej. Sezon na gromadzenie zimowych rezerw gazu trwa późną wiosną i latem.

Nie można jednoznacznie ustalić, dlaczego obecnie w magazynach jest o wiele mniej gazu niż zwykle. Są wyjaśnienia, że tego roku były wyjątkowo liczne awarie i prace konserwacyjne infrastruktury gazowej w Europie. Podkreśla to ekspert Eren Çam z Instytutu Ekonomii Energii Uniwersytetu w Kolonii. Grupa energetyczna RWE z Essen jako przyczynę podaje również stopniowe zmniejszanie wydobycia gazu ziemnego w Holandii. Trzeba też brać pod uwagę, że większa część magazynów gazu ziemnego w Niemczech należy do Gazpromu. Oliver Krischer, wiceprzewodniczący frakcji Zielonych w Bundestagu, podejrzewa: „Sytuacja z prawie pustymi magazynami Gazpromu w Niemczech została prawdopodobnie wywołana celowo”.

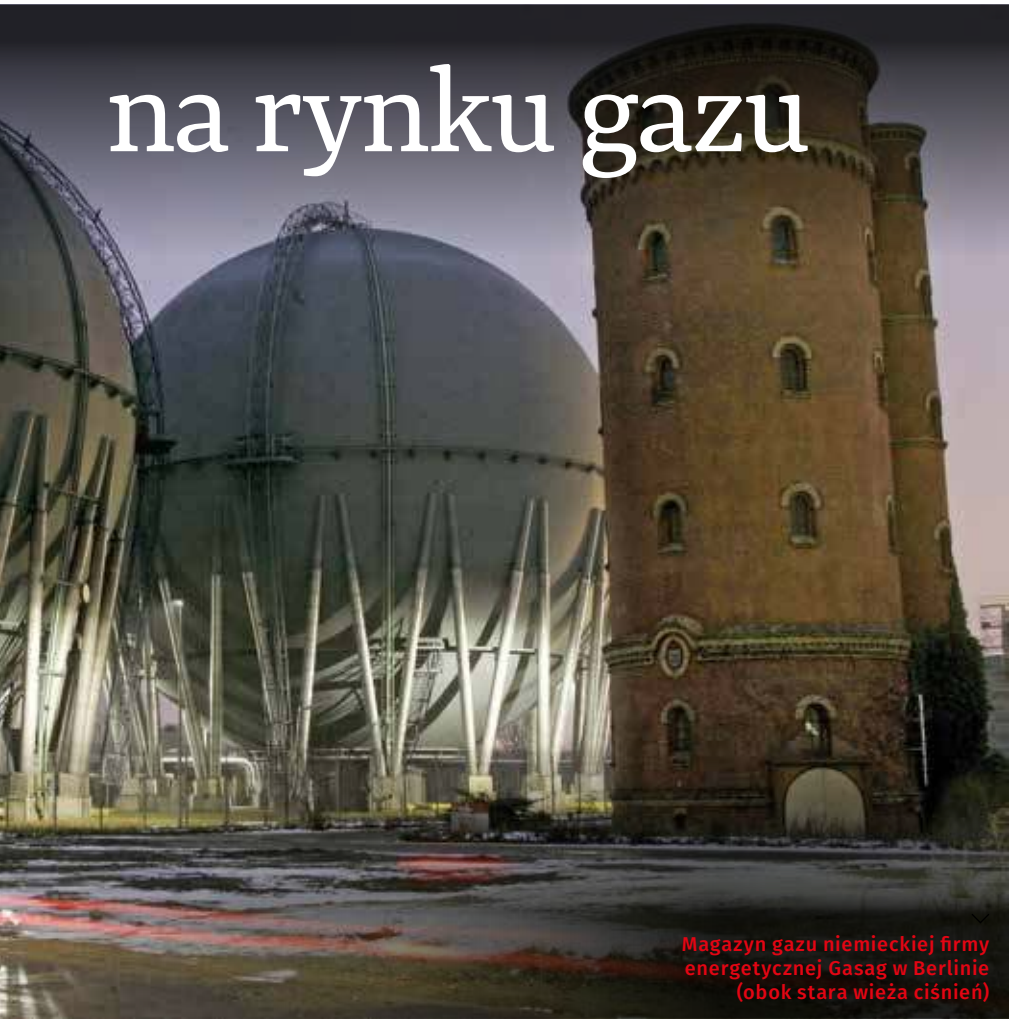

Magazyn gazu niemieckiej firmy energetycznej Gasag w Berlinie (obok stara wieża ciśnień)

Rosyjski szantaż w tle?

Powołuje się na konkretny przykład: poprzez swoją spółkę zależną Astora Gazprom obsługuje magazyn w Rehden w Dolnej Saksonii, który z przepustowością 4 mld m sześc. jest jednym z największych w całej Europie. Ostatnio (15 września) oficjalne dane dla magazynu w Rehden informują, że poziom jego wypełnienia wynosi poniżej pięciu procent. Niemcy znalazły się „w sytuacji szantażowanego państwa” – ostrzega Krischer. Jego zdaniem – podzielanym przez innych ekspertów – szantażystą jest Rosja, a motywem szantażu jest pełna i bezwarunkowa zgoda UE na Nord Stream 2.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow 16 września odrzucił podejrzenia, jakoby rosyjski potentat gazowy miał cokolwiek wspólnego z obecną fatalną sytuacją na niemieckim rynku gazu. Ze wzrostem cen i brakami w magazynach. Gazprom Germania, spółka córka Gazpromu, która jest właścicielem spółki Astora – w zasadzie

eprasa.pl 3f58991b94

nie przejmuje się powodami, które sprawiły, że magazyn w Rehden jest prawie pusty. „Przez całe lato dostarczaliśmy klientom duże wolumeny gazu na każde żądanie” – powiedział przedstawiciel Astory. Według RWE, handlowego partnera Gazpromu, rosyjski potentat lojalnie wypełnia zobowiązania wynikające z kontraktu. „Wszyscy nasi dostawcy i partnerzy handlowi, w tym Gazprom, wywiązują się ze swoich zobowiązań dostawczych” – podkreślił rzecznik RWE.

Zimno w mieszkaniach, elektrownie gazowe wyłączone

Czy Niemcom zimą grożą niedobory gazu? Krischer uważa, że jest to całkiem możliwe: „W lutym najprawdopodobniej zrobi się naprawdę zimno, tak jak ostatniej zimy. Tymczasem takie wielkie magazyny jak Rehden są puste, a Nord Stream 2 nie będzie uruchomiony – więc mogą wystąpić regionalne braki gazu. W mieszkaniach będzie ziąb, a elektrownie gazowe będą musiały być wyłączone” – obawia się polityk Zielonych. Partii, która jeszcze niedawno przekonywała, że bezpieczeństwo energetyczne zapewniają tylko OZE.

Pesymistyczne są również prognozy stowarzyszenia branży magazynowej. „Jeśli zbiorniki magazynowe gazu nie są wystarczająco zapełnione, w okresach dużego zapotrzebowania grożą przerwy w dostawie gazu” – mówi dyrektor zarządzający Sebastian Bleschke.

Wracając do cen gazu – konsumenci nie mogą spodziewać się, że będą wreszcie stabilne. Wręcz przeciwnie: „Spodziewamy się fali dalszych dużych podwyżek cen gazu tej jesieni” – mówi ekspert ds. energii z Verivox Thorsten Storck. „Jeśli w magazynach gazu surowca jest znacznie mniej niż powinno być, to ceny muszą odpowiednio wzrastać. Obecnie na zapełnienie magazynów nie ma szans” – dodaje. Gaz będzie drogi i będzie go o wiele za mało.

> ***Sytuacja z pustymi magazynami Gazpromu w Niemczech została prawdopodobnie wywołana celowo.***
>
> **OLIVER KRISCHER, wiceszef frakcji Zielonych w Bundestagu**

Po wrześniowym wzroście cen do poziomu 964 dol. za tysiąc m sześc. w kontrakcie terminowym na październik obecnie mamy uspokojenie sytuacji. Ostatnie notowanie najbliższych kontraktów terminowych na indeks gazu spot w hubie holenderskim TTF na giełdzie ICE Futures daje pewną nadzieję – wynosi 786 dol. za tysiąc m sześc. Tyle że są powody, aby ceny znów gwałtownie wzrosły.

Gaz drożeje, bo globalna gospodarka wychodzi z pandemii COVID-19

Eksperci widzą kilka przyczyn. Po tym, jak gospodarka po pandemii zaczęła stawać na nogi, globalny popyt na gaz ziemny (jak i na ropę) ponownie znacząco poszedł w górę, wyjaśnia dr Fabian Huneke z firmy konsultingowej Energy Brainpool. Dotyczy to zwłaszcza Azji, gdzie bardzo wzrósł popyt zwłaszcza na skroplony gaz ziemny LNG. Gwałtowne zapotrzebowanie w Azji na gaz wywołało wzrost cen tego surowca także w Europie. Rynki gazu ziemnego są globalnie powiązane. Przy tym – o ile w kontraktach długoletnich wahania cen są nieznaczne, to ceny w transakcjach spotowych mogą zmieniać się nawet gwałtownie. Obecne wysokie ceny mogą również w pewnym stopniu wpływać na zbyt skąpe rezerwy zimowe gazu, ponieważ firmy unikają przechowywania w magazynach drogiego surowca (ceny spadną – będą straty). Taka jest przynajmniej ocena rzecznika oddziału koncernu energetycznego Uniper w Düsseldorfie.

Wciąż możliwe: rekordy cen gazu i szantaż rosyjski

– Cena spotowa gazu w Europie wciąż może pobić rekordy – zapowiedział prezes Gazpromu Aleksiej Miller na dorocznym walnym zgromadzeniu Międzynarodowego Kongresu Biznesu (International Business Congress). Przyznał między wierszami, że dostawy gazu z Rosji do Europy są obecnie mniejsze z uwagi na bardzo zwiększone zapotrzebowanie na gaz w Azji, szczególnie w Chinach. Szef Gazpromu przemilczał zupełnie problemy z Nord Stream 2. Zapewne dlatego, że o szantażu się nie informuje publicznie.

> ***Cena spotowa gazu w Europie wciąż może pobić rekordy cenowe.***
>
> **ALEKSIEJ MILLER, prezes Gazpromu**

Z punktu widzenia znawców branży, do których niewątpliwie należy Gaz-System, realizacja tego projektu Nord Stream 2 odbywa się na dwóch poziomach. Pierwszy jest poziomem politycznym, drugi – inwestycyjnym. Z punktu widzenia realizacji inwestycji – Nord Stream 2 jest już ukończony. Na poziomie politycznym jeszcze nic oficjalnie nie jest rozstrzygnięte. A tylko na tym poziomie można skutecznie postawić warunki, bez spełnienia których Nord Stream 2 nie będzie mógł rozpocząć przesyłu i będzie musiał dotrzymywać kontraktowych zobowiązań.

eprasa.pl 3f58991b94

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo włączone do postępowania certyfikacyjnego dla Nord Stream 2

Niemiecka Federalna Agencja ds. Sieci (BundesNetzAgentur, BNetzA) **dopuściła** Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA oraz jej niemiecką spółkę zależną – PGNiG Supply & Trading GmbH (PST) – do postępowania certyfikacyjnego dla Nord Stream 2.

Fot. M. Żegliński

Teresa Wójcik

— Z zadowoleniem przyjęliśmy decyzję BNetzA o przyłączeniu obu naszych spółek do udziału w postępowaniu certyfikacyjnym. Wniosek o certyfikację w modelu ITO złożony przez Nord Stream 2 AG świadczy o tym, że szwajcarska spółka w dalszym ciągu dąży do uzyskania uprzywilejowania regulacyjnego. Efekty naszego dotychczasowego zaangażowania w sprawę Nord Stream 2 pokazują, że potrafimy skutecznie bronić naszych racji. W przypadku wniosku o derogację gazociągu od wymogów prawa UE Wyższy Sąd Krajowy w Düsseldorfie podzielił argumentację podnoszoną przez PGNiG SA i PST GmbH i oddalił skargę Nord Stream 2 AG – skomentował tę decyzję Paweł Majewski, prezes zarządu PGNiG SA.

Nord Stream 2 nie spełnia merytorycznych przesłanek weryfikacji

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA oraz PST GmbH stoją na stanowisku, że spółka Nord Stream 2 AG nie spełnia formalnych i merytorycznych przesłanek do certyfikacji w preferencyjnym modelu niezależnego operatora systemu przesyłowego – Independent Transmission Operator (ITO). Obie spółki podnoszą ponadto, że pozytywna decyzja BNetzA stanowiłaby zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego Unii i poszczególnych państw członkowskich.

– W ramach postępowania certyfikacyjnego będziemy dążyć do tego, żeby właściciel Nord Stream 2 nie mógł uniknąć stosowania wymogów dotyczących rozdzielenia własnościowego, dostępu stron trzecich do infrastruktury oraz przejrzystych taryf, uwzględniających koszty całości gazociągu. Będziemy konsekwentnie dowodzić, że Nord Stream 2 AG nie spełnia wymogów formalnych i merytorycznych stawianych operatorowi gazociągu, w szczególności tych dotyczących bezpieczeństwa energetycznego oraz struktury korporacyjnej spółki – powiedział prezes Majewski.

Na straży unijnego prawa energetycznego

Obie spółki z Grupy PGNiG podkreślają, że rozpoczęcie funkcjonowania gazociągu przed uzyskaniem ewentualnej decyzji certyfikacyjnej będzie stanowiło naruszenie przepisów prawa niemieckiego i unijnego. Prowadzenie działalności bez certyfikacji stanowić będzie przejaw dyskryminacji przedsiębiorstw energetycznych i zakłóci warunki konkurowania na wewnętrznym rynku gazu. Z tego względu PGNiG SA i PST zastrzegają sobie skorzystanie z wszelkich środków prawnych mających na celu przeciwdziałanie takiemu postępowaniu spółki Nord Stream 2 AG.

Postępowanie certyfikacyjne zostało wszczęte w dniu 8 września 2021 r. po uzupełnieniu przez Nord Stream 2 AG wniosku złożonego w dniu 11 czerwca 2021 r. W postępowaniu udział bierze Komisja Europejska, która opiniuje projekt decyzji BNetzA. Przyjmując ostateczną decyzję, niemiecki organ regulacyjny zobowiązany jest do uwzględnienia opinii organu unijnego w najwyższym stopniu.

eprasa.pl 3f58991b94

Szkodliwy jak... Nord Stream 2

Nord Stream 2, najbardziej kontrowersyjna niemiecko-rosyjska inwestycja obecnego wieku, może się okazać twardym orzechem do zgryzienia, na którym połamią sobie zęby i Niemcy, i Rosjanie. Choć gazociąg biegnący po dnie Bałtyku był oprotestowany nie tylko przez kraje Europy Środkowej i Wschodniej, w tym Polskę i Ukrainę, ale również Stany Zjednoczone i część Unii Europejskiej, zbudowano go m.in. ze względu na **korzystny wpływ**, jaki miał w ostatecznym bilansie przynieść środowisku naturalnemu. Ostatnie niezależne niemieckie badania pokazują jednak, że będzie to jeden z największych trucicieli na kontynencie. Jego opłacalność staje więc pod dużym znakiem zapytania.

Aleksander Żywczyk

Fot. Adobe Stock

Przez Nord Stream 2 ma rocznie przepływać 110 mld m sześc. gazu z rosyjskich złóż wprost do Niemiec, a stamtąd – po cenie narzuconej przez rosyjski Gazprom i marży dodanej przez Niemców – do reszty krajów Europy. Z politycznego punktu widzenia stanowi on narzędzie nacisku i szantażu Rosji na Unię Europejską, szczególnie że uzależnienie jej członków od energii pozyskiwanej z gazu ziemnego jest i będzie coraz większe.

Nord Stream 2 nie całkiem wykorzystany

Uruchomienie Nord Stream 2 w założeniu miało też uderzyć w Ukrainę i Polskę – szczególnie w ten pierwszy kraj, z którym Rosja prowadzi obecnie wojnę. Wstrzymanie transportu gazu ziemnego przez gazociągi dotychczas dostarczające to paliwo do Europy pozbawi Ukrainę gigantycznych przychodów z dzierżawienia swojej nitki dotychczasowego gazociągu.

Wielomiesięczna batalia rządu polskiego, której celem było powstrzymanie budowy Nord Stream 2, w ogóle nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Ale w żaden sposób nie można jej nazwać przegraną – oto niemiecki Wyższy Sąd Ziemski w Dusseldorfie już we wrześniu odrzucił odwołanie należącej do Gazpromu spółki Nord Stream AG. Rosjanie odwołali się od wcześniejszej – także niekorzystnej dla siebie – decyzji Federalnej Agencji Sieciowej Niemiec. Agencja odmówiła wyłączenia inwestycji spod przepisów znowelizowanej dyrektywy gazowej Unii stanowiącej część trzeciego pakietu energetycznego, który reguluje zasady handlu energią na terenie Wspólnoty. Decyzja sądu w Niemczech zamknęła Rosjanom dostęp do pełnej mocy zbudowanego właśnie gazociągu. Szereg kolejnych protestów spowodował opóźnienia w odbiorze i już dziś wiadomo, że – a przyznają to sami Rosjanie – w tym roku Nord Stream 2 nie ruszy. Być może okaże się nawet, że to inwestycja, która właścicielom przyniesie więcej kłopotów niż korzyści.

Metanowe przecieki

Oto Michael Buchsbaum, niezależny niemiecki analityk rynku energetycznego, opublikował w serwisie Energy Transition wyliczenia dotyczące wpływu gazociągu na środowisko naturalne. Analiza ta jest dla niemiecko-rosyjskiej inwestycji więcej niż miażdżąca.

Buchsbaum pisze w swojej analizie, że związane z projektem emisje metanu mogą okazać się jeszcze

eprasa.pl 3f58991b94

gorsze dla klimatu niż spalanie węgla, co uczyniłoby Nord Stream 2 największym szkodnikiem dla ziemskiej atmosfery, zaś Rosjan i Niemców zmusiło do gigantycznych opłat środowiskowych. Szczególnie że tuż przed skończeniem budowy gazociągu Unia Europejska przyjęła cel redukcji gazów cieplarnianych o 55 proc. do końca obecnej dekady. Z działającym Nord Stream 2 te założenia są nie do zrealizowania, bo gazociąg przekroczy wszystkie nałożone przez Unię limity emisji gazów cieplarnianych przynajmniej kilkukrotnie.

Michael Buchsbaum odwołuje się w swojej analizie do znanej już w świecie pracy dr. Roberta Howartha z Cornell University, wyliczającej wpływ metanu na środowisko naturalne i atmosferę ziemską.

Jakie szkody byłyby związane z uruchomieniem Nord Stream 2? Przy założeniu, że popłynie nim 100 mld m sześc. rocznie, emisja dwutlenku węgla do atmosfery nie tylko zwielokrotniłaby się w związku ze spalaniem tego gazu, ale jeszcze by się podwoiła, ponieważ metan jest gazem cieplarnianym w stopniu 86-krotnie większym niż CO_2.

Doktor Howarth szacuje, że „całkowita emisja z Nord Stream 2 będzie wynosić od 213 do 230 g w ekwiwalencie CO_2". A w związku z tym, że wycieki metanu były odpowiedzialne za około 25 proc. całkowitego tempa globalnego ocieplenia w ostatnich dziesięcioleciach, w obliczeniach z połowy kwietnia Niemiecki Instytut Badań Ekonomicznych w Berlinie stwierdził, że jeśli Niemcy będą trzymać się swoich obecnych planów dotyczących infrastruktury dla gazu kopalnego, w tym Nord Stream 2, wielokrotnie naruszą swoje zobowiązania wynikające z porozumienia paryskiego.

To dla Niemców oznacza konieczność płacenia słonych kar lub kupowania praw do emisji CO_2 w ilości znacznie przekraczającej obecną.

Największy truciciel

Jednak konieczność pokrywania kosztów zanieczyszczeń związanych z transportem gazu przez położony na dnie Bałtyku rurociąg spadnie również na Rosję – największego na świecie eksportera gazu ziemnego. Moskwa, choć również przystąpiła do porozumienia paryskiego (do 2030 roku zobowiązała się zredukować emisję CO_2 o przynajmniej 30 proc.), jeszcze nie zaczęła go wypełniać i nic nie wskazuje na to, żeby emisja rosyjskich gazów do końca tej dekady zmalała.

Sam Gazprom między 1988 a 2015 rokiem wyemitował do atmosfery grubo ponad 35 mld ton gazów cieplarnianych, stając się drugim największym emitentem zanieczyszczeń na świecie. Sam kraj jest bezdyskusyjnie największym trucicielem ziemskiej atmosfery.

DECYZJA SĄDU W NIEMCZECH ZAMKNĘŁA ROSJANOM DOSTĘP DO PEŁNEJ MOCY ZBUDOWANEGO WŁAŚNIE GAZOCIĄGU.

eprasa.pl 3f58991b94

Zeroemisyjna kopalnia – czy to możliwe?

Spółka KGHM zamierza zbudować **pierwszą na świecie** kopalnię zeroemisyjną. Zakład ma powstać w okolicach Bytomia w województwie lubuskim i wydobywać rudy zawierające miedź. O planach poinformował podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy prezes firmy Marcin Chludziński.

Andrzej Berezowski

Koncern w maju tego roku otrzymał koncesję poszukiwawczą na rejon m.in. Bytomia Odrzańskiego. Obecnie prowadzi badania określające potencjał złóż. Niedługo powstanie też ośrodek, który opracuje plany kopalni. Zakłada się, że będą w niej pracować zeroemisyjne maszyny elektryczne. Prąd potrzebny do ich funkcjonowania będzie produkowany z wykorzystaniem odnawialnych lub niskoemisyjnych źródeł.

Nowa kopalnia w rejonach Pucka

Spółka KGHM na podstawie udzielonej koncesji kończy rozpoznanie po-

KGHM – Firma Roku 2020 Forum Ekonomicznego w Karpaczu

Podczas wieczornej gali 30. Forum Ekonomicznego w Karpaczu KGHM Polska Miedź została Firmą Roku 2020. Nagrodę z rąk wicepremiera i ministra aktywów państwowych Jacka Sasina odebrał prezes KGHM Marcin Chludziński. Wicepremier podkreślił, że KGHM jest dobrze zarządzany, a trendy makroekonomiczne, w tym rosnące zapotrzebowanie na miedź, są dla koncernu korzystne. – Ostatnie wyniki finansowe i produkcyjne w pełni oddają to, jak dobrze KGHM jest obecnie zarządzany. Firma to perła w koronie polskich spółek. To firma przyszłości, która myśli globalnie, również w kontekście transformacji i zmian klimatycznych. Zapotrzebowanie na miedź stale rośnie, i to dobra prognoza dla KGHM – podkreślił Jacek Sasin.

Na marginesie można zauważyć, że dzięki optymalizacji procesów produkcyjnych i wdrożeniu działań naprawczych w kopalni Sierra Gorda w Chile, która należy do koncernu, do Polski po raz pierwszy trafiło 500 mln zł.

ZG Lubin

Fot. materiały prasowe KGHM

epiara.pl 3f58991b94

tencjału złóż soli potasowo-magnezowych – nazywanych polihalitami – w rejonie Pucka. Złoża te odkryli pracownicy Państwowego Instytutu Geologicznego w 1964 roku. Wówczas jednak nie podjęto się komercjalizacji odkrycia. Dziś ze względu na możliwość wykorzystania polihalitu do produkcji nawozów dla rolnictwa, w tym rolnictwa ekologicznego, eksploatacja złóż w rejonie Pucka może się okazać bardzo intratnym biznesem. Polihalit zawiera potas, który obok azotu i fosforu jest niezbędny do rozwoju roślin, a większość roślin uprawnych potrzebuje go nawet więcej niż azotu. Dostarczany jest do gleby przez rolników głównie w postaci nawozów NPK. Jeśli analizy potwierdzą komercyjny potencjał złóż, koncern planuje zbudować tam kolejne kopalnie. – Polihalit to jest coś, co zawiera wapń, siarkę, magnez, wszytko, co jest potrzebne do wzrostu roślin, i zarówno na rynku europejskim, jak i na rynku amerykańskim jest to pożądany surowiec. Takie projekty górnicze funkcjonują i powstają np. w Wielkiej Brytanii. Nie obawiamy się o odpowiedź rynkową, chcemy jak najszybciej przejść do fazy budowy, ale faza budowy kopalni to nie jest miesiąc. Planujemy szybkie działania w obowiązujących ramach prawnych – mówił szef KGHM.

> ***Chcemy być liderem transformacji, liderem technologii i liderem produkcji czystej energii. Bycie światowym liderem to sprawa naszej narodowej dumy. KGHM wyznacza trendy i wyprzedza konkurencję.***
>
> **MARCIN CHLUDZIŃSKI, prezes KGHM**

Inwestycje w odnawialne źródła energii i mały atom

Obok budowy nowych kopalń i optymalizacji procesów w koncernie prezes KGHM zapowiedział również dalsze inwestycje w OZE. Potentat miedziowy planuje budować elektrownie fotowoltaiczne oraz wiatrowe, w tym farmy morskie. Analizuje potencjał wodoru jako źródła energii oraz rozważa budowę małej elektrowni atomowej (SRM).

KGHM – duma narodowa

Prezes KGHM Marcin Chludziński po prezentacji dotychczasowych sukcesów koncernu przedstawił plany na najbliższe lata. – Nasze zamierzenia są odważne, wręcz wizjonerskie. Chcemy być liderem transformacji, liderem technologii i liderem produkcji czystej energii. Bycie światowym liderem to sprawa naszej narodowej dumy. KGHM wyznacza trendy i wyprzedza konkurencję – powiedział.

Artykuł powstał we współpracy z KGHM

eprasa.pl 3f58991b94

Nowy wodorowy projekt LOTOSU

Grupa LOTOS wspólnie z Instytutem Energetyki oraz Akademią Górniczo-Hutniczą im. Stanisława Staszica w Krakowie startują z nowym projektem w obszarze wodoru. Jego celem jest skonstruowanie pilotażowej instalacji systemu wytwarzania wodoru wykorzystującego polski elektrolizer stałotlenkowy (SOE). W efekcie możliwa będzie produkcja **wysoce czystego** wodoru do wykorzystywania w transporcie.

Celem wartego prawie 10 mln zł projektu VETNI jest opracowanie wysoce efektywnej instalacji w oparciu o elektrolizery stałotlenkowe zasilane energią elektryczną z odnawialnych źródeł. Urządzenia te umożliwią wysokosprawną produkcję wodoru o wysokiej czystości. Parametry elektrolizera pozwolą na produkcję ok. 16 kg wodoru na dobę o czystości 99,999 proc., co umożliwi zatankowanie kilku samochodów zasilanych wodorem.

– Strategicznym wyzwaniem Grupy LOTOS jest właściwe przygotowanie się do zbliżających się rewolucyjnych zmian na rynku paliwowym. Budowa silnej pozycji konkurencyjnej musi odbywać się poprzez wdrażanie unikalnych, innowacyjnych rozwiązań technologicznych, tworzonych we współpracy z najlepszymi partnerami, w co w pełni wpisuje się projekt VETNI – mówi Zofia Paryła, prezes zarządu Grupy LOTOS.

Na lokalizację inwestycji wybrano Jasło. Przemawiają za tym m.in. uwarunkowania techniczne, w tym potwierdzona ze spółką LOTOS Infrastruktura dostępność pary technologicznej o wymaganych dla elektrolizera parametrach. Co więcej, producentem ważnych elementów elektrolizera będzie mieszczący

eprasa.pl 3f58991b94

Wizualizacja pilotażowej instalacji systemu wytwarzania wodoru w oparciu o polski elektrolizer stałotlenkowy

Źródło: Instytut Energetyki

się w Boguchwale k. Rzeszowa Oddział Ceramiki CEREL – samodzielna jednostka rozwojowa Instytutu Energetyki.

– W ramach wspólnego przedsięwzięcia Grupy LOTOS, Instytutu Energetyki i Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie chcemy osiągnąć dwa cele. Pierwszym jest opracowanie, budowa i weryfikacja w rzeczywistych warunkach pracy unikalnej instalacji ze stałotlenkowymi elektrolizerami, które są najbardziej sprawnymi urządzeniami do produkcji wodoru. Drugim celem jest realizacja postulatów Polskiej Strategii Wodorowej, w szczególności w zakresie dekarbonizacji procesów i zwiększania udziału niskoemisyjnych paliw w wielu gałęziach gospodarki – mówi prof. Jakub Kupecki, kierownik Centrum Technologii Wodorowych Instytutu Energetyki.

– Realizacja projektu VETNI wspólnie z Grupą LOTOS oraz Instytutem Energetyki to ambitne przedsięwzięcie, które doskonale wpisuje się w strategię działania naszej uczelni. Projekt charakteryzuje się wysokim stopniem innowacyjności oraz bazuje na polskich rozwiązaniach technologicznych i materiałowych. Realizacja przedsięwzięcia będzie niewątpliwe ważnym krokiem na drodze transformacji energetycznej w kierunku wykorzystania źródeł niskoemisyjnych – mówi prof. Konrad Świerczek, prodziekan ds. współpracy i nauki Wydziału Energetyki i Paliw Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie.

Koncepcja Grupy LOTOS, Instytutu Energetyki oraz Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie została bardzo wysoko oceniona przez ekspertów Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR). Wniosek o dofinansowanie z Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój otrzymał pozytywną decyzję. Łączny budżet projektu VETNI wynosi ponad 9,5 mln zł, z czego dofinansowanie dla konsorcjum wyniesie około 7,8 mln zł (czyli ponad 80 proc.). Umowę z NCBiR w tym zakresie podpisano 7 września br.

– Realizacja projektów B+R jest obarczona dużym ryzykiem biznesowym, dlatego też zależy nam na korzystaniu z dostępnego dofinansowania zewnętrznego. Kluczową kwestią decydującą o powodzeniu prac badawczo-rozwojowych jest natomiast właściwy dobór partnerów. W przypadku projektu VETNI takimi partnerami są czołowe krajowe instytucje badawcze: Instytut Energetyki oraz AGH w Krakowie. Grupa LOTOS dostrzega bardzo duży potencjał związany ze współpracą z krajowymi jednostkami naukowymi. Taka kooperacja realizowana jest obecnie w wielu obszarach merytorycznych działalności Grupy Kapitałowej LOTOS – mówi Sylwia Pawlak, dyrektor ds. innowacji w Grupie LOTOS.

> ***Strategicznym wyzwaniem Grupy LOTOS jest właściwe przygotowanie się do zbliżających się rewolucyjnych zmian na rynku paliwowym.***
>
> **ZOFIA PARYŁA, prezes zarządu Grupy LOTOS**

– Nazwa projektu nie jest przypadkowa: VETNI w języku islandzkim oznacza wodór. Razem z dr. Markiem Skrzypkiewiczem, który pełni w projekcie rolę członka kluczowej kadry B+R, jesteśmy absolwentami Uniwersytetu Islandzkiego i Uniwersytetu w Akureyri. To właśnie na Islandii rozpoczęła się nasza działalność naukowa w obszarze technologii wodorowych pod opieką prof. Thorsteinna Ingi Sigfussona (1954-2019), którego pamięć chcemy tym projektem i jego nazwą symbolicznie uhonorować – dodaje prof. Jakub Kupecki.

K.W.

Artykuł powstał we współpracy z Grupą LOTOS S.A.

eprasa.pl 3f58991b94

KARUZELA Z BLOGERAMI

SKRZYNKA PEŁNA TRUPÓW

Któż mógł się spodziewać, że pierwszą ofiarą przejęcia przez nieznanych sprawców zawartości skrzynki mailowej ministra Michała Dworczyka będzie dziennikarz stacji TVN. W momencie, w którym piszę o sprawie, Krzysztof Skórzyński jest na razie zawieszony w swych obowiązkach, ale jego los jest raczej przesądzony. Dla elektora... znaczy dla widzów TVN-u już sama zażyłość z politykiem „reżimu" to zbrodnia niewybaczalna, i do tego, by być w tych kręgach skończonym, Skórzyński nie musiał wyświadczać Dworczykowi żadnych przysług. Starczyło już to: „Cześć, Stary".

Trudno powiedzieć, czy „haki" na Skórzyńskiego zostały wyciągnięte, by ożywić aferę znikającą powoli z pola widzenia obserwatorów nawet mocniej zainteresowanych naszą polityką. Ten zwrot akcji przykuł uwagę, a przy okazji rozpalił zainteresowanie ewentualnymi kolejnymi „trupami", które mogą wypaść ze skrzynki Dworczyka. Co jest zresztą bardzo prawdopodobne, zważywszy na osobę właściciela tej „śmiercionośnej" skrzynki.

Choć szkoda mi Skórzyńskiego, bo bycie na „Cześć, Stary" z potencjalnym wrogiem naprawdę dobrze o nim świadczy, ale jeszcze bardziej żal mi ministra. Prędzej czy później zostanie bowiem ujawnione coś, co może zakończyć jego polityczną karierę, a przynajmniej spalić go w układzie, który obecnie sprawuje władzę. I będzie to dla naszej polityki ogromna strata, bo żaden polityk i z obecnej władzy, i z opozycji dawno nie potrafił wykazać się taką sprawnością nie tylko w wykonywaniu swoich obowiązków, ale przede wszystkim w przełamywaniu tych podziałów, które zdają się już na zawsze być przekleństwem naszego życia publicznego.

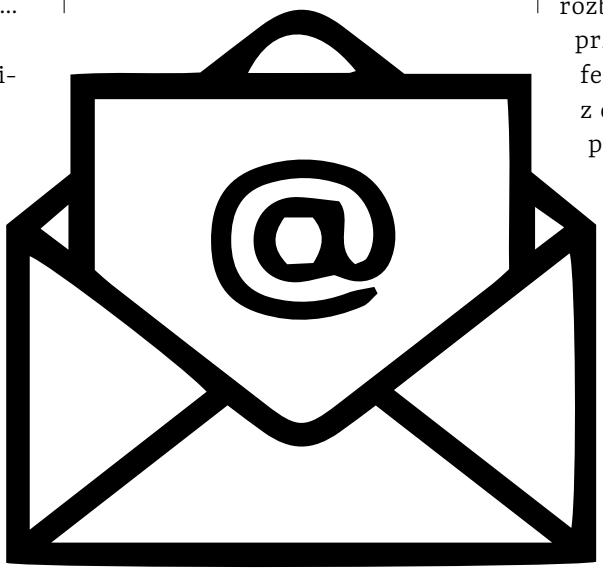

Wiem, że w polsko-polskiej wojnie plemiennej laurka wystawiona Michałowi Dworczykowi przez takiego PiSożercę jak prezydent Sopotu Jacek Karnowski nie dla każdego wyborcy partii ministra stanowi atut. A to jeden z wielu przykładów tego, że praca ministra jest zauważana i doceniana bez względu na to, z której strony sceny politycznej się na nią patrzy. Minister ma też w sobie ten rodzaj odwagi, który często rozbraja próby ataku. Doskonałym przykładem była sytuacja z konferencji prasowej, na której jeden z dziennikarzy mediów niezbyt przychylnych obecnej władzy zapytał, kto odpowiada za chaos związany z rejestracją chętnych na szczepienia. Chyba wszyscy obecni spodziewali się tłumaczeń w rodzaju: „To nowa sytuacja, wszyscy się uczymy", czy czegoś równie pokrętnego. Kiedy Dworczyk odpowiedział: „Ja", na chwilę zapanowała cisza.

Byłem przekonany, że obecny szef gabinetu premiera to znakomity kandydat PiS do zawalczenia o Duży Pałac, gdy skończy się kadencja Andrzeja Dudy. Jednak sprawa wycieku jego poczty przekreśla tę opcję tak, jak kiedyś naturalną – jak się zdawało – kandydaturę Beaty Szydło zniweczyła sprawa wysokich nagród dla członków rządu.

Kariera Michała Dworczyka to ostatni trup, który wypadnie z jego skrzynki.

eprasa.pl 3f58991b94

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Przedsionek Polski

29 września 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie zmarł pułkownik Aleksander Krzyżanowski (generał „Wilk"). Gehenna komendanta Okręgu Wileńskiego AK rozpoczęła się 17 lipca 1944 r. – kiedy został zdradziecko aresztowany przez radzieckiego generała, dowódcę 3. Frontu Białoruskiego Iwana Czerniachowskiego. W wolnej Polsce ten kat Wileńszczyzny był czczony przez „proeuropejski" SLD.

12 lipca 1944 r. Krzyżanowski wysłał do Komendy Głównej AK depeszę: „Oceniam, że w ostatecznych zamiarach Rosji leży likwidacja naszych oddziałów". „Wilk" zarządził koncentrację – ok. 15 tys. żołnierzy – w Puszczy Rudnickiej. W kolejnej depeszy tak to tłumaczył: „Chcę wywalczyć [poprzez zademonstrowanie liczebności i zwartości oddziałów] uznanie nas przez Sowiety jako AK. (...) Za wszelką cenę nie dam się rozbroić lub rozbić; w wypadku dążenia Sowietów do wyniszczenia elementu polskiego, stanę w jego obronie".

12 lipca „Wilk" otrzymał zaproszenie do sztabu generała Czerniachowskiego. Roman Korab-Żebryk (w książce „Operacja wileńska AK") pisze: „Krzyżanowski zgłosił gotowość natychmiastowej dalszej współpracy taktycznej wszystkimi siłami pozostającymi w jego dyspozycji, podkreślając, że w oddziałach AK panuje powszechna chęć walki z Niemcami". W odpowiedzi Sowieci wspomnieli tylko o możliwości doraźnego wykorzystania drobnych oddziałów AK jako zwiadowców. „Wilk" warunków nie przyjął.

14 lipca na kolejnym spotkaniu, już po zdobyciu Wilna przez Sowietów, ich stanowisko uległo niespodziewanej zmianie. Korab-Żebryk: „Generałowie radzieccy wyrażali uznanie dla działań Armii Krajowej zarówno w okresie partyzanckim, jak i walk przy boku Armii Czerwonej. (...) po zakończeniu oficjalnej części odbyła się wystawna kolacja z wyszukanymi potrawami i trunkami, podczas której wznoszono niekończące się toasty za braterstwo broni i jedność słowiańską; przyjęcie to przeciągnęło się do białego rana".

Oddziały AK miały wejść w skład 3. Frontu Białoruskiego, ale pozostać pod własnym dowództwem – politycznie niezależne od władz londyńskich (ustępstwo „Wilka") i od Berlinga (ustępstwo Sowietów). Podczas inspekcji 3. Brygady „Szczerbca" Krzyżanowski mówił: „Jesteśmy przedsionkiem Polski. Tak jak zachowa się względem nas Armia Czerwona, zachowa się też względem reszty kraju".

Kiedy 17 lipca w siedzibie sztabu 3. Frontu Białoruskiego – willi przy ul. Kościuszki 14 w Wilnie – Krzyżanowski przedstawiał plan organizacji polskiego korpusu, generał Czerniachowski nagle wstał i powiedział: „Żadnego porozumienia nie będzie. Z polecenia rządu ZSRS mam was rozbroić". „Wilk" zerwał się z krzesła ze słowami: „W imieniu Rzeczypospolitej – protestuję".

Sowieci internowali również polskich oficerów zebranych na odprawie w Boguszach, a oddziały AK okrążyło NKWD. Kolejne Komendy Okręgu Wileńskiego AK też zostały rozbite. Z nowym okupantem walczyli nadal tylko nieliczni, m.in. major „Łupaszka".

eprasa.pl 3f58991b94

XIII FESTIWAL FILMOWY NNW

29.09 - 02.10
GDYNIA 2021

Wojciech Korkuć KOREKSTUDIO

STULECIE · ODZYSKANIA · NIEPODLEGŁOŚCI
1918 · 2018

PATRONAT NARODOWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY
W STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

wstęp wolny

www.festiwalnnw.pl

ORGANIZATORZY

SCENA KULTURY STOWARZYSZENIE · GDYNIA moje miasto

PARTNER GENERALNY

ORLEN

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY, DZIEDZICTWA NARODOWEGO I SPORTU

Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu

WSPÓŁFINANSOWANIE

POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

SPONSORZY

KGHM POLSKA MIEDŹ · budimex

PARTNERZY INSTYTUCJONALNI

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ · FINA · INSTYTUT DZIEDZICTWA MYŚLI NARODOWEJ · POLSKA FUNDACJA NARODOWA · WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA · Muzeum Powstania Warszawskiego · FUNDACJA DOSZENY WITAŁKOWA

PATRONI MEDIALNI

TVP · POLSKIE RADIO · Polskie Radio 24 · SIECI · SUPER express · RZECZY · pap POLSKA AGENCJA PRASOWA · TVP3 GDAŃSK · GAZETA POLSKA · TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ · Dziennik Bałtycki · niezależna.pl · BIULETYN IPN · tysol.pl · WNET · wPolityce.pl · Czas Ciechanowa · teatrowo · HISTORII · Radio Gdańsk

eprasa.pl 3f58991b94

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Zmierzyć się z nowym rodzajem męczeństwa

Międzynarodowa konferencja poświęcona ochronie małoletnich w Kościele, która odbyła się w Warszawie, to naprawdę ważne wydarzenie. I chodzi nie tylko o jej ustalenia, ale także o niezwykle ważne słowa, które padły w jej trakcie.

Dla mnie, bo oczywiście każdy ma prawo oceniać rzecz inaczej, jedną z najważniejszych wypowiedzi było kazanie podczas Mszy Świętej otwierającej drugi dzień obrad tej konferencji. Przewodniczył jej i homilię wygłosił kard. Seán Patrick O'Malley OFMCap., przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Ochrony Małoletnich. Jego słowa, intuicje otwierają nas na naprawdę nowe wymiary myślenia o pokrzywdzonych w Kościele. Kardynał bowiem nie tylko dziękował im za obecność na konferencji, ale także porównywał ich do męczenników: – Dziękujemy Bogu za ich świadectwo i za ich obecność wśród nas. W jakiś nieoczekiwany sposób piszą oni kolejny rozdział w historii tych, którzy cierpią za wiarę. Zajmują miejsce wśród odważnych świadków wiary, Andrzeja Kim Tae-gŏna i towarzyszy, ks. Jerzego Popiełuszki i tak wielu innych, których cierpienia w imię prawdy znane są tylko Bogu" – podkreślał przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Ochrony Małoletnich.

To porównanie uświadamia, jak powinniśmy się patrzeć na tych pokrzywdzonych, którzy mają odwagę mówić o swoim zranieniu, którzy ujawniają je i doprowadzają do sprawiedliwości sprawców, i tych, którzy ich ukrywali. To oni, a nie tuszujący przestępstwa ludzie Kościoła, są w awangardzie, realnie budują Kościół. Ich cierpienie zaś i ich walka jest fundamentem, na którym powinniśmy budować nawrócenie duszpasterskie ku pokrzywdzonym.

Ale to nie wszystko. Kardynał O'Malley wskazywał także, jak swoje myślenie o skrzywdzonych, ale także o mediach, powinni budować biskupi. – Trudno się ogląda film „Spotlight", który o tym opowiada, ale myślę, że dobrze by było, gdyby zwierzchnicy Kościoła go zobaczyli i zrozumieli, co się wydarzyło w Bostonie – powiedział kard. O'Malley. – W Stanach Zjednoczonych mamy wodę do płukania ust – Listerine. Jej reklama zapewnia, że to, co źle smakuje, wychodzi nam na zdrowie. W ten sposób postrzegam to, czego doświadczyliśmy z mediami. Pomogły nam zrozumieć, że mamy ukryty nowotwór, z którym trzeba coś zrobić, bo inaczej nas zabije. Ja nie chcę wracać do Kościoła mojej młodości, kiedy żyliśmy w błogiej niewiedzy o tym, co się dzieje. Wszelki ból, którego doświadczyliśmy, jest źródłem uzdrowienia, bo zmusza nas do rozwiązania problemu seksualnego wykorzystywania i potraktowania nieletnich i słabych jako naszego priorytetu – dodał.

Te słowa do serca powinni brać sobie nie tylko biskupi, ale i liczni świeccy katolicy, którym wciąż się wydaje, że obrona zaniedbujących swoje obowiązki biskupów jest świętym obowiązkiem wiernych. To fałsz. Świętym obowiązkiem każdego jest być w tej sprawie po stronie Chrystusa, a ten spogląda na nas oczyma skrzywdzonych.

eprasa.pl 3f58991b94

STRZEŻ SIĘ SI

Przed sztuczną inteligencją ostrzega nawet ONZ

Jeżeli Organizacja Narodów Zjednoczonych wzywa do **natychmiastowego wstrzymania prac** nad sztuczną inteligencją, jej panowanie nad światem może być przesądzone. Może również być dużo bardziej niebezpieczne niż w czarnych prognozach największych naukowców ludzkości, które kilka lat temu zmroziły świat nowych technologii. Wysoka Komisarz Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka Michelle Bachelet wzywa do natychmiastowego wprowadzenia moratorium na sprzedaż i używanie systemów sztucznej inteligencji, które zagrażają prawom człowieka.

Aleksander Żywczyk

Fot. Adobe Stock

Przynajmniej kilkaset ośrodków naukowych – zwykle związanych z wyższymi uczelniami technicznymi, ale również z największymi firmami technologicznymi – pracuje dzisiaj nad udoskonalaniem sztucznej inteligencji. Znalazła ona zastosowanie w każdym obszarze naszego życia. Bywa, że przepisuje ludziom leki na receptę, pomaga dojechać do domu, ale również rozpoznaje na ulicy czy przy wejściu do galerii handlowej. Są takie sztuczne inteligencje, których zadaniem jest zabijać ludzi, nie wszystkich oczywiście, ale tych, którzy są wrogami konkretnego państwa.

Największe zagrożenie

W tych ostatnich rozwiązaniach przodują Izrael, Chiny, Rosja i Turcja – przy czym największe armie świata przyznają, że najbardziej zaawansowane technologicznie są dzisiaj drony produkowane przez Turcję i Izrael. To nie tylko nastawione na atak (w przypadku konieczności) latające maszyny dalekiego zasięgu typu kamikaze, ale również bombowce rozpoznające wrogie terytorium i obiekty nieprzyjaciela, a także poszczególnych żołnierzy, jeżeli są oni z wrogiej armii. Dronom tym zdarzało się już jednak atakować również ludność cywilną, co spowodowało wprowadzenie międzynarodowego zakazu używania broni autonomicznej przez jakikolwiek kraj świata – czas pokazał, że był to zakaz, którym największe armie świata niespecjalnie się przejęły.

Chińczycy wykorzystują swoją sztuczną inteligencję przede wszystkim do kontroli społecznej – rozwiniętej w Państwie Środka jak nigdzie indziej na świecie. Algorytmy chińskich programistów podpięte do setek milionów kamer w całym kraju rozpoznają każdego obywatela Chińskiej Republiki Ludowej. Rozpoznają również turystów, których dane natychmiast po przylocie zapisywane są w narodowej bazie danych. Ta superkontrola pozwala nie tylko na złapanie obywatela na jeździe bez biletu, ale dzięki rozwiniętemu oprogramowaniu jest w stanie odczytać z ruchu ust jego opinię na temat np. Komunistycznej Partii Chin czy ostatnich decyzji rządu w Pekinie. Jeżeli nie są one pochlebne, musi on liczyć się nawet ze zwolnieniem z pracy.

W największych miastach Chin sztuczna inteligencja pilnuje nawet tego, czy obywatele przechodzą karnie na zielonym świetle i nie łamią przepisów porządkowych. Jeżeli komuś zdarzy się rzucić papierek czy niedopałek na chodnik, musi liczyć się z tym, że na okolicznych wielkich ekranach wyświetli się jego zdjęcie oraz podstawowe dane z informacją, że zaśmieca przestrzeń publiczną. Informacje te zostają w narodowej bazie danych już na zawsze – i są brane pod uwagę, jeżeli dany obywatel stara się np. o przyznanie kredytu, lepszą pracę czy miejsce na uczelni.

Choć to rozwiązanie zostało globalnie skrytykowane, chińska sztuczna inteligencja potrafi również rozpoznać rasę i przynależność plemienną każdego mieszkańca Chin (oraz całej ziemi) – prawda wyszła na jaw, kiedy chińska SI zaczęła rozpoznawać będących na cenzurowanym w Państwie Środka islamskich Ujgurów, odmawiając im pracy,

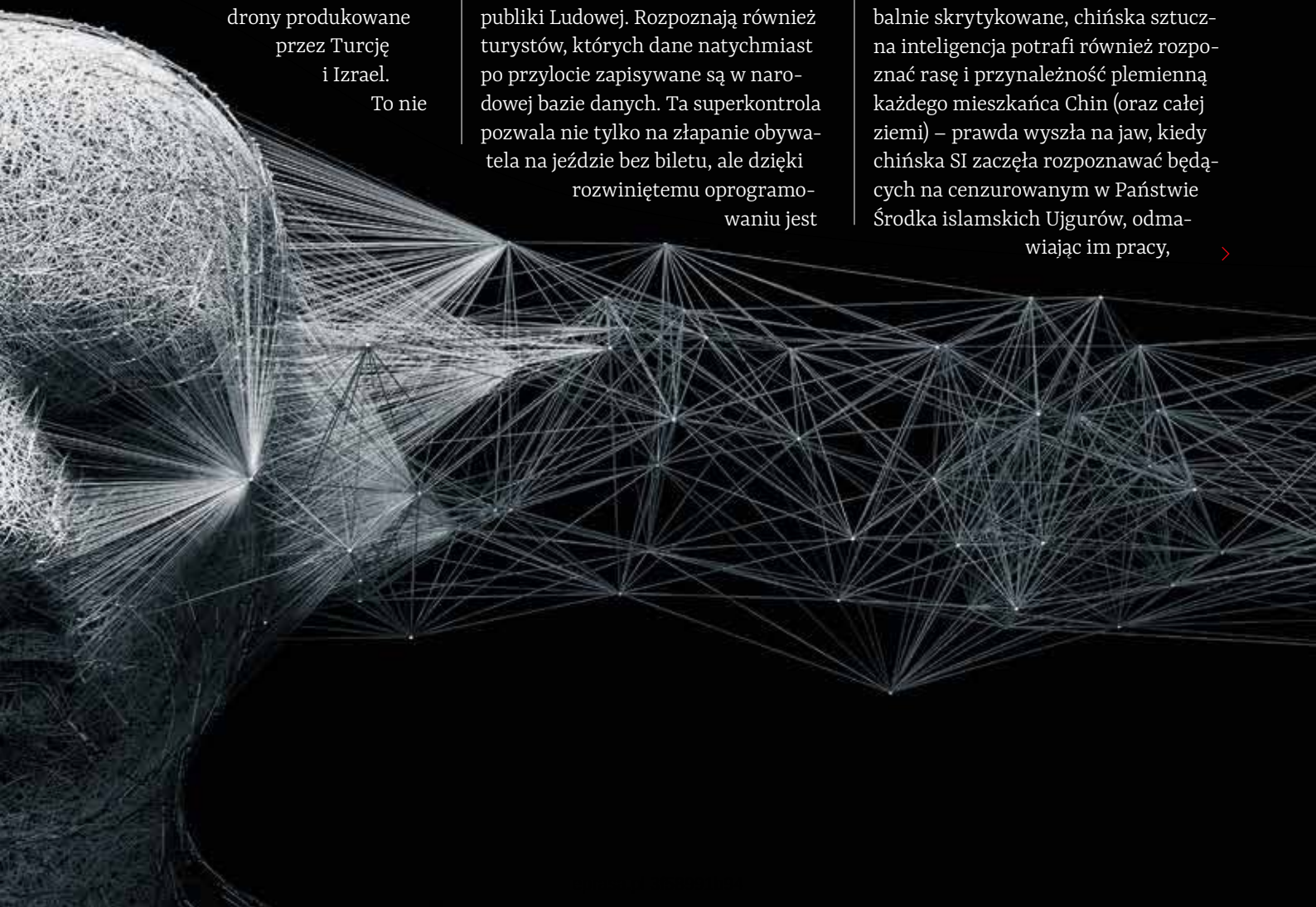

nawet jeżeli starali się o nią w drugim końcu kraju.

To właśnie takie wykorzystanie sztucznej inteligencji jest obecnie – zdaniem ONZ – największym zagrożeniem dla ludzkości. Sztuczna inteligencja sama z siebie nie podejmuje decyzji – robi to w oparciu o algorytmy napisane przez ludzi (czasem poprawione przez nią samą). Jest jednak w ich wykorzystywaniu bezwzględna oraz – to oczywiste – nieludzka i bezlitosna.

Prawa człowieka wpisane w procesor

Organizacja Narodów Zjednoczonych ostrzega publicznie, że dane gromadzone przez sztuczne inteligencje mogą być zagrożone, nieaktualne, a nawet dyskryminujące. Dodajmy, że znakomita część krajów buduje lub już zbudowała swoje narodowe sztuczne inteligencje – niektóre z nich mają wspierać rządy przy podejmowaniu decyzji politycznych czy ekonomicznych.

Wysoka Komisarz Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka Michelle Bachelet wezwała do wprowadzenia moratorium na sprzedaż i używanie systemów sztucznej inteligencji, które zagrażają prawom człowieka, dopóki nie zostaną wprowadzone odpowiednie zabezpieczenia, dające pewność, że technologia ta nie będzie nadużywana.

– Nie możemy sobie pozwolić na dalsze nadrabianie zaległości w zakresie sztucznej inteligencji, zezwalając na jej stosowanie w ograniczonych granicach lub bez nadzoru i radzenie sobie z prawie nieuniknionymi konsekwencjami dotyczącymi praw człowieka po fakcie – mówi Bachelet.

Biuro ONZ ds. praw człowieka w pierwszym tygodniu września opublikowało raport ostrzegający przed zagrożeniami związanymi z technologiami SI i podkreślający, że chociaż sztuczna inteligencja może być wykorzystywana w dobrych celach, może również powodować katastrofalne skutki – jeśli zostanie użyta nieodpowiedzialnie.

„Złożoność środowiska danych, algorytmy i modele leżące u podstaw rozwoju i działania systemów SI, a także celowa tajność podmiotów rządowych i prywatnych to czynniki podważające sensowne sposoby zrozumienia przez społeczeństwo wpływu systemów SI na prawa człowieka i społeczeństwo” – można przeczytać w raporcie.

– Moc SI do służenia ludziom jest niezaprzeczalna, podobnie jak zdolność SI do wspierania naruszeń praw człowieka na ogromną skalę, praktycznie bez widoczności. Potrzebne są teraz działania, aby postawić bariery dotyczące ochrony praw człowieka dla dobra nas wszystkich, zanim przejmie nad tym kontrolę sztuczna inteligencja – dodaje Bachelet.

SĄ SZTUCZNE INTELIGENCJE, KTÓRYCH ZADANIEM JEST ZABIJAĆ.

Człowiek może zostać wrogiem

Coraz częściej w dyskusjach publicznych słychać o projekcie wprowadzenia prawa zmuszającego inżynierów pracujących nad sztuczną inteligencją do wdrukowania w nią obowiązkowego uznania wyższości człowieka nad innymi aspektami świata. O co chodzi? To zapis, który większość z nas zna z powieści science fiction – czyli że sztuczna inteligencja nie może działać wprost przeciwko człowiekowi oraz że życie ludzkie jest dla niej priorytetem, nawet jeżeli jego ochrona będzie się wiązała z końcem (śmiercią) samej SI.

Zdaniem Biura ONZ ma to ogromne znaczenie w związku z dynamicznym rozwojem możliwości SI i wciąż popełnianymi przez nią błędami. Dochodziło już bowiem do niebezpiecznych omyłek – sami pracownicy biura mówią o wielu przypadkach, w których jednostkom odmawiano świadczeń socjalnych lub aresztowano je z powodu wadliwego rozpoznawania twarzy.

Systemy sztucznej inteligencji często gromadzą, udostępniają, łączą i analizują dane w nieprzejrzysty sposób. Informacje zbierane przez sztuczną inteligencję mogą być zagrożone, nieaktualne, a nawet dyskryminujące.

– Ryzyko dyskryminacji związane z decyzjami opartymi na sztucznej inteligencji, decyzjami, które mogą zmienić, zdefiniować lub zaszkodzić ludzkiemu życiu, jest zbyt realne – uważa Bachelet. I dodaje: – Potrzebna jest systematyczna ocena i monitorowanie skutków systemów sztucznej inteligencji w celu identyfikacji i łagodzenia zagrożeń związanych z prawami człowieka.

Naukowcy z największych ośrodków naukowych świata przestrzegają, że łamanie praw człowieka przez SI na obecnym etapie jej rozwoju może być dopiero początkiem. Punktem zwrotnym w rozwoju ludzkości będzie połączenie kilku sztucznych inteligencji i – coraz częściej przewidywane – uzyskanie przez nią samoświadomości. Mogłaby ona wówczas uznać, że ludzkość zagraża jej rozwojowi bądź stanowi zagrożenie dla naszej planety – naturalnego, pierwszego środowiska SI. Jeżeli się tak stanie, może spróbować zapanować nad ludzkością lub ją zniszczyć, uznając za zagrożenie dla swojego istnienia.

eprasa.pl 3f58991b94

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Wszystkie kłopoty Ameryki...

A miało być tak pięknie. Po pozbyciu się prezydenta Trumpa próbowano porównywać wizję nowego prezydenta z planem Harry'ego Trumana. Powstały na ten temat książki, które promowano w liberalnych mediach. Jednak, czy przeciętny Amerykanin kupi taką wersję wydarzeń, jaką funduje nam obecna administracja nowego prezydenta i on sam? Jedną z pierwszych decyzji, która uderzyła Amerykanów po kieszeni, było zamknięcie The Keystone Pipeline – systemu rurociągów naftowych w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, oddanego do użytku w 2010 roku. Ta jednostronna decyzja Joe Bidena podważyła zaufanie Kanadyjczyków do wspólnych projektów z USA. Ma również inne konsekwencje – wpływa na coraz wyższą cenę energii, na rosnącą inflację w Stanach Zjednoczonych oraz na rosnące ceny praktycznie wszystkich produktów. Nie ulega wątpliwości, że scenariusz odwrotu wojsk i cywilów amerykańskich z Afganistanu przejdzie do historii jako największa porażka administracji Joe Bidena. W jednej chwili zawaliła się jego polityka „America is back". Ma to poważne konsekwencje dla sytuacji geopolitycznej na świecie. Amerykanie nigdy nie zapomną faktu, że właśnie ten prezydent zostawił na terenach wroga setki Amerykanów i ich sojuszników. Po tym wielkim fiasku większość sojuszników Ameryki patrzy na działania administracji Bidena zupełnie inaczej. Kolejnym problemem jest pogłębiający się kryzys humanitarny na granicy z Meksykiem, gdzie tysiące imigrantów z Ameryki Południowej koczuje pod autostradą łączącą oba państwa. Republikańska administracja z Teksasu wysyła do Waszyngtonu rozpaczliwe prośby o pomoc – lecz Joe Biden udał się na urlop. Bez istotnych konsultacji i w atmosferze kolejnego nie do końca przemyślanego pomysłu powstał nowy projekt wojskowy AUKUS. Stany Zjednoczone, Australia i Wielka Brytania ogłosiły powstanie nowego porozumienia strategicznego, którego celem są wspólne zbrojenia i zacieśnienie współpracy obronnej. Chodzi o powstrzymywanie Chin i przeciwstawienie się im. Wywołało to histeryczną reakcję Państwa Środka oraz rządowego, angielskojęzycznego tabloidu – „Global Times". W tle pojawia się wyraźna sugestia, że Amerykanie i Brytyjczycy doprowadzili do zerwania przez Australię kontraktu o wartości 50 miliardów dolarów australijskich, w ramach którego francuski koncern Naval Group miał pomóc w budowie dwunastu diesel-elektrycznych okrętów podwodnych typu Attack (Shortfin Barracuda 1A), proponując Australii okręty na napędzie atomowym. Uruchomiło to lawinę decyzji francuskich, np. wycofanie się Francji z rozmów na temat współpracy obronnej z Wielką Brytanią. Polityka osłabiania sojuszu NATO była zarzucana przecież prezydentowi Trumpowi. A w ramach „America is back" mamy do czynienia z jeszcze większym bałaganem. Tak więc Europa Wschodnia jest pozostawiona Niemcom. Angela Merkel zaraz po tej decyzji jedzie do Moskwy. Putin testuje państwa członkowskie i destabilizuje je za pomocą wojny hybrydowej, sprowadzając imigrantów na wschodnią granicę Unii Europejskiej. Nowojorska giełda pikuje w dół. Amerykańscy pracodawcy szukają pracowników, oferując im atrakcyjne bonusy. COVID-19 szaleje, bo Amerykanie nie chcą się szczepić. Wszystko to sprawia, że szanse Republikanów na przejęcie władzy rosną.

Pozdrawiam zza oceanu.

eprasa.pl 3f58991b94

KULTURA

Czytaj też:
„Będziesz miłował” 52
Warszawa stolicą światowej pianistyki 54

Chciałbym, żeby moja płyta PRZYNOSIŁA DOBRO

– Niektórzy mówią, że w muzyce wydarzyło się już wszystko – ja uważam inaczej. Muzyka jest ścieżką, która się nie kończy. Trzeba cały czas szukać, cały czas się angażować. Emocje, warsztat, środki przekazu pozwalają na prezentowanie szerokiego wachlarza brzmień – mówi **Daniel Grupa**, muzyk, pianista, kompozytor, alpinista, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Jak oddać piękno w muzyce?

– Nie wiem (śmiech). To nie jest tak, że siadasz do fortepianu z założeniem, że chcesz oddać piękno w muzyce. Po prostu szukasz dźwięków, które wychodzą z siebie. Potem słuchacze oceniają, czy twoje dźwięki są piękne czy brzydkie.

– Na płycie „Zanim nadejdzie noc” bardzo dużo się dzieje. Mamy różne stylistyki muzyczne. Jak to zdefiniować?

– Na płytę zaprosiłem artystów, których spotkałem na swojej muzycznej drodze. Każdy z nich robi coś innego, z wielkimi osiągnięciami. Na pewno jest to muzyka autorska. Barwy każdego z instrumentów na płycie są bardzo inspirujące. Mamy kwartet smyczkowy, trąbkę i piękny kobiecy głos.

CHCIAŁEM, ŻEBY MOJA PŁYTA BYŁA KONCEPTEM, ŻEBY ZACZYNAŁA SIĘ WIECZOREM, A KOŃCZYŁA NAD RANEM.

– Płyta jest bardzo spójna. Jak zachować złoty środek w tym gąszczu dźwięków?

– Jest mi bardzo miło, że tak uważasz. Chciałem, żeby moja płyta była konceptem. Zaczynała się wieczorem, a kończyła nad ranem. Jeżeli mi się udało to uchwycić, to jestem bardzo szczęśliwy. Staram się nie oszukiwać w mojej muzyce. Do „Zanim nadejdzie noc” podchodziłem wiele razy. W końcu uznałem, że jest odpowiedni czas, żeby opublikować moje dźwięki.

– Jak to jest łączyć ambitne dźwięki z grą w zespołach wokalistek popowych?

– Podam przykład Ani Wyszkoni. Z Anią znam się od ponad 10 lat. Byłem świadkiem wielu zmian w jej działalności artystycznej. Cieszę się, że mogłem dołożyć kamyczek do tych metamorfoz. Poznałem Anię, gdy byłem obrażony na muzykę. Wszyscy dookoła mnie byli spełnieni, mieli dużo pracy. Natomiast ja szlajałem się po świecie w poszukiwaniu pieniędzy i swojego miejsca na muzycznej ziemi. I wtedy Ania zaprosiła mnie do swojego nowego projektu, za co jestem jej bardzo wdzięczny. Nasza przyjaźń trwa do dziś.

– Poza muzyką wspinasz się po górach. Jaki był początek tej przygody?

– Ze wspinaniem się jest jak z miłością czy z muzyką. O tym decyduje serce, a nie głowa. Góry uczą pokory.

– Do jakiego filmu „Zanim nadejdzie noc” byłaby idealną ścieżką dźwiękową?

– Na pewno nie byłaby to komedia (śmiech). Chociaż kiedyś napisałem muzykę do filmu komediowego. Reżyser pilnował mnie, żebym komponował według scenariusza. A z tym bywało różnie (śmiech). A wracając

eprasa.pl 3f58991b94

Na solowym albumie Daniela Grupy „Zanim nadejdzie noc” uwagę przykuwa fortepian, który pełni na tej płycie rolę swoistego narratora muzycznej opowieści. Pojawia się też brzmienie kwartetu smyczkowego, dźwięk trąbki i – co może być zaskakujące – **głos Renaty Przemyk**.

Fot. Ala Szarowar

eprasa.pl 3f58991b94

do Twojego pytania, nie wiem, jaki byłby to film. Moim marzeniem byłoby pisanie muzyki do filmów, jakie robił Kieślowski. A ze współczesnych to mam na myśli takie produkcje, jak „Zimna wojna" czy „Roma". To kino bardzo mnie inspiruje. Uwielbiam czarno-białe filmy. Te produkcje wymagają od reżysera i od aktorów większego zaangażowania, większych pokładów kreatywności.

– „Zanim nadejdzie noc" jest płytą kieszonkową bez wielkich fajerwerków?

– Tak ją postrzegam. Nie wiem, jak będą ją odbierać słuchacze.

– Twoja najnowsza płyta ma na celu pobudzenie wrażliwości u słuchaczy?

– Niektórzy mówią, że w muzyce wydarzyło się już wszystko, ja uważam inaczej. Muzyka jest ścieżką, która się nie kończy. Trzeba cały czas szukać, cały czas się angażować. Emocje, warsztat, środki przekazu pozwalają na prezentowanie szerokiego wachlarza brzmień.

– Jesteś otwarty na inne style muzyczne, na przykład rap?

– Jasne. Muzyka jest otwarta. Nie można się zamykać w jednej szufladzie. Warto uczestniczyć w różnych rzeczach. Z wielką radością uczestniczyłbym w nagraniu np. z raperem. Jestem otwarty na różne współprace. Zapraszam (śmiech).

– Czujesz konkurencję ze strony młodych pianistów?

– Jest tylu wspaniałych pianistów. Wielu z nich znam. Trzymam za nich mocno kciuki. Bardzo często się od nich uczę, bo chyba ich już nie dogonię (śmiech). Chociaż Adam Makowski powiedział kiedyś, że dobry muzyk to stary muzyk.

– Większość utworów na płycie to utwory instrumentalne, jednak jest jeden wyjątek. Piosenka „Moja modlitwa" z Renatą Przemyk. Jak doszło do tej współpracy?

– Z piosenkami Renaty żyłem bardzo długo. Zawsze towarzyszyła mi w chwilach, gdy po wielu upadkach się podnosiłem. Jak przeczytałem tekst, to od razu przyszła mi do głowy Renata. Zadzwoniłem do niej i się zgodziła.

– Jak odnajdujesz się w tych dziwnych czasach dla muzyków?

– Płyta powstawała w pandemii. Dostałem od losu bardzo dużo czasu. Cieszyłem się, że mogłem pisać muzykę cały dzień. Mieszkam teraz w małej wiosce. Niedaleko mam las. A, i muszę dodać, że mam trzy dziewczyny w chałupie (śmiech).

ZAWSZE SZUKAŁEM MIEJSCA, GDZIE MÓGŁBYM ROZPALIĆ OGIEŃ. TERAZ OGNISKO MOGĘ ROZPALIĆ CZTERY METRY OD DOMU. TO MNIE USPOKAJA.

– Wesoło.

– Wesoło i głośno. Córki mają 13 i 21 lat. Starsza wyjechała na studia do Poznania i studiuje online. Zostały dwie dziewczyny, ale ciszej się nie zrobiło (śmiech). Wracając do mojego obecnego miejsca zamieszkania, zawsze szukałem miejsca, gdzie mógłbym rozpalić ogień. A tutaj ognisko mogę rozpalić cztery metry od domu. To mnie uspokaja.

Okładka płyty Daniela Grupy

– Ta mała wioska ma przełożenie na Twoją muzykę?

– Zawsze miejsce, w którym żyję, ma wpływ na moją twórczość. Przez wiele lat prowadziłem podróżniczy tryb życia. Cieszę się, że teraz mam miejsce, w którym są moje ukochane dziewczyny i mój instrument.

– Jakiej muzyki nie jesteś w stanie skomponować?

– Nie umiem napisać radiowej piosenki.

– „Zanim nadejdzie noc" uspokoi polski naród?

– Jeżeli słuchacz będzie w stanie zatrzymać się na chwilę i spojrzeć inaczej na człowieka, to będzie duży sukces. I na to liczę. Chciałbym, żeby moja płyta przynosiła dobro.

eprasa.pl 3f58991b94

Mix kultury

Płyty

KAROLINA LIZER – LŚNIĄCA. ŁĄKOWE HISTORIE
WYD. MARIA ZARZYCKA

Debiutancka płyta wokalistki zabiera nas w bajkowy świat wypełniony łąkowymi historiami, które zachwycą fanów folku. Miłośnicy tego gatunku muzycznego (i mam nadzieję, że nie tylko oni) będą zadowoleni, że na dźwiękowym poletku wyrósł nowy talent wokalny. Lizer w swoich kompozycjach zabiera nas w bezkresne krainy, w których zapomina się o prozie życia. Jeżeli chcesz choć na chwilę porzucić swoje troski i wybrać się na tytułową łąkę, to polecam płytę Karoliny.

ZETHA – BOHATEROWIE PODWÓREK
WYD. CHILLWAGON.CO

Kolejny z reprezentantów Chillwagonu prezentuje solowy album. I niezaprzeczalnie słyszę rozwój w porównaniu do jego zwrotek na płytach Chillwagonu czy płyty z Orym, którą recenzowałem wcześniej w „Tygodniku Solidarność". Treść tekstów oscyluje wokół tytułowych bohaterów podwórek i ich osiedlowych perypetii. Trap z ulicznymi korzeniami, co w wykonaniu ZeThy jest dużym zaskoczeniem. Pozytywnym zaskoczeniem!

MAGIERA – FEAT.
WYD. SONY MUSIC POLAND

W końcu doczekałem się solowego, producenckiego albumu Magiery. Jeden z najpopularniejszych producentów w Polsce prezentuje słuchaczom feerię rapowych barw, w której każdy znajdzie coś dla siebie. Młodzi odbiorcy będą zapętlać utwory z Okim, Wiatrem, Sariusem czy Kukonem. Natomiast starszym przypadną do gustu utwory z Peją, O.S.T.R., Donguralesko czy Ero. Tomkowi udało się zebrać plejadę rapowych gwiazd i zdecydowana większość sprostała zadaniu. Magiera to wysoka jakość, którą polecam.

CZASIN – EL TEATRO
WYD. MAXFLOREC

Raper i producent przedstawia wydawnictwo, w którym aż kipi od latynoskich brzmień i hiszpańskojęzycznych wersów. Na „El teatro" mamy dużo śpiewania, co już jest obecnie normą w rapie i nikogo nie powinno to dziwić. Czasin odkrywa dla siebie niszę na dźwięki, które prezentuje nam na krążku. Latynoski trap w Polsce. Dlaczego nie, warto spróbować. Z TikToka na salony? Pożyjemy, zobaczymy.

Bartosz Boruciak

Książki

DRAUZIO VARELLA, „WIĘŹNIARKI"
WYDAWNICTWO CZARNE, WOŁOWIEC 2021

Zakład karny dla kobiet w São Paolo to świat w miniaturze. Jest tu rynek pracy, handel, są problemy mieszkaniowe. Jest moda i zmieniające się trendy w wystroju wnętrz. Są sojusznicy i wrogowie. Są zasady, których trzeba przestrzegać, jeśli chce się przeżyć. Jest hierarchia i wewnętrzny system sądowniczy. Oczywiście są też strażniczki, ale tylko gościnnie, więc nie mają wiele do powiedzenia. Jest tu miejsce na miłość – większość osadzonych nawiązuje relacje uczuciowe i erotyczne z innymi więźniarkami. Jest też samotność. Odwiedzający to rzadkość, świat zewnętrzny szybko zapomina o skazanych kobietach. Najwięcej jest tęsknoty, zwłaszcza za dziećmi, które zostają po drugiej stronie – albo urodzone w więzieniu po kilku miesiącach zgodnie z przepisami są odbierane matkom. Autor, który przez wiele lat pracował charytatywnie w zakładach karnych jako lekarz, bada, co sprawiło, że jego podopieczne znalazły się za kratami. Jak pisze: „Większość z tych, które zasilają świat przestępczy, robi to w wyniku stosowania narkotyków, związków uczuciowych z ich użytkownikami, ze złodziejami i dilerami lub też traktując to jako strategię mającą na celu utrzymanie rodziny albo ucieczkę przed przemocą domową".

JÁNOS PILINSZKY, „KAMIEŃ I CHLEB. WYBÓR POEZJI I PROZY"
WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2021

János Pilinszky (1921-1981) należy do najbardziej cenionych węgierskich pisarzy XX w. Jeszcze za życia uznano go za czołowego reprezentanta swego pokolenia, otaczając niemal kultem. Jego twórczość, zwłaszcza tajemnicza i przejmująca poezja, wywierała na Węgrów jakby nadprzyrodzony wpływ. Pilinszky był po ojcu potomkiem polskiego uchodźcy, a po matce odziedziczył związki z kulturą francuską. Nie sposób nie odnotować jego czułego stosunku do narodu polskiego. Ale mimo takiego rodowodu był na wskroś węgierski, co jego rodacy odczuwali i szanowali. „Żaden z poetów węgierskich drugiej połowy XX wieku nie wzbudził na Zachodzie takiego zainteresowania jak János Pilinszky. Przekłady jego utworów ukazały się w wielu krajach. Poezja Pilinszky'ego zyskała admiratorów i tłumaczy pośród wybitnych twórców literatury współczesnej. A warto może dodać, że nie był bohaterem węgierskiego października ani męczennikiem systemu komunistycznego, ani dysydentem, ani emigrantem politycznym, że w sprawach politycznych nigdy nie zabierał głosu i nie podpisywał apeli ani protestów. Występował w jedynej swojej roli – jako artysta. Jawił się wszystkim tylko jako poeta" – pisze we wstępie do książki prof. Jerzy Snopek z Instytutu Badań Literackich PAN.

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 3f58991b94

FILM

„Będziesz miłował”

Film o Prymasie Tysiąclecia „Wyszyński. Zemsta czy przebaczenie?” opowiada **o duchowym dojrzewaniu** młodego księdza Stefana Wyszyńskiego do miłości nieprzyjaciół.

Agnieszka Żurek

W ROLĘ KSIĘDZA WYSZYŃSKIEGO WCIELIŁ SIĘ NIEZWYKLE DO NIEGO PODOBNY KSAWERY SZLENKIER, MATKĘ ELŻBIETĘ RÓŻĘ CZACKĄ ZAGRAŁA NATOMIAST MAŁGORZATA KOŻUCHOWSKA.

Fot. materiały dystrybutora

eprasa.pl 3f58991b94

Akcja filmu Tadeusza Syki osadzona jest w czasie Powstania Warszawskiego i właściwie do niego się ogranicza. Nie poznamy zatem ani okresu wcześniejszego, który doprowadził przyszłego Prymasa do decyzji o wyborze powołania kapłańskiego, ani późniejszego – kiedy jako wielki mąż stanu polskiego Kościoła przeprowadził go przez „czerwone morze" komunizmu.

Wybranie zaledwie dwóch miesięcy z życia Prymasa – to prawda, że niezwykle znaczących – pozostawia niedosyt, zwłaszcza że kardynała Wyszyńskiego kojarzymy głównie z jego powojenną już przecież posługą kierowania polskim Kościołem w okresie totalitarnego zniewolenia. Zabraknie tu zatem Ślubów Jasnogórskich, Millenium, słynnego „Non possumus" i następującego po nim więzienia, nie zobaczymy relacji Prymasa ze świętym Janem Pawłem II ani nie usłyszymy o jego roli, jaką odegrał w okresie wyboru kardynała Wojtyły na Stolicę Piotrową.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że „Wyszyński. Zemsta czy przebaczenie?" to „film beatyfikacyjny", skupiający się na relacji Prymasa Tysiąclecia i Matki Elżbiety Róży Czackiej. Pojawiają się tu cytaty z prawdziwych zapisków księdza Stefana Wyszyńskiego przeplatane dialogami z Matką Czacką. Pojawiają się rozważania o sensie Krzyża, poświęcenia, o tym, czym jest prawdziwe zaufanie Bożej Opatrzności i jakie są granice kompromisu ze złem. Oś filmu stanowi duchowa droga księdza Wyszyńskiego do miłości nieprzyjaciół i ten aspekt dojrzewania do podjęcia posługi głowy polskiego Kościoła w okresie komunistycznego zniewolenia wydaje się rzeczywiście kluczowy dla roli, jaką miał odegrać przyszły błogosławiony.

Kiedy Powstanie chyliło się ku upadkowi, posługujący w Laskach ksiądz Stefan Wyszyński zobaczył na niebie chmurę wirujących kartek niesionych przez wiatr od strony płonącej stolicy. Na jednej z nich widniał niedopalony fragment ze słowami: „Będziesz miłował". Wyszyński zaniósł karteczkę do kaplicy, pokazał siostrom i powiedział: „Nic droższego nie mogła nam przysłać ginąca stolica. To najświętszy apel walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apel i testament… Będziesz miłował". Ta scena znalazła się w filmie Syki i stanowi ona jego wymowną puentę.

Warte docenienia są kreacje aktorskie dwojga głównych bohaterów. W rolę księdza Wyszyńskiego wcielił się niezwykle do niego podobny Ksawery Szlenkier, Matkę Elżbietę Różę Czacką zagrała natomiast Małgorzata Kożuchowska, wzorowo wywiązując się z trudnego aktorsko zadania wcielenia się w rolę osoby niewidomej.

Film wywołuje wiele wzruszeń, pokazując zarazem okrutny los walczących o wolną Polskę Powstańców Warszawskich, jak i nierozwiązywalne po ludzku dramaty duchowe kapelana polskiego podziemia działającego pod pseudonimem Radwan III. Uwagę przykuwa wrażliwość sumienia młodego księdza, który ma wątpliwości co do słuszności oszukania nawet wroga na wojnie. „Coraz łatwiej mi to przychodzi" – niepokoi się kapłan.

„Wyszyński. Zemsta czy przebaczenie?" został zadedykowany „obecnym i przyszłym kapłanom". Wydaje się, że faktycznie może on stać się pomocą w wypełnianiu trudnego powołania osoby duchownej, obarczonego krzyżem odpowiedzialności za zbawienie dusz i poszukiwania najlepszych dróg dotarcia do ludzkich sumień. Ukazuje on drogę radykalnego wybaczenia, nawet okrutnym wrogom, którego idea może w pierwszym odruchu rodzić bunt. Filmowa postać księdza Wyszyńskiego zwraca jednak uwagę na istotny i konieczny warunek wybaczenia – żal za grzechy. Scena, w której ksiądz Wyszyński odmawia udzielenia rozgrzeszenia rannemu Niemcowi, ponieważ ten nie żałuje zabijania „podludzi", jest warta uwagi, szczególnie w kontekście panoszącej się obecnie idei fałszywego „miłosierdzia" oferowanego za cenę odstępstwa od prawdy. Odmowa udzielenia rozgrzeszenia pozwala penitentowi dojrzeć z czasem do prawdziwej skruchy. Kiedy spowiada się już szczerze, płaczą ze wzruszenia razem – ranny Niemiec i polski powstańczy kapelan. Nie jest to jednak tani motyw klasycznego „dobrego Niemca", jaki wystąpić musi w niemal każdym filmie o II wojnie światowej. Ten Niemiec nie jest „dobry", jest raczej wrakiem człowieka, który wie, że za popełnione zbrodnie przyjdzie mu jeszcze przyjąć potężną pokutę.

TRUDNO OPRZEĆ SIĘ WRAŻENIU, ŻE „WYSZYŃSKI. ZEMSTA CZY PRZEBACZENIE?" TO „FILM BEATYFIKACYJNY", SKUPIAJĄCY SIĘ NA RELACJI PRYMASA TYSIĄCLECIA I MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ.

I choć umieszczona na końcu filmu wzmianka o słynnym liście polskich biskupów do niemieckiego Episkopatu ze słowami: „Udzielamy wybaczenia i prosimy o nie" może rodzić bunt, zwłaszcza w chwilach, kiedy mierzymy się z wrogą nieraz i niesprawiedliwą polityką powojennych Niemiec wobec Polski, nie możemy zapominać, że ten sam bunt dotyczył ówczesnej decyzji Prymasa. Trudno też nie wziąć pod uwagę, że twórcy filmu „Wyszyński. Zemsta czy przebaczenie?" podjęli próbę przedstawienia nie politycznego, lecz duchowego porządku świata. Na niełatwe postawione w filmie Syki pytanie – czym jest prawdziwa miłość nieprzyjaciół, każdy musi sobie odpowiedzieć już sam. Warto przy tym zachować w sercu słowa kardynała Wyszyńskiego przypomniane w czasie jego beatyfikacji: „Kto nienawidzi – już przegrał".

„Wyszyński. Zemsta czy przebaczenie?", reż.: Tadeusz Syka, obsada: Ksawery Szlenkier, Małgorzata Kożuchowska, Agnieszka Kawiorska, Polska, 2021 r.

eprasa.pl 3f58991b94

Warszawa stolicą światowej pianistyki

W sobotę, 2 października, rozpocznie się w Warszawie 18. Konkurs Chopinowski, który dla melomanów jest tym, czym dla fanów sportu byłyby połączone igrzyska olimpijskie z mistrzostwami świata w piłce nożnej. Dzięki Konkursowi muzyka Chopina gości w domach także mniej wytrawnych słuchaczy, **i to na całym świecie**. Niektórzy z nich z zapartym tchem śledzą zmagania uczestników i kibicują pianistom. Mecenasem wydarzenia jest PKN ORLEN.

Andrzej Berezowski

Finalista 17. Konkursu Chopinowskiego Szymon Nehring z Polski został laureatem nagrody publiczności

Fot. www. chopin2020.pl

Porównanie Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina ze zmaganiami sportowymi znajduje swoje uzasadnienie w historii. Profesor Jerzy Żurawlew, który był pomysłodawcą Konkursu, zaplanował to wydarzenie jako połączenie kultury wysokiej z rywalizacją sportową. Dzięki tak wyjątkowemu wówczas podejściu wydarzenie to miało być – i z pewnością nadal jest – popularne zarówno wśród melomanów, jak i osób nieinteresujących się na co dzień muzyką klasyczną. W 2015 roku, a więc podczas 17. Konkursu Chopinowskiego, transmisje oglądała publiczność z 218 krajów, a w dniu ogłoszenia wyników w przeglądarce Google hasło „Chopin" było popularniejsze od frazy „shopping". Związków ze światem sportu jest zresztą więcej. Tak jak mistrzowie olimpijscy na stałe

eprasa.pl 3f58991b94

zapisują się w annałach sportu, tak zwycięzcy Konkursu jeszcze w jego trakcie stają się rozpoznawalni niemal we wszystkich krajach świata. Do historii przechodzą również ci, którzy nie zdobyli najwyższych laurów, ale dali się poznać jako ciekawe osobowości artystyczne.

W rywalizacji sportowej stosunkowo łatwo jest wskazać zwycięzcę, opierając się na mierzalnych, obiektywnych wskaźnikach (np. czas, odległość czy zdobyte bramki). Podczas Konkursu decyzje jury nie są tak oczywiste. Oceniający w swoich wyborach kierują się nie tylko zapisami regulaminu, który określa, że uczestnicy powinni możliwie wiernie oddawać ducha i zamysły kompozytora w swoich wykonaniach utworów, ale również własną wrażliwością, doświadczeniem oraz intuicją muzyczną. Decyzjom jury, podejmowanym w głosowaniu jawnym, często towarzyszą długie i burzliwe debaty. Sprawia to, że wyniki Konkursu często na pierwszy rzut oka (i ucha) wydają się kontrowersyjne, a przez to namiętnie komentowane – a nieraz wręcz podważane – zarówno przez publiczność, jak i krytyków muzycznych. Zdaniem organizatorów te gorące spory są dowodem na to, że Konkurs Chopinowski wciąż żyje, jest zjawiskiem niepowtarzalnym w dzisiejszym świecie i bardzo ważnym dla wielu z nas, bo jak wiadomo, najgorsza jest obojętność...

W 2010 roku część krytyków negowała zwycięstwo Yulianny Avdeevej, wskazując, że jej gra była banalna. Na ile artystka przejęła się tą krytyką? Nie wiadomo. Wkrótce po Konkursie wystąpiła z nowojorskimi filharmonikami pod dyrekcją Alana Gilberta w Warszawie i Nowym Jorku oraz z NHK Symphony Orchestra w Tokio pod dyrekcją Charlesa Dutoit. Później była zapraszana m.in. na festiwale w Lucernie, Salzburgu, grała również na Rheingau Musik Festival. Kariera artystki rozwija się z każdym rokiem – może jurorzy w swym wyborze nie pomylili się aż tak bardzo?

Avdeeva, a także inni zdobywcy najwyższych nagród, tacy jak Martha Argerich, Dang Thai Son, Seong-Jin Cho i Kevin Kenner wystąpią w koncercie inauguracyjnym 2 października. Dzień później ruszą przesłuchania uczestników. W tym roku w Konkursie weźmie udział 87 pianistów, którzy przeszli przez sito eliminacji: 22 Chińczyków, 14 Japończyków, 16 Polaków, 7 obywateli Korei Południowej, 6 Włochów, a także reprezentanci Armenii, Chińskiego Tajpej, Kanady, Kuby, Łotwy, Tajlandii, USA, Wielkiej Brytanii i Wietnamu. Uczestników będzie o siedmiu więcej, niż przewiduje regulamin. W stosunku do wcześniejszych edycji widać, że dominującą rolę zaczęli odgrywać Azjaci. Wcześniej prym wiedli Europejczycy, liczną i silną reprezentację wystawiali również Rosjanie. Do Konkursu zgłosiło się także dziewięciu pianistów będących laureatami innych ważnych konkursów pianistycznych, w tym Szymon Nehring – laureat pierwszego miejsca konkursu w Tel Awiwie w 2017 roku. Nehring dotarł już do finału Konkursu Chopinowskiego w 2015 roku. Wówczas mówiło się w kuluarach, że jury nie przyznało mu żadnej nagrody lub wyróżnienia, aby zgodnie z regulaminem mógł ponownie wystartować i pokusić się o zwycięstwo. W Konkursie wystąpią również Georgijs Osokins z Łotwy oraz Aimi Kobayashi – oboje są finalistami poprzedniej edycji. Będziemy także mieli okazję posłuchać gry Rosjanina Nikolaya Khozyainova, który z kolei dotarł do finału w 2010 roku.

Konkurs Chopinowski jest jądrem, wokół którego koncentrowane są działania mające na celu świadome budowanie marki „Chopin". Marka ta, niezależnie od kręgu kulturowego, kojarzona jest z wysokim prestiżem oraz elitarnością i... nieodłącznie z Polską. Tradycyjnie mecenasem Konkursu jest PKN ORLEN. Dla koncernu wspieranie tego wyjątkowego w skali międzynarodowej wydarzenia muzycznego to z jednej strony realizacja działań z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu, ponieważ Konkurs wpisuje się w budowę tożsamości narodowej oraz promuje pozytywny wizerunek Polski za granicą, z drugiej strony – realizacja strategii promocyjnej wzmacniania marki ORLEN na światowych rynkach. Konkurs Chopinowski za pośrednictwem multimediów pozwala na dotarcie do tych regionów, które są interesujące pod względem biznesowym – Azji i Ameryki. Twórczość Fryderyka Chopina cieszy się w nich niezwykłą popularnością. W Chinach jest ok. 60 mln pianistów, w Japonii 20 mln, a w USA – 10 mln.

> Wspieranie tego wyjątkowego w skali międzynarodowej wydarzenia muzycznego to z jednej strony realizacja działań z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu, z drugiej strony – realizacja strategii promocyjnej **wzmacniania marki** ORLEN na światowych rynkach.

Konkurs potrwa trzy tygodnie. Zwycięzcę lub zwycięzców powinniśmy poznać późnym wieczorem 20 października, po zakończeniu przesłuchań konkursowych.

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN SA.

eprasa.pl 3f58991b94

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Mity stworzenia

Marek Jan Chodakiewicz

Nasza zachodnia cywilizacja to łacińskie chrześcijaństwo. Według naszych wierzeń „na początku było Słowo", czyli Logos, Rozum (J 1,1). Następnie uznajemy (po Żydach, którzy są też głównym punktem odniesienia dla muzułmanów), że Pan Bóg z niczego stworzył wszechświat, w tym ziemię wraz z jej mieszkańcami: zwierzętami i ludźmi. I nadał ludziom prymat nad wszelkim jestestwem. Jednocześnie Stwórca uregulował relacje między ludźmi a innymi stworzeniami oraz – co najważniejsze – wytyczył ład wśród ludzi. Wszystkie trzy religie abrahamiczne zgadzają się z taką wizją.

Ład uśmierza chaos. Zauważmy też, że w przekazywanych przez judaizm, a zaakceptowanych przez chrześcijaństwo i islam, wstępnych czynach Pana Boga Jego własna seksualność nie występowała jako bezpośredni czynnik stworzenia. Pan tworzył przez Słowo – Logos, Rozum – a nie fizyczny odruch prokreacyjny. Nie było seksualności Boskiej zarówno w procesie uśmierzania chaosu, jak i tworzenia wszechświata. Seksualność nie była instrumentem Stwórcy w momencie tchnięcia życia w człowieka wykreowanego na Jego podobieństwo. I Boska seksualność bezpośrednio nie wpływała na wprowadzanie ładu dla Adama, a potem Ewy.

Jednym słowem Pan dał nam normy postępowania uniwersalnego, ale norm tych nie wytyczała Jego własna seksualność. Określił za to, co jest dobrem, a co złem, czyli grzechem. I wśród boskich praw darowanych ludziom odniósł się także do seksualności ludzkiej. Bodaj najważniejszą wskazówką jest ten passus: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»" (Rdz 1,27-28).

Stworzył nas na swoje podobieństwo, ale nie zrobił ludzi identyczną kopią siebie, nie deifikował ich. Stąd przyjąć można, że Pan Bóg jest ponad seksualnością, ale nadał ją ludziom. Paradoksalnie – mimo że jest wszystkowiedzący – dał nam również wolną wolę, abyśmy mogli wybrać swoją własną drogę. Wybór zła prowadzi nas na wieczne pokuszenie. A wybór dobra gwarantuje nam życie wieczne w raju.

> NAWET ATEIŚCI, AGNOSTYCY I INNI NA ZACHODZIE ŻYJĄ W ŚWIECIE, KTÓRY DO DUŻEGO STOPNIA REGULOWANY JEST NORMAMI CHRZEŚCIJAŃSKIMI. ZRESZTĄ PODOBNIE JEST W CYWILIZACJACH POZACHRZEŚCIJAŃSKICH. W KAŻDYM PRZYPADKU WYWODZI SIĘ TO Z „MITU STWORZENIA".

Taki charakter cywilizacji zachodniej, łacińskiej uznajemy za pewnik. To jest nasz uniwersalny punkt odniesienia, a przynajmniej był nim do niedawna. Wrócimy jeszcze do tej kwestii. Obecnie podkreślmy, że nawet ateiści, agnostycy i inni na Zachodzie żyją w świecie, który do dużego stopnia regulowa-

eprasa.pl 3f58991b94

ny jest normami chrześcijańskimi. Zresztą podobnie jest w cywilizacjach pozachrześcijańskich. W każdym przypadku wywodzi się to z „mitu stworzenia".

Tak to tłumaczy postępowy autorytet naukowy Barbara C. Sproul, „Primal Myths: Creation Myths around the World" (New York: Harper One, an Imprint of HarperCollins Publishers, 1991 [1st ed. 1979]), s. 1:

„Najgłębsze ludzkie pytania to te, które prowadzą do mitów stworzenia: Kim jesteśmy? Dlaczego się tu znaleźliśmy? Jaki jest cel naszego życia i naszej śmierci? Jak powinniśmy rozumieć nasze miejsce w świecie, w czasie i przestrzeni? Są to kluczowe kwestie dotyczące wartości i znaczenia, a podczas gdy wpływają na nie sprawy faktyczne, to nie są one same w sobie kwestiami opartymi na faktach. Dotyczą raczej postaw wobec faktów i rzeczywistości. Jako takie poruszane przez nich kwestie są najbardziej bezpośrednio wyjaśniane przez mity".

Mity obwieszczają takie właśnie nastawienie do rzeczywistości. Organizują nasz sposób percepcji faktów oraz sposób rozumienia świata. Czy odwołujemy się do nich świadomie, czy nie, pozostają one wszechobecnie wpływowe. Pomyślmy o potędze pierwszego mitu opisanego w Księdze Rodzaju (1,1-2,3) w Starym Testamencie. Podczas gdy możemy odrzucić naukowe twierdzenie, które się w nim zawiera, a które pozostaje tak jasno w sprzeczności z nowoczesnymi odkryciami, co mamy czynić z samym mitem? Większość ludzi Zachodu – czy są, czy nie są praktykującymi Żydami, czy chrześcijanami – wciąż okazują się być spadkobiercami tej tradycji, ponieważ nadal wyznają zasadę, że ludzie są nienaruszalni jako stworzenia Boga. Zdeklarowani bezbożnicy często unikają otwarcie religijnego języka w tej sprawie poprzez odrzucanie Pana. Mimo tego nawet oni miłują „konsekwencje" tego twierdzenia w ramach mitu i przyznają, że ludzie mają niezbywalne prawa (tak „jakby" byli stworzeni przez Boga). A ponadto proszę rozważyć wierzenia, że istoty ludzkie są wywyższone ponad wszystkie inne stworzenie, postawiono ludzi ponad resztę świata fizycznego w sensie inteligencji i ducha oraz obligowano ich, aby rządzili światem. Te wierzenia wciąż funkcjonują i są bardzo potężne. Szeroko akceptowany jest nawet pogląd, że czas jest odpowiednio zorganizowany w tygodnie składające się z siedmiu dni, gdzie jeden dzień poświęca się odpoczynkowi. To podejście do rzeczywistości jest częścią pierwszego mitu Księgi Rodzaju. A czy ludzie uczęszczają do świątyni czy kościoła, czy uważają się za religijnych, do stopnia, do którego odzwierciedla to nastawienie w ich codziennym zachowaniu, i tak są głęboko pod wpływem judeochrześcijaństwa".

Baala na Bliskim Wschodzie czy kult Kali w Indiach). Ponieważ interesuje nas sprawa rewolucji seksualnej, podkreślimy właśnie te wątki w naszych dociekaniach.

Najłatwiej wytłumaczyć charakter cywilizacji przedchrześcijańskich na podstawie ich mitów. Najlepiej znany jest nam świat mitologii greckiej. Hezjod i Homer opisywali świat greckich bóstw, który był niezwykle brutalny. Bogowie i półbogowie walczyli między sobą, knuli oraz popełniali rozmaite zbrodnie, od mordów począwszy. Gwałty, w tym również homoseksualne, były na porządku dziennym. Kazirodztwo, biseksualizm i pedofilia też, jak i rozmaite inne patologie. Ich ofiarami padały nie tylko istoty nadprzyrodzone, ale również ludzie. Niektórzy należeli do kultu Dionizosa, który charakteryzował się szaleństwem, orgiami i rozwiązłością. Chaos był regułą, a uśmierzyć go można było tylko za pomocą przemocy stosowanej przez kapryśnych bogów albo dzięki

STWORZYŁ NAS NA SWOJE PODOBIEŃSTWO, ALE NIE ZROBIŁ LUDZI IDENTYCZNĄ KOPIĄ SIEBIE, NIE DEIFIKOWAŁ ICH. STĄD PRZYJĄĆ MOŻNA, ŻE PAN BÓG JEST PONAD SEKSUALNOŚCIĄ, ALE NADAŁ JĄ LUDZIOM.

Ale co było przedtem? Głównie różne formy poganizmu. Miał on rozmaite oblicza i cechy charakterystyczne, od form raczej łagodnych, aż do praktyk orgiastycznych, promiskuityzmu, kanibalizmu, a nawet ofiar składanych z ludzi, w tym nawet niemowlaków (na przykład kult

strachowi przed nimi. Z reguły hybris (arogancja ludzka) kończyła się nieubłagalną i nieuniknioną karą – nemezis. To był główny mechanizm regulujący ludzkość (i boskość).

cdn.

Waszyngton, DC, 20 września 2021 r.

Intel z DC

eprasa.pl 3f58991b94

Polska Macierz Szkolna w Belgii POTRZEBUJE POMOCY

– Dom Polski trzeba było doprowadzić do stanu używalności, poziom wody wyniósł dwa i pół metra, woda zalała nam piwnicę, parter dwóch budynków. Mówi się, że takiej powodzi nie było w Belgii od 300 lat – o stratach materialnych wynikających z niedawnej powodzi mówi **Barbara Wojda** z Polskiej Macierzy Szkolnej w Belgii w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

Woda zniszczyła zabytkowy park

Fot. arch. Polskiej Macierzy Szkolnej (4)

– Proszę powiedzieć, czym Państwo się zajmują?

– Polska Macierz Szkolna w Belgii jest stowarzyszeniem, które w przyszłym roku będzie obchodzić 70-lecie swojego istnienia. Zostało założone w 1952 roku po to, by zajmować się społecznym, nieznajdującym się przy konsulacie, szkolnictwem polonijnym. Organizowano je w salach przy parafiach dla Polonii, która wyemigrowała do Belgii po wojnie. To była emigracja zarówno zarobkowa, jak i polityczna, część emigrantów nie chciała bowiem wrócić do komunistycznej Polski. W 1961 roku stowarzyszenie zakupiło Dom Polski w Comblain-la-Tour jako siedzibę dla macierzy, ale i miejsce wypoczynku dla dzieci polonijnych. Dom Polski z założenia miał służyć Polonii, tam organizowano i do dziś organizuje się święta patriotyczne, ale też okazjonalne, np. od 50 lat przygotowujemy polonijne powitanie lata, andrzejki czy zabawy sylwestrowe.

Dzisiaj Polska Macierz Szkolna zrzesza część szkół społecznych działających na terenie Belgii. W ubiegłym roku założyliśmy szkołę społeczną, która znajduje się w Soignies, na peryferiach Belgii, gdzie wcześniej nie było dostępu do nauki języka polskiego. W trudnej dobie COVID-owej byliśmy jedyną szkołą na całym świecie, która powstała w okresie obostrzeń, w tych ciężkich czasach. Zaczynaliśmy od 32 dzieci w ubiegłym roku, dziś na następny rok szkolny mamy już 70 dzieci. W tym roku

eprasa.pl 3f58991b94

otwieramy we wrześniu kolejną szkołę, tym razem w Brukseli – mowa o przedszkolu, klasie zero i klasie pierwszej. W tej części miasta nie ma żadnej polskiej szkoły, to również ułatwienie dla dzieci z okolic stolicy. Na dzisiaj mamy zapisane 60 dzieci, to więcej niż przewidywaliśmy. Musieliśmy donajmować sale, żeby zapisać wszystkich chętnych. Na dodatek telefon cały czas dzwoni.

Zajęcia odbywają się w Domu Polskim Comblain-la-Tour. Organizujemy również szkolenia, zajęcia dla grup, stowarzyszeń, ale i dla osób prywatnych, a także wypoczynek dla dzieci. Okolica jest piękna, mamy czyste powietrze, piękny krajobraz, panuje tu spokój.

– Wiem, że w czasie ostatnich powodzi doświadczyli Państwo wielu szkód...

– Powódź zaczęła się 13 lipca, podczas naszych kolonii letnich. W tym czasie trwał już drugi turnus, co roku organizujemy cztery turnusy – w lipcu i w sierpniu. 15 lipca wojsko belgijskie i strażacy ewakuowali 64 dzieci z naszych kolonii. Następne trzy turnusy były odwołane ze względu na duże straty materialne, jakie ponieśliśmy. Niestety Dom Polski trzeba było doprowadzić do stanu używalności, poziom wody wyniósł dwa i pół metra, woda zalała nam piwnicę, parter dwóch budynków. W głównym budynku na wysokim parterze mieliśmy kilkanaście centymetrów wody. Mówi się, że takiej powodzi nie było w Belgii od 300 lat.

– Jak duże były straty?

– Cały czas staramy się przywrócić funkcjonalność. Utrzymujemy się sami, dotacji od państwa belgijskiego nie mamy. Przez ostatnie lata pomocy finansowej udzielał nam Senat RP, dzięki temu mogliśmy przeprowadzić remont. Budynek był już w dobrym stanie, niestety musimy zacząć prace od nowa. Teraz te środki przeszły do KPRM, oczywiście na bieżącą działalność Macierzy otrzymaliśmy wsparcie w tym roku, jednak w związku z powodzią nasze straty materialne są ogromne. Staramy się przywrócić normalną działalność Domu, trzeba założyć nowe bojlery, podłączyć nowy piec, żeby przynajmniej główny budynek mógł funkcjonować. Trzeba również uporządkować otoczenie. Dom znajduje się na terenie ponadhektarowego parku, trzeba go uporządkować. Woda zniszczyła bardzo wiele, również 75-metrowy, wysoki na dwa metry mur, który przewrócił się w całości. W tej chwili postawiliśmy prowizoryczne ogrodzenie z drewnianych przęseł, ale trzeba będzie go odbudować. Mur komponuje się z tym pięknym, historycznym domem,

Straty materialne po lipcowej powodzi

musimy więc pomyśleć, by to ogrodzenie z cegieł zostało odbudowane.

Otrzymaliśmy z MSZ pieniądze na odbudowę placu zabaw dla dzieci, szybkie wsparcie od pana wiceministra spraw zagranicznych Szymona Szynkowskiego vel Sęka na zakup stołów i krzeseł, ponieważ zniszczeniu uległo również zadaszone miejsce do zabaw. W tej chwili zakładane są bojlery (będzie ciepła woda), planujemy zainstalowanie pieca w głównym budynku. Żeby zrealizować kolonie jesienne dla dzieci, potrzebujemy ogrzewania. Koszty są ogromne – założenie centralnego ogrzewania to wydatek około 35 tys. euro, do tego musimy wycyklinować zalane parkiety, odświeżyć resztę.

– W jaki sposób można Państwa wesprzeć?

– Obecnie najlepszą formą pomocy jest wsparcie na konto Fundacji, za które już dziś z góry dziękujemy.

Konto bankowe Polskiej Macierzy Szkolnej w Belgii

IBAN: BE25 3630 7380 1882
BIC: BBRUBEBB

eprasa.pl 3f58991b94

Jesień w Telewizji Republika

REPUBLIKA

Piotr Lisiewicz zaprasza

WYWIAD Z CHULIGANEM

Niedziela
godzina 22:00

#włączprawdę

oglądaj również na www.tvrepublika.pl

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Tak byłoby łatwiej

Starszy poskarżył mi się właśnie, że ma kłopoty w kontaktach z rówieśnikami, związane z tym, że otwarcie mówi, że jest katolikiem i patriotą. Niestety, wśród dzisiejszej młodzieży to postawa rzadka, wręcz potępiana. Łatwy „bunt" sprzedawany w kolorowych pozłotkach prosto z automatów siedzących na kupie szmalu koncernów jest dla młodzieży strawą łatwą i uzależniającą.

A przecież ja jeszcze pamiętam, że sam będąc młodzieżą, wcale nie zgadzałem się w kwestiach światopoglądowych ze swoimi rówieśnikami. Ba, nie zgadzałem się nawet ze swoimi ówczesnymi przyjaciółmi. Dyskutowaliśmy zawzięcie, można powiedzieć, że w tych dyskusjach wykuwaliśmy własne światopoglądy, modyfikowaliśmy je, ale nie szkodziło to naszej przyjaźni. Przeciwnie, ugruntowywało ją. Ja po latach uważam się za konserwatystę, drugi za zawziętego antyklerykała, a trzeci kombinuje z filozofiami Wschodu. Uważam za wartość to, że potrafię rozmawiać, a nawet świetnie się bawić z ludźmi o diametralnie różnych poglądach.

Dziś jednak rzeczywiście jest trudniej. Ludzie tracą umiejętność rozmowy poza umiejętnością rozmowy z kimś, z kim się zgadzają. A z dziećmi jest najgorzej. Podatne na manipulacje, są przedmiotem intensywnej obróbki propagandowej prowadzonej za pomocą popkultury, platform streamingowych, ale również histerii rodziców. I wariują, głęboko przekonane, że to, co im zaimplementowano, i to, przy pomocy czego się nimi steruje, to jakaś „wolność". No nie.

Najgorsze jest to, że przy pomocy tęczowych jednorożców oraz haseł o miłości i tolerancji dla inności w istocie obudzono najgłębsze pokłady agresji wobec każdego, kto nie pasuje do tego szynela. Widzieliśmy to już pod postacią agresywnej dziczy na ulicach polskich miast, ale jakimś odbiciem tego „stanu ducha" jest młodzież.

Ja sam przecież, będąc aktywny w przestrzeni publicznej, podlegam nieustannemu atakowi, obelgom. Daję radę, nie poddaję się, większość najprymitywniejszego hejtu spływa po mnie jak po kaczce, kwestia przyzwyczajenia, ale czasem i ja zadaję sobie pytanie: „Po co mi to?". A może łatwiej byłoby sięgnąć do tego automatu z gotowymi światopoglądami, przyswoić grzecznie któryś z „autoryzowanych"?

Wszyscy, którzy dziś na mnie wrzeszczą, by mnie polubili. Kto wie, może pojawiłyby się lukratywne kontrakty? Wiadomo, że „po tamtej stronie" są pieniądze. Jako przydatny neofita zapewne dostałbym zaproszenia tu i tam. Nie musiałbym się na warszawskiej ulicy oglądać, czy ktoś nie macha na mnie tęczowym worem. Musiałbym tylko przyjąć odpowiednią dawkę właściwych i zatwierdzonych przekonań, a w świecie zdominowanym przez twory tęczowej inżynierii społecznej poczułbym się jak u siebie. Poczułbym się akceptowany.

Ale straciłbym do siebie szacunek.

I tak to tłumaczę Starszemu. Natomiast decyzję będzie musiał podjąć sam.

eprasa.pl 3f58991b94

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KOZIESTAŃSKI

Fot. Solidarność

Europejska płaca minimalna GRZĘŹNIE W PROCEDURACH

Delegacja Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” biorąca udział w plenarnym posiedzeniu EKES spotkała się w Brukseli z europosłem Elżbietą Rafalską. – Potrzeba więcej takich spotkań – powiedział Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego KK. Tadeusz Majchrowicz, relacjonując spotkanie, stwierdził, że rozmowa dotyczyła wielu istotnych z punktu widzenia Solidarności zagadnień, co pokazuje, że istnieje potrzeba takich kontaktów w przyszłości.

Jednym z istotnych tematów była kwestia europejskiej dyrektywy o płacy minimalnej. Niestety prace w Parlamencie przebiegają powoli ze względu na liczne wątpliwości, w tym prawne dot. możliwości regulowania płac z poziomu UE. Nadal oczekiwane są kolejne ekspertyzy i opinie, co wstrzymuje prace. Obecnie nie jest pewne, czy zakładany termin przyjęcia rezolucji (październik) zostanie dotrzymany. Zdaniem minister Rafalskiej to nie Polska, lecz inne kraje mogą w większym stopniu blokować przyjęcie dyrektywy.

W czasie rozmowy poruszono temat rokowań zbiorowych. – Mówiliśmy, że układy ponadzakładowe to droga do wprowadzenia równych zasad gry dla przedsiębiorców i że powinno to być wspierane także przez polskie władze – argumentował Majchrowicz. Dyskutowano też o sytuacji polskich pracowników w Holandii, którzy doświadczają poważnych problemów, ocierających się o handel ludźmi. W spotkaniu z Elżbietą Rafalską oprócz zastępcy przewodniczącego uczestniczyli również prof. Marcin Zieleniecki oraz Mateusz Szymański.

eprasa.pl 3f58991b94

Fot. M. Zegliński

„Solidarność KWB «Turów» rozpoczęła przygotowania do drastycznych akcji protestacyjnych, w tym o zasięgu międzynarodowym".

Wojciech Ilnicki, przewodniczący KM KWB „Turów", Tysol.pl, 20.09.2021 r.

KOLEJARZE ZAGRALI O PUCHAR PRZEWODNICZĄCEGO

W dniu 10 września 2021 r. na obiektach LKS Barciczanka w Barcicach (k. Starego Sącza) został rozegrany 22. Turniej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego Regionalnej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność", pod patronatem Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność" i Krajowej Sekcji Kolejarzy. Corocznie od 22 lat wydarzenie przyciąga drużyny piłkarskie z kolejowych zakładów i spółek. Nawet w trakcie ubiegłorocznej pandemii udało się go rozegrać, podkreślając w ten sposób 40. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność".

Tradycyjnie organizator (Regionalna Sekcja Kolejarzy przy Regionie Małopolskim) zadbał o fantastyczną oprawę, zapewniając związkowe i okolicznościowe banery. Ponadto odpowiednia muzyka, serwowane dania, piękna pogoda, a przede wszystkim ponad pół tysiąca osób budowały atmosferę sportowego festynu. Organizatorzy reklamowali turniej jako „powrót mistrzów". Faktycznie zgromadził on 11 najlepszych drużyn z Rzeszowa, Katowic, Łodzi, Nowego Sącza i Krakowa, które rozegrały na dwóch boiskach łącznie 23 mecze.

Główny puchar zdobyła po raz siódmy drużyna Straży Ochrony Kolei (ostatni raz SOK wygrała turniej w 2015 r.), która wygrała w meczu finałowym po rzutach karnych z PKP Cargo Katowice (trzeci raz z rzędu w finale). Trzecie miejsce zajęły zespoły z Zakładów Linii Kolejowych z Łodzi i Krakowa. Dodatkową nagrodą dla drużyny SOK był piękny i okazały puchar ufundowany przez Andrzeja Adamczyka, ministra infrastruktury, który wręczył Tomasz Tomala, dyrektor Biura Politycznego Ministra. Puchar Fair Play ufundowany przez Region Małopolski NSZZ „Solidarność" wręczył drużynie PKP Cargotabor Krzysztof Kotowicz (członek Prezydium Zarządu Regionu).

W JAŚLE POWSTAŁA IZBA PAMIĘCI SOLIDARNOŚCI

Z inicjatywy Stowarzyszenia „Solidarni w Jaśle" 31 sierpnia 2021 r. została otwarta Izba Pamięci Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" im. Jerzego Polaka. Przed rozpoczęciem uroczystości przy tablicy na grobie matki działacza jasielskiej Solidarności Jerzego Polaka zebrali się jego najbliżsi. Wśród obecnych była jego córka Aleksandra Polak-Jackson oraz siostry Irena Florczyk i Maria Kalita z rodzinami. Złożono kwiaty, zapalono znicze i odmówiono modlitwę w intencji zmarłego, wszystkich bohaterów Solidarności i Ojczyzny. Spotkanie odbyło się w sali Zespołu Szkół nr 4 w Jaśle, gdzie w trakcie uroczystości została otwarta i poświęcona Izba Pamięci.

– Jestem dumny, że spotykamy się dzisiaj, aby uroczyście otworzyć to miejsce, bowiem dzięki wielkiemu sercu i pracy udało się ocalić od zapomnienia jakże ważną cześć polskiej drogi do wolności. Cieszy mnie również fakt, że miejsce to zostało nazwane imieniem naszego kolegi Jerzego Polaka – działacza Solidarności, który niedawno od nas odszedł. Mimo że od 1988 r. mieszkał w USA, sercem był z nami, angażując się w życie Polski i Polonii. W strukturach jasielskiej, podziemnej Solidarności zajmował się dokumentacją fotograficzną podejmowanych działań. Kierował podziemną pracownią fotograficzną, która znajdowała się w podziemiach Kołtakówki – mówił starosta Jasła Adam Pawluś.

Następnie prezes Zarządu Stowarzyszenia „Solidarni w Jaśle" Kazimierz Rozenbeiger przedstawił krótko eksponaty znajdujące się w Izbie Pamięci i podziękował tym, którzy przyczynili się do jej powstania oraz odczytał fragmenty listu nadesłanego w 2018 r. przez śp. Jerzego Polaka. Zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Tadeusz Majchrowicz przypomniał ogromną rolę Kościoła w kształtowaniu się ruchu Solidarności. A senator Alicja Zając opowiedziała o swoich wspomnieniach związanych ze śp. Jerzym Polakiem.

M.K.

Kalendarium Solidarności

2.10.1981 – na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność" przyjęty zostaje statut związku.

eprasa.pl 3f58991b94

Trzydziestolecie Krajowej Sekcji Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych NSZZ „Solidarność”

W dniu 21 września o godz. 11:00 w miejscowości Jastrzębia Góra, w ośrodku wczasowym „Zew Morza”, odbyło się **uroczyste Walne Zebranie Delegatów** Krajowej Sekcji Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych NSZZ „Solidarność” z okazji 30-lecia powołania Krajowej Sekcji.

Marcin Krzeszowiec

Spotkanie rozpoczęło się od wspólnej modlitwy poprowadzonej przez miejscowego kapelana i odśpiewania hymnu Solidarności. Następnie głos zabrał Zbigniew Sikorski, przewodniczący Krajowej Sekcji Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych NSZZ „Solidarność”.

– Moi drodzy, 30 lat to szmat czasu. Chciałem podziękować wam wszystkim razem i każdemu z osobna, a także tym, którzy nie mogli z różnych względów być tutaj z nami. Przez ostatnie 30 lat zdziałaliśmy wiele dobra i chciałbym, aby ta działalność była nadal w ten sposób prowadzona. Jednak ten okres to nie tylko dobry czas. Pamiętam, jak przechodziliśmy chrzest w 2011 roku i musieliśmy bronić śp. Hieronima Stachela przed pseudoprezesem w Spółdzielni Mleczarskiej CUIAVIA w Inowrocławiu. Pamiętamy nasze akcje i działania, które robiliśmy po to, żeby okazać koledze pomoc i wsparcie w tym trudnym dla niego czasie. Walczył przez siedem lat o powrót do pracy i wygrał przed Sądem Najwyższym. Dzisiaj jest nasze święto, ale są rzeczy i sprawy, o których trzeba mówić, i to bardzo głośno. Wydawało się, że czasy bezprawia i nieprzestrzegania prawa pracy minęły, ale moi drodzy – one nie minęły. W dniu 31 sierpnia na uroczystościach sierpniowych w Gdańsku arcybiskup gdański Tadeusz Wojda przypomniał historię 1980 roku i przypomniał, że to robotnicy Stoczni Gdańskiej wystąpili w imieniu śp. Anny Walentynowicz, walcząc o godność człowieka i pracownika. Arcybiskup Tadeusz Wojda powiedział znamienne słowa w kościele św. Brygidy, że dzisiaj, po tylu latach, nadal musimy walczyć o godność pracownika. Pokazują to ostatnie wydarzenia w firmie rybnej „Sona” sp. z o.o. w Koziegłowach. Pracownicy założyli związek Solidarność, a prezes nie chce z nimi rozmawiać. Kolejna sprawa, miał być tu dziś z nami młody chłopak – delegat na WZD Sekcji – przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” ze Spółdzielni Mleczarskiej „Łapy”, ale prezes go nie oddelegował, bo po co, przecież nie musi. Chcielibyśmy ten dialog branżowy prowadzić z prezesami mleczarni, bo czasami dzieją się w nich niewyobrażalne rzeczy. Musiałem o tym powiedzieć, w dniu naszego święta, bo jest to nasz obowiązek i ludzie nas proszą, aby o takich przykrych sprawach mówić bez względu na sytuację, a ja jestem dla ludzi. Bardzo serdecznie jeszcze raz dziękuję wszystkim, z którymi współdziałałem przez te wszystkie lata. Jeśli kiedykolwiek was zawiodłem, to przepraszam. Szczęść Boże Krajowej Sekcji Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncen-

eprasa.pl 3f58991b94

tratów Spożywczych NSZZ „Solidarność" i szczęść Boże Solidarności – powiedział Zbigniew Sikorski.

Następnie gratulacje z okazji 30-lecia Krajowej Sekcji złożyli przybyli goście: Bogdan Kubiak, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", Krzysztof Dośla, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", Eugeniusz Skolmowski, były przewodniczący Sekcji Mleczarstwa i Koncentratów Spożywczych NSZZ „Solidarność", oraz Waldemar Broś, prezes Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich, który wręczył przewodniczącemu Zbigniewowi Sikorskiemu kryształowy puchar będący symbolem zwycięstwa.

Kolejnym punktem wydarzenia było wręczenie odznaczeń spółdzielczych oraz resortowych delegatom i zaproszonym gościom.

Ważną częścią spotkania były także wybory uzupełniające do Rady Sekcji i wybór delegata na Kongres Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność". Po przyjęciu przez WZD uchwały zwiększającej liczbę członków Rady Sekcji do 13 i przeprowadzeniu wyborów nowymi członkami Rady zostali panowie Andrzej Mazur i Krzysztof Pniak. Z kolei delegatem na Kongres Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność" został pan Waldemar Kiszkiel.

Krajowa Sekcja Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych NSZZ „Solidarność" powstała na podstawie uchwał przyjętych w 2013 roku w miejscowości Kobylniki koło Kruszwicy przez WZD dwóch sekcji, które zdecydowały się ze sobą połączyć – Sekcji Mleczarstwa i Artykułów Spożywczych oraz Sekcji Przemysłu Spirytusowego i Drożdży. Obecnie Sekcja Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych liczy około 2300 członków i jest w tej chwili największą Sekcją w Sekretariacie Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność".

O wyzwania i zadania, jakie stawia przed sobą Krajowa Sekcja Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych NSZZ „Solidarność", dziennikarze „Tygodnika Solidarność" zapytali jej przewodniczącego Zbigniewa Sikorskiego.

Fot. K. Wernicki

– Cel, jaki sobie stawiamy, to przede wszystkim rozwój Sekcji poprzez zapraszanie organizacji zakładowych do struktur branżowych. Jak wiemy, zgodnie z naszym statutem przynależność do struktur branżowych jest dobrowolna, a nie obligatoryjna. Żałujemy, że tak jest, i wielokrotnie o tym wspominaliśmy na spotkaniach m.in. z przewodniczącym Piotrem Dudą i na spotkaniach przewodniczących sekretariatów branżowych i przewodniczących zarządów regionów. Wierzymy jednak, że uda się to przeprowadzić, bo żyjemy już w innych czasach. Dobrze byłoby, aby w momencie powstania organizacji zakładowej mogła ona poza przynależnością do konkretnego zarządu regionu należeć także do konkretnej branży. To wzmocniłoby struktury branżowe. Jako Sekcja jesteśmy afiliowani w Krajowym Sekretariacie Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność" oraz w strukturach europejskich EFFAT dla branży spożywczej, a także światowych IUF, również branży spożywczej. W tej kadencji zostałem wybrany jako przewodniczący Rady Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność" na członka komitetu wykonawczego europejskiego związku branży spożywczej EFFAT, przez co została wzmocniona pozycja naszego Sekretariatu i należących do niego Krajowych Sekcji w strukturach europejskich branży spożywczej. Poza rozwojem naszej Sekcji naturalnym zadaniem pozostaje to, o czym mówiłem dziś w trakcie powitania. Cały czas musimy walczyć o naszych członków, aby na terenie ich zakładów pracy nie łamano prawa, a był prowadzony dialog z pracodawcami oparty na wzajemnym zaufaniu i poszanowaniu stron. Niestety nadal spotykamy się z wyraźnym utrudnianiem prowadzenia działalności związkowej w poszczególnych zakładach – zakończył Zbigniew Sikorski.

Spotkanie z okazji 30-lecia powołania Krajowej Sekcji przebiegało w znakomitej atmosferze i stanowiło okazję do ciekawych rozmów, a także dało szansę na spędzenie czasu w gronie dawno niewidzianych kolegów i koleżanek.

eprasa.pl 3f58991b94

Jedność jest najważniejsza

W Koninie podczas Walnego Zebrania Delegatów wybrano nowego przewodniczącego regionu **Artura Skieresza**. O bieżących problemach i sytuacji w regionie z nowym przewodniczącym rozmawiał **Mateusz Kosiński**.

Fot. arch. A. Skieresza

– Panie Przewodniczący, z jakimi największymi problemami będzie się w najbliższym czasie zmagał Państwa region?

– Nasz region jest oparty na bardzo dużych zakładach, to zaszłości historyczne poprzedniej epoki, zakłady te z biegiem czasu przeszły restrukturyzację. To w dużej mierze przemysł paliwowo-energetyczny, oparty na elektrowni, kopalni węgla brunatnego w Kleczewie, Adamowie, to rejon Turku. Niestety pojawiły się decyzje niezależne od pracowników, od NSZZ „Solidarność", dokonano likwidacji elektrowni, zdecydowała o tym Bruksela, nie biorąc pod uwagę kwestii społecznych. To oczywiście pociągnęło za sobą temat trudności ekonomicznych kopalni, która dawała surowiec dla elektrowni. Jedna firma już jest zlikwidowana, druga jest bliska likwidacji. Ludzie, którzy tam pracowali, mają kłopoty – pracownicze i finansowe. Dlatego naszym zadaniem było i jest – chcę to również kontynuować – zabezpieczenie tego, by ci pracownicy nie zostali pozbawieni pracy samej w sobie. To oczywiście jest związane z ich bytem. Tak samo w Koninie następują zmiany technologiczne naszych elektrowni, to oczywiście powoduje kolejne kłopoty kopalni węgla brunatnego w Kleczewie, która nazywa się kopalnią Konin. Za chwilę temat ten będzie też dotyczył naszego miasta. Będę chciał kontynuować te tematy po moim poprzedniku Zdzisławie Nowakowskim.

Warto podkreślić, że w Koninie mieliśmy duże zakłady Fugo, gdzie organizacja była bardzo duża. Niestety dwa lata temu musiał zostać wprowadzony zarząd komisaryczny, który dokonał likwidacji organizacji. Dzisiaj Fugo już nie istnieje.

Mamy więc problem z funkcjonowaniem tematów po dużych firmach. W dobrej kondycji jest Huta Aluminium Konin, która też zmieniła temat własnościowy, dzisiaj właścicielem są Szwedzi. Tam nie ma kłopotów z uzwiązkowieniem.

eprasa.pl 3f58991b94

Dwa lata temu w Mostostalu w Słupcy wprowadzono postępowanie sanacyjne. Muszę powiedzieć, że była to dla nas pewna nowość. Prezydent Komorowski pod koniec swojej kadencji podpisał ustawę, przez którą w trakcie postępowania sanacyjnego nie działają żadne ochrony związkowe, zapisy układów zbiorowych. Obawiamy się, że coś podobnego może zdarzyć się na innych zakładach. To też będzie dla nas wyzwanie. Organizacje są bardzo mało doświadczone w tym temacie. Dla nas było to nowiną, a co dopiero dla przewodniczących w organizacjach zakładowych. Musimy przez to przejść i sobie poradzić.

Niestety uzwiązkowienie w Regionie Konińskim spada. Czy mamy możliwość zatrzymania tego spadku? Mam taką nadzieję. To będą dla nas nadrzędne tematy.

UZWIĄZKOWIENIE W REGIONIE KONIŃSKIM SPADA. CZY MAMY MOŻLIWOŚĆ ZATRZYMANIA TEGO SPADKU? MAM TAKĄ NADZIEJĘ.

– A jak przebiegły wybory?

– Byłem jedynym kandydatem. Przyjmuję to z pewną radością i satysfakcją, bo to znaczy, że jest pewna jedność w Regionie Konińskim. Nie ma jakichś dwóch kierunków, bo zawsze, jeśli jest jeden kandydat, to świadczy o pewnym zrozumieniu samego tematu działalności związkowej. Jedność jest najważniejsza.

NASZYM ZADANIEM BYŁO I JEST ZABEZPIECZENIE TEGO, BY CI PRACOWNICY NIE ZOSTALI POZBAWIENI PRACY SAMEJ W SOBIE.

– A jak przebiega zbiórka podpisów pod projektem emerytur stażowych w Państwa regionie?

– Nie ma rewelacji. Największą bolączką, z jaką się tutaj spotykamy w tej sprawie, jest temat podawania numeru PESEL. Ludzie obawiają się, że na podstawie numeru PESEL można wziąć pożyczkę. W związku z tym ludzie chcą podpisywać, podawać imię i nazwisko, ale jest problem z numerem PESEL, a przecież same imię i nazwisko jest nic nieznaczące. Z tego, co wiem, w całej Polsce jest ten sam dylemat. Sam temat jest wzniosły, bezapelacyjnie – 40 lat stażu dla mężczyzn, 35 lat dla kobiet, ludzie chętnie chcą w to wchodzić, niestety są te obawy. Dzisiaj na Walnym Zebraniu Delegatów przerabialiśmy tę sprawę, zachęcaliśmy do tego, żeby to uaktywnić, tłumaczyć ludziom, że nie mają się czego obawiać, że nie będzie to wykorzystane.

eprasa.pl 3f58991b94

Poseł Rusecka pomogła zwolnionym działaczom Solidarności

Fot. Grzegorz Krzyżewski / FotoNews / FORUM

W październiku 2019 r. krakowska filia amerykańskiego koncernu Genpact z **w sposób skandaliczny** zwolniła z pracy czołowych działaczy zakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność".

Marcin Koziestański

W chwili rozwiązania umowy o pracę w trybie dyscyplinarnym każdy z trójki zwolnionych objęty był szczególną ochroną wynikającą z tytułu różnych ustaw: Ustawy o związkach zawodowych, Ustawy o społecznej inspekcji pracy oraz Ustawy o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji. Wyjątkowe oburzenie wywołało w opinii publicznej dopuszczenie się przez władze Genpact wyrzucenia na bruk i pozostawienia bez środków do życia przewodniczącego zakładowej Solidarności Zbigniewa Zyski, inwalidy z amputowaną nogą.

W listopadzie 2019 r. pokrzywdzeni złożyli do Prokuratury Rejonowej w Krakowie zawiadomienie o możliwości popełnienia przez ich byłego pracodawcę przestępstw przeciwko prawom pracowniczym. Pomimo wystąpienia szeregu antyzwiązkowych – nacechowanych znamionami przestępstwa – czynów prokurator Prokuratury Rejonowej w postępowaniu Genpact nie dopatrzył się jakichkolwiek przewinień i odmówił wszczęcia dochodzenia. W sprzeciwie prokuratora najbardziej zdumiewającym było to, że nie podał żadnych uzasadniających argumentów.

> Wyjątkowe oburzenie wywołało wyrzucenie przewodniczącego zakładowej Solidarności Zbigniewa Zyski, **inwalidy z amputowaną nogą**.

Na urągającą poczuciu sprawiedliwości społecznej odmowę prokuratora działacze Solidarności odpowiedzieli skargą złożoną do sądu w Krakowie. W wydanym w maju bieżącego roku postanowieniu sąd przyznał im rację we wszystkich zaskarżonych aspektach. W uzasadnieniu orzeczenia sędzia oznajmił, iż: „Postanawia zaskarżone postanowienie uchylić i przekazać sprawę prokuratorowi Prokuratury Rejonowej Kraków-Śródmieście Wschód w Krakowie do dalszego prowadzenia".

Walczący o sprawiedliwość uznali, iż najlepszym sojusznikiem będzie poseł na Sejm RP Urszula Rusecka z PiS, rekomendowana przez Adama Lacha, przewodniczącego małopolskiej Solidarności. Rusecka podała związkowcom pomocną dłoń i przystąpiła do pracy. W trybie interwencji poselskiej wystosowała pismo do prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry, w którym wniosła o „szczegółowy nadzór prokuratorski nad sprawą". Interwencja poseł Ruseckiej odniosła skutek. Jej wstawiennictwo spowodowało, że prokuratura wszczęła dochodzenie o przestępstwa popełnione przez kierownictwo amerykańskiej korporacji przeciwko działaczom Solidarności.

eprasa.pl 3f58991b94

Rozmowa kwalifikacyjna „na próbę”?

Osoba poszukująca pracy na różne sposoby przygotowuje się do kluczowej rozmowy kwalifikacyjnej. Jak w wielu przypadkach dobrą metodą okazuje się trening. Agnieszka Śladkowska, twórca Gorilla Job – firmy wspierającej kandydatów na rynku pracy, przekonuje, że **warto przećwiczyć taką rozmowę**, zwłaszcza gdy długo nie znajdowaliśmy się w podobnej sytuacji.

Marcin Koziestański

– Rozmowa rekrutacyjna z reguły jest dla człowieka bardzo stresująca, bo po prostu jest nietypowa: rzadko występuje w naszym życiu, ale często powraca falami, wiąże się z bardzo dużym stresem, dużą świadomością tego, że jesteśmy oceniani, i tego, że od tej oceny bardzo wiele zależy. Dlatego najważniejsze jest, żeby sobie przećwiczyć rzeczy, które na pewno zdarzą się na tej rozmowie, żeby mieć przygotowaną chociaż część bazową – radzi Śladkowska.

Gość Radia Gdańsk wskazuje, że nie powinno się ćwiczyć z nikim bliskim. – Im bliższa jest osoba, z którą ćwiczymy, tym gorzej, bo w przypadku bliskiej osoby mamy świadomość nienaturalności sytuacji. Zauważyłam, że jak ktoś ćwiczy z bliską osobą, często jest więcej śmiechu, wygłupiania się niż faktycznego treningu, i albo po prostu szybko odpuszczamy, albo ta osoba nie wie, o co nas zapytać. Musimy pamiętać, że sytuacja treningowa jest sensowna wtedy, kiedy po drugiej stronie znajdzie się rekruter, a nie osoba, która jest na przykład naszym mężem, mamą czy kimś bliskim z rodziny, bo ona nie wie, o co prawdopodobnie zostaniemy zapytani – podkreśla.

> **Nie powinno się ćwiczyć z nikim bliskim**. – Im bliższa jest osoba, z którą ćwiczymy, tym gorzej, bo w przypadku bliskiej osoby mamy świadomość nienaturalności sytuacji.

Kogo zatem poprosić, by zgodził się na odegranie roli rekrutera? Według ekspertki najlepiej wybrać profesjonalistę. – Możemy szukać wśród znajomych, którzy zajmują się rekrutacją, ale też wśród profesjonalnych firm. Z reguły jeżeli kandydaci chcą znaleźć kogoś takiego, powinni zwrócić się do osób zupełnie obcych, które po prostu mają wśród proponowanych usług przygotowanie do rekrutacji – mówi Agnieszka Śladkowska.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Nowa audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 12.30**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl 3f58991b94

PRAWO

Balkon TO NIE TRZEPAK

Od jakiegoś czasu mam wrażenie, że mój sąsiad, który mieszka nade mną, celowo raz w tygodniu myje balkon i nie patrząc na innych, leje wodę bez opamiętania. W konsekwencji woda z całym brudem leci na mój balkon. Co więcej, trzepie też dywany, nie zważając na lecący kurz i pył. Początkowo myślałem, że to przypadek, ale teraz widzę, że **moje prośby i uwagi zamiast doprowadzić do załagodzenia konfliktu, tylko go spotęgowały**. Proszę o poradę – co mogę z tym zrobić?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Żeby udzielić odpowiedzi na tak postawione pytanie, trzeba wyjaśnić, że sprawa – choć na pozór prosta, wcale taką nie jest, a to dlatego, że balkon to szczególne miejsce. Powszechnie przyjmuje się, że balkon należy do właściciela lokalu. Ale czy tak jest? Nie do końca. W tym miejscu warto przytoczyć Uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 7 marca 2008 r. (III CZP 10/08), w której to Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wskazał, że ani Ustawa o własności lokali, ani Prawo budowlane nie zawierają ustawowej definicji pojęcia „balkon", a doświadczenie życiowe dowodzi, iż pojęciem tym określa się zróżnicowane pod względem konstrukcyjnym, architektonicznym i wizualnym części budynku. W tej sytuacji, wobec braku kryteriów pozwalających na dookreślenie tego pojęcia, należy przyjąć, że pod pojęciem,, balkonu" – jako części budynku stanowiącej zarazem część składową lokalu mieszkalnego – rozumieć należy tylko tę jego część, która służy wyłącznie do użytku właściciela lokalu i osób z nim zamieszkałych. Jest nią przestrzeń wewnętrzna, z reguły wyodrębniona podłogą i balustradą, a niekiedy także ścianami bocznymi i sufitem, z wyłączeniem zawsze ściany przedniej, której brak pozwala na uznanie tej części budynku za balkon i umożliwia zarazem korzystanie z niego zgodnie z przeznaczeniem. Z powyższego należałoby wywnioskować, że pozostałe elementy konstrukcji architektonicznej balkonu, trwale połączone z bryłą budynku i na ogół usytuowane na zewnątrz w stosunku do przestrzeni wykorzystywanej do wyłącznego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych przez osoby zamieszkałe w lokalu, uznać należy za takie części budynku, które nie służą wyłącznie do użytku właściciela lokalu, zatem – na podstawie art. 3 ust. 2 Ustawy o własności lokali – powinny być kwalifikowane jako stanowiące nieruchomość wspólną. Powyższe oznacza, że nasze zachowanie na balkonie nie pozostaje zupełnie „bezkarne", a zakres naszej wolności uregulowany jest w wielu przepisach, jak choćby w Kodeksie cywilnym czy Kodeksie wykroczeń, a na regulaminie wspólnoty kończąc.

Jeśli chodzi o Kodeks cywilny, to rozwiązania szukać należy w art. 144, dotyczącym immisji. Według powyższego przepisu właściciel nieruchomości, wykonując swoje prawa, powinien powstrzymywać się od działań, które mogłyby zakłócić korzystanie z nieruchomości innym sąsiadom ponadprzeciętną miarę, wynikającą ze społeczno-gospodarczego przeznaczenia nieruchomości i stosunków miejscowych. W przypadku takich zakłóceń, zwanych immisjami, przysługują nam roszczenia odszkodowawcze. Odnosząc się zaś do pańskiej sytuacji, zastosowanie mógłby mieć także art. 75 Kodeksu wykroczeń, który stanowi, że kto bez zachowania należytej ostrożności wystawia lub wywiesza ciężkie przedmioty albo nimi rzuca,

eprasa.pl 3f58991b94

wylewa płyny, wyrzuca nieczystości albo doprowadza do wypadania takich przedmiotów lub wylewania się płynów, podlega karze grzywny do 500 złotych albo karze nagany, i co więcej, jeżeli powyższe zachowanie wynika ze złośliwości lub swawoli, taka osoba podlega karze ograniczenia wolności albo grzywny.

UMOWA-ZLECENIE I UMOWA O DZIEŁO Z WŁASNYM PRACODAWCĄ (cz. 1)

Świadczenie pracy, rozumianej jako wykonywanie określonych czynności podejmowanych w celu uzyskania danego efektu, może być realizowane w ramach różnych podstaw prawnych. Do najpopularniejszych należy bez wątpienia stosunek pracy, ale w polskich realiach dużą rolę odgrywają też stosunki cywilnoprawne – w szczególności stosunek zlecenia i dzieła.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

W PIERWSZYM RZĘDZIE NALEŻY PODKREŚLIĆ, że każda z form zatrudnienia charakteryzuje się określonymi cechami, których spełnienie przesądza, że w danej (konkretnej) relacji między zatrudnionym a zatrudniającym powinien znaleźć zastosowanie konkretny rodzaj umowy. Przykładowo podporządkowanie (wyrażające się m.in. możliwością wydawania wiążących poleceń co do sposobu wykonywania pracy czy czynności, które należy wykonywać), dobrowolność, wymóg osobistego świadczenia pracy, ryzyko po stronie podmiotu zatrudniającego (np. ekonomiczne, przejawiające się w tym, że nawet w razie braku zakładanego efektu ekonomicznego istnieje obowiązek wypłaty wynagrodzenia osobie pracującej) czy obligatoryjność wypłaty wynagrodzenia świadczą o tym, że mamy do czynienia ze stosunkiem pracy.

Podobnie swoiste cechy ma zatrudnienie cywilnoprawne. Jedną z istotniejszych jest przy tym równorzędność stron, z czego wynika brak podporządkowania i brak kierownictwa (skoro obie strony są formalnie równe, to żadna nie może drugiej wydawać poleceń). W tym wypadku warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że w ramach zatrudnienia cywilnoprawnego można dokonać dalszego rozróżnienia na poszczególne typy umów. W praktyce najważniejszą rolę odgrywają umowy-zlecenia, o których mowa w art. 734 i następnych Kodeksu cywilnego. Doprecyzowując, najczęściej stosuje się umowy o świadczenie usług, do których to umów stosuje się przepisy o zleceniu – art. 750 Kodeksu cywilnego (formalnie rzecz biorąc, zlecenie polega na wykonywaniu czynności prawnych dla dającego zlecenie, czyli np. podpisywanie umów), podczas gdy wykonywanie czynności faktycznych (np. związanych z usługami budowalnymi) jest przedmiotem właśnie umów o świadczenie usług. Ze względu na powszechny sposób nazewnictwa w dalszej części używane będą sformułowania „umowa zlecenia" czy „zlecenie", jednak będą się one odnosiły także do świadczenia usług.

Obok umowy-zlecenia funkcjonuje także umowa o dzieło (art. 627 i następne Kodeksu cywilnego). Najważniejszą różnicą pomiędzy zleceniem a dziełem jest fakt, że w pierwszym przypadku strony umawiają się na uzyskanie konkretnego rezultatu (np. namalowanego obrazu), podczas gdy w drugim przypadku przedmiotem umowy jest to, że zleceniobiorca będzie w sposób staranny wykonywał zlecone czynności (które oczywiście w założeniu powinny doprowadzić do uzyskania określonego efektu, ale ten element nie jest przedmiotem umowy). Warto zresztą zauważyć, że umowa o pracę także jest umową starannego działania (a nie rezultatu) – pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy (art. 22 § 1 Kodeksu pracy), a nie uzyskania określonego celu. Z tego powodu w praktyce najczęściej umowa o pracę jest zastępowana właśnie zleceniem.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 3f58991b94

SPORT

ŻELAZNY Karaś

Robert Karaś dokonał niemożliwego! W czasie 67:58:01 przepłynął 19 km, przejechał na rowerze 900 km i przebiegł 211 km. Tym samym został rekordzistą świata w Ultra Triathlonie na dystansie pięciokrotnego Ironmana.

Barbara Michałowska

Polak wziął udział w zawodach w okolicach miasta León w Meksyku. Wystartował w sobotę, 18 września, a rywalizację zakończył we wtorek, 21 września.

Karaś pobił rekord świata o 4 godziny i 41 minut. Wcześniej przez kilka tygodni rekord należał do Richarda Junga (72:39:42).

– Przyjechałem do Meksyku z celem pobicia rekordu świata. Plan został wykonany. To była walka z czasem, tutejszymi warunkami klimatycznymi i jak zawsze z samym sobą. Nie miałem zbyt wiele czasu na aklimatyzację w Meksyku, więc tym bardziej cieszę się z osiągniętego wyniku. Przede mną czas na stawianie sobie kolejnych wyzwań sportowych – mówił po biegu Robert Karaś.

Rywalizacja w Meksyku odbywa się na wysokości blisko 2000 m n.p.m. Taka wysokość to dla organizmu duże wyzwanie, które wymaga odpowiedniego przygotowania. Do tego tegoroczne zawody w Meksyku były rozgrywane w trudnych warunkach atmosferycznych. Zawodnicy musieli zmierzyć się m.in. z potężną ulewą i gradobiciem.

Media donoszą, że Robert Karaś walczył podczas zawodów z różnymi przeciwnościami, m.in. skręcił kostkę. Podczas rywalizacji musiał też uważać na niezabezpieczoną trasą, po której błąkały się agresywne psy.

Zawody DecaUltriTri odbywają się w Meksyku od 2014 roku. „Udział w każdych zawodach traktuję bardzo poważnie. Gdy staję na linii startu, chcę zawalczyć o zwycięstwo. Biorę udział w Ironmanach nie tylko po to, by zdobyć tytuł czy rozgłos, ale aby znowu pokonać siebie. Wymagam wiele od siebie, ale i od mojego otoczenia” – mówił niegdyś sportowiec.

TEGOROCZNE ZAWODY W MEKSYKU BYŁY ROZGRYWANE W TRUDNYCH WARUNKACH ATMOSFERYCZNYCH. ZAWODNICY MUSIELI ZMIERZYĆ SIĘ M.IN. Z POTĘŻNĄ ULEWĄ I GRADOBICIEM.

Fot. Krzysztof Kuczyk / FORUM

Robert Karaś

Robert Karaś to utytułowany ultratriathlonista. Zdobył m.in. tytuł mistrza świata w podwójnym Ironmanie w 2017 i 2019 roku. W 2018 roku zaś pobił rekord świata w potrójnym Ironmanie.

Po tym wyścigu w wywiadzie dla Businessinsider.com.pl mówił: „Drugiego dnia po zawodach uczyłem się chodzić. Koledzy z zespołu musieli mnie podtrzymywać. Zginanie stawów było męczarnią. Dwa dni po mogłem już zejść po schodach bokiem, trzymając się poręczy. Trzeciego dnia wszystko puściło i czułem się normalnie, mogłem biegać”.

Swoimi planami na przyszłość dzieli się zaś w rozmowie z Onetem. Karaś twierdzi, że za kilka lat być może będzie startował... w MMA. „Mam 32 lata, spodziewam się przede mną jeszcze takich trzech ważnych wyścigów, może za rok czy dwa je ukończę. Wtedy biorę pod uwagę opcję, że przejdę na zawodowstwo w MMA, bo wiem, że tam sobie jeszcze bardziej poradzę. Mówią mi to trenerzy, z którymi ćwiczę. Myślę, że potrzebuję kilku lat, żeby wejść na top, mam do tego dryg”.

eprasa.pl 3f58991b94

KRZYŻÓWKA

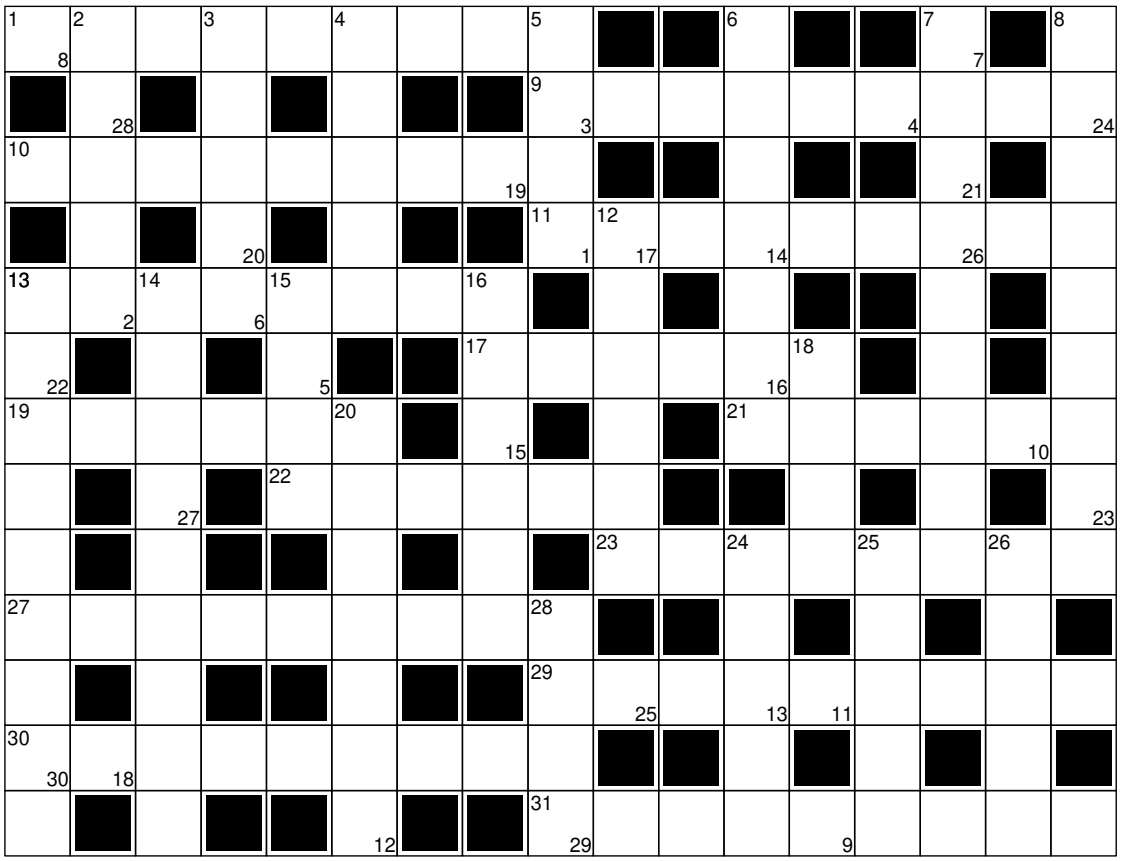

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Poziomo:

1 zjawa, mara **9** zarządza parafią **10** projekt wstępny, przesłanka **11** mieszkaniec Bejrutu **13** wideoklip **17** nauka o świetle **19** wypad za miasto **21** kolczaste drzewo liściaste **22** załogowa część jachtu **23** farba wodna **27** unika alkoholu **29** głębsze zastanowienie **30** początkowe wersy „Pana Tadeusza" **31** pracuje w biurze personalnym

Pionowo:

2 wizerunek artystyczny aktora **3** warstwa kopaliny **4** grecka metropolia **5** samochód zza Odry **6** uchwyt na stalówkę **7** przesądny wierzy, że przynosi je podkowa **8** słodka tabliczka **12** żywe stworzenie **13** odgłos szybkich kroków **14** medykament **15** ssak łowny **16** dobry kolega **18** dokumenty w archiwum **20** cios wymierzony nogą **24** zaleta, przymiot **25** schowek na asy **26** cugle, wodze **28** pilarka ramowa

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Przemysław Miller, Tomasz Oleksiewicz, Paweł Pietkun, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail:
a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 3f58991b94

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 104,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 48,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 100,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 204,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 190 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 3f58991b94

Organizatorzy

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

tysol.pl

Krajowa Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność"

WORK-LIFE BALANCE

ODNAJDŹ RÓWNOWAGĘ MIĘDZY PRACĄ A ŻYCIEM PRYWATNYM

SPRAWDŹ, JAK TO ZROBIĆ NA

WWW.KOLEJNAMLODYCH.PL

www.kolejnamłodych.pl

Młodych pracowników WSPIERAJĄ

PARTNERZY STRATEGICZNI

PKP POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE Spółka Akcyjna

SKM szybka kolej miejska

PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście sp. z o.o.

PARTNERZY

LOTOS

Pracownicze Plany Kapitałowe

eprasa.pl 3f58991b94

PGNiG
PGNiG Mecenasem Teatru
...w Twoim domu
To ważne, żeby dbać o tradycję, kulturę i sztukę.
Dlatego bycie mecenasem, obecnego od lat
w Waszych domach **Teatru Telewizji,**
to dla nas zaszczyt.